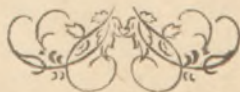


h ✓
PAMIĘTNIKI

KSIEDZA J. KITOWICZA

DO PANOWANIA

STANISŁAWA PONIATOWSKIEGO.



TOM I.

W POZNAMIU.

CZCIONKAMI I W KOMISE W. SIMONA.

1886.



105382

O Branickim, Hetmanie Wielkim Koronnym.

Franciszek Ksawery Branicki, syn Branickiego, kasztelana braclawskiego, z młodych lat traktował wojskową służbę przy różnych zagranicznych potencjach w czasie wojen za wolontaryusza. Podczas ostatniej wojny Prusaka z Moskalami, za cesarzowej Elżbiety toczonój, był na stronie moskiewskiej pod Kistrzynem. On i pułkownik Chomentow salwowali od reszty zguby armią moskiewską, niespodziewaném napadnięciem pruskiém dużo pobitą, za co u dworu Petersburskiego nabył wielkiej łaski. On z Moskalami dobył Baru, Berdyczewa i w wielu innych potyczkach stawał na czele wojska przeciw swoim braciom konfederatom; zawsze zwyciężający, oprócz jednej potyczki pod Widawą ze Zarebą, gdzie mu się noga brzydko poślizgnęła, jako się wyżej w swoim miejscu rzekło. Człowiek bez żadnej apprehensyi i bez żadnej wiary, lubo zrodzony i wychowany w katolickiej, pospolicie mawiał, że który człowiek wierzy w nieśmiertelność duszy, śmiało do potyczki stanąć nie może; bo naturalnie musi się lękać djabła i piekła w przyszłym życiu, któremi wiara zmartwychwstania za złe sprawy grozi, a żaden żołnierz dobry nie może być świętym. Dla tego też on życiem swoim po szalonemu szafuje: bożyszczem jego punkt honoru, dla którego zawsze gotowy życie poświęć. Dał tego dowód, kiedy na początku terażniejszego panowania, będąc już łowczym koronnym, nie miał sobie za zniewagę pojedynkować się z Kasano-

wą, cudzoziemcem nieznanym, a gdy pierwszy postrzelił Kasanowę, przez szalony punkt honoru. przymusił owego postrzelonego pogrożeniem wypalenia mu w łeb, że do Branickiego wystrzelił i brzuch mu rozdarł, bez naruszenia kiszek; a pokazując w tej mierze jakiś heroizm, odebrawszy od Włocha tak niebezpieczny postrzał, rzucił mu z workiem 400 dukatów, rozkazawszy co prędzej uciekać, nimby przyjaciele jego nadbiegli i zapewne go zabili. Jakoż nie minęłoby to Włocha, gdyby się natychmiast z Woli. gdzie się ten pojedynek prywatnie w jednym pokoju odprawiał, nie był wyniósł; albowiem Arnold Byszewski, po ten czas koniuszy królewski i pułkownik lekkiej jazdy, wielki przyjaciel Branickiego, dowiedziawszy się, że Branicki postrzelony, pędem do Woli pobiegł z intencją zabicia Kasanowy, gdyby go tam był zastał. Ale ten, okrywszy się chłopską suknią i wsiadłszy do chłopca na wóz, przejechał szczęśliwie koło Byszewskiego niepoznany. Byszewski zaś nie zastawszy we Woli Kasanowy, pobiegł nazad do Warszawy, wpadł do jego stancyi; tam zastawszy innego Włocha Tomatysa z Moszczyńskim, miecznikiem koronnym, i kilkunastu komedyjantek Włoszek, chcąc Tomatysa, rozumiejąc go być Kasanową, zabić, po dwa razy do kryjącego się po pokoju za kobiety wśród wrzasku i szamotania się całej kompanii z pistoletu chybnym trafem wypalił, kornety na łbie jednej Włoszce opaliwszy. Nareszcie gdy mu pistolety nie posłużyły, do szabli się porwał, którą Moszczyńskiemu, przyjacielowi swemu, zastępującemu sobą całą ową kompanią, sięgając koniecznie do Włocha, acz niechcący w pysk wyciął, po którym rozruchu do króla doniesionym, gdy go kazano copędzej łapać, uszedł z Warszawy za granicę, gdzie się przez dwa roki tułał. W Warszawie zaś w sądach marszałkowskich stanęła na niego kaptuwacya, lecz za instancyami różnych panów dobrze o króla przyjmowanymi, wyrokiem sejmu został od wszystkiego uwolniony i do dawniej łaski królewskiej przyjęty. Branicki wygoiwszy się z postrzału, w lat kilka wziął buławę polną po Rzewuskim na wielką posunio-

nym, a po tym wprędce zmarłym wielką, którą teraz posiada. Ciągnać dalszą rzecz o Branickim; oprócz serca wcale innych talentów wodzowi należących nie ma: Człowiek lekkomyślny z lada kompanią pić aż do utraty zmysłów lubiący. Kossakowska, kasztelanowa kamieniecka, z domu Potocka, pani z bystrości rozumu wielce sławna, gdy się dowiedziała, że Branicki w brzuch postrzelony nieszkodliwie, do przytomnej kompanii rzekła: Dobrze, że Branicki ma flaki w głowie, bo gdyby je miał w brzuchu, byłby mu je Kasanowa przestrzelił.

Z tego żarciku znać, że Branicki nie ma głowy do tak wysokiego urzędu, zkąd zaś przyszedł do tak ścisłej przyjaźni z królem i do pierwszej łaski, duże są okoliczności: pierwsza, gdy król, natenczas Stolnik litewski w Petersburgu, z okazji przyjaźni z terazniejszą Carową moskiewską, Katarzyną IIgą, ówczas wielką księżną rosyjską, u Piotra męża wpadł był w podejrzenie, a ztąd niebezpieczeństwo życia, Branicki znajdując się w Petersburgu i będąc w wielkich łaskach u obojga: salwował go i dał sposób do ucieczki z Petersburga. Co królowi, poróżniwszy się nakoniec z nim, wymówił w mowie swojej, mianej na Sejmie przeszłym w Warszawie 1787, którą mowę, że jej nie pozwolono drukować, po opisaniu rzeczy należących do Branickiego całkiem kładę. Druga przyczyna łaski królewskiej. Siostra jego rodzona, Wojewodzicowa Mściławska, wdówka młoda, hoża, która przez lat kilka posiadała serce królewskie, nim ją z tego wyrugował nowy obrazek miłości, Grabowska generałowa, z domu Szydłowska, kasztelanica mazowiecka. Jak tedy był z razu wielkim przyjacielem Branicki króla i król Branickiego, tak teraz w wielkim z sobą zostają poróżnieniu. Przyczyna takowa: jakieś tłuczysko z Anglii Madame du Gromon zwane, przywlokło się do Warszawy; przyszedłszy do konfidencyi z książęciem Adamem Czar-toryskim, generałem Ziemi Podolskich, z Ryxem, kamerdynerem królewskim, z Komarzewskim generałem i wielu osobami pierwszej rangi, ułożyła projekt dla zysku swego przestrzédz króla, jakoby na otrucie jego była subor-

dynowaną od księcia generała, i wzajemnie znowu, jakoby król namawiał ją na stracenie księcia generała. Te plotki sztucznemi baby konceptami prowadzone, przysły do tego, że Komarzewski i Ryx poszli w areszt, księżę generał i kilku z jego partyji byli w sądach marszałkowskich procesowani.

Skończyło się na tém, iż nie mogąc nic dowieść strona stronie, du Gromon kazano wysmagać i do śmierci osadzić w cuchthauzie Gdańskim: Król z księciem generałem na pozór przeprosili się, a że w tę sprawę wmięszano i Branickiego Hetmana, dziwnie się tém uraził, że hetmanem będąc, musiał w sądach marszałkowskich odpowiadać. Ztąd nienawiść do króla, ztąd po różnych kompaniach żale na niego. Rozumiano z razu, że te niesnaski nie będą mocne i prędko się skończą; ale pomknęły się tak daleko, że żale swoje obadwa, tak król, jak Branicki przed carową moskiewską w podróży do Chersonu będący, przekładali i że ta pani, obom równo obligowana, nie chciała się pomiędzy nich wdawać; ztąd nieuspokojeni krzywo na siebie patrzeli.

Wcale odrażony od króla, udał się do obozu moskiewskiego, do armii Potemkina, którego krewną blizką ma za sobą, a jak drudzy mówią, córkę naturalną. Na sejm terażniejszy do Warszawy nie zjechał, i o czém długo dla rzeczy wcale z godnością hetmańską niezgodnej wątpiono, a teraz statecznie twi rdzą: wziął w komendę pułk moskiewski. Jedni mówią, że w służbie, drudzy, że tylko jako wolontaryusz; czy tak czy sak, plama wielka dla narodu, że hetman polski został pułkownikiem moskiewskim. Druga, iż nieopowiednie wyjechał za granicę, a jeszcze do takiego wojska, które walczy z sojusznikiem czyli z sprzymierzeńcem polskim, to jest Turczyńcem, który ma z Polakami wieczne pakta pokoju.

Prześladowany od takiego Polaka Hetmana Wielkiego koronnego, Turek może formować do Polski urażę zgwałcenia traktatów. Branicki tych uwag wcale u siebie nie ma; jego celem jest przez wojenne dzieła na-

być sławy bohatera, albo w jakiej potyczce marnie wzięść w łeb kulą, albo szablą w kark. Ojciec jego był jowialista wielki, którym talentem wiele profitował, nawet u możniejszych panów miał substancją dostatnią; ale nie tak wielką, jaką syn jego wyraził w mowie swojej wyżej napisanej, a niżej nie bawiąc wypisaną tu być mającej; fałsz jest, żeby ten Praniccki stracił substancją na usługach królewskich; jeżeli co stracił biegając po cudzych krajach, to na to stracił, na co wszyscy młodzi kawalerowie wojażując tracą, na kompanie, na karty, na metressy, na przyjaźni rozmaite z metrami czyli łotrami. Król jeżeli używał do jakiej negocyacji Branickiego u postronnych dworów, to tylko chyba za podaną okazyą; gdy Branicki jechał tam z woli swojej własnej, gdzie król miał interes, to go zażył w nim dla wyrozumienia rzeczy z boku i doniesienia mu, a nakoniec choćby go i używał i z umysłu, posyłając do cudzych dworów o swoim koszcie, dosyć mu to dobrze nagrodił, kiedy za staraniem królewskim dostało mu się w dziedzictwo Starostwo Biało-cerkiewskie, kilka sto tysięcy rocznej intraty przynoszące, i drugie Lubomilskie, mało co mniejsze, o którym pan Branicki w mowie swojej wcale zapomniał, jakby do łaski królewskiej wcale nie należało, i powinnością dla niego było, a za co? Co się tyczy króla za przywiązanie do niego, które w samej rzeczy wielką podporą i ocaleniem królewskich interesów było, ale co się tyczy usługi Ojczyźnie, za pochop do darowania Branickiemu starostwa Biało-cerkiewskiego wzięty, za to, iż konfederatów bijących się za wiarę i wolność gonił, krew' braterską, jak się sam chwalił, rozlewał, że w tak ważnych interesach podziału kraju dla przyjaźni królewskiej milcząc, własną Ojczyznę zdradzał. Otóż za tak piękne usługi rzeczypospolitej starostwo Biało-cerkiewskie od niej w nagrodę odebrał. Przybył nakoniec Branicki na Sejm mediis Decembris.

II.

Odpowiedź Jaśnie Wgo Branickiego, Hetmana Wielkiego Koronnego, na głos JW. Jerzmanowskiego Posta w Warszawie 1786. r.

Nikt sobie uroczyściej głosu nie zamawiał, jak ja, bom na dniu wczorajszym sam Waszę Królewską Mość o niego prosił. Głos na dniu wczorajszym słyszany, który jak strzała do mnie wymierzony, przejął mnie do żywego, a kiedy honor mój szarpany i postęпки życia opacznie tłómaczone były.

Najjaśniejszy królu i Prześwietne Stany Rzeczypospolitej! pozwólcie, abym publicznie oczerniony, publicznie z siebie uczynił usprawiedliwienie: Zarzucono mi, żem niewdzięczny Waszjej Królewskiej Mości, żem burzyciel publicznej spokojności, żem na ruinach Ojczyzny swojej ugruntował szczęście i pod hasłem patriotyzmu, prywatny mój interes publiczne psuje obrady: żeby z tego wszystkiego jaśniejsze być mogło usprawiedliwienie, początkowo o wszystkim opowiedzieć muszę.

Wiadoma Waszjej Królewskiej Mości (czego obszernie opowiadać nie trzeba) gdy w Petersburgu na głos tylko Polaka (bo nie znając Onego) z azardem życia własnego stanąłem przy Waszjej Królewskiej Mości, a powróciwszy do kraju. z narażeniem sobie niebożczyka króla, całej Jego poświęciłem się przyjaźni. Byłem już u niebożczyka króla Generałem Adjutantem, a w jakich faworach zostawałem u królewicza Karóla, to nie jest Jemu tajno; wszystko to opuściłem, bo nad wszystko szacowałem sobie przyjaciela, wszędy nieodstępny Jego byłem przyjaciel: po trybunałach, a nawet z Nim jechałem do Wilna, Rusi; a gdy już z przyjaciela miałem mieć dla siebie Pana, będąc podówczas starostą Halickim, całą szlachtę téj ziemi własną ekspensą sprowadziłem i utrzymałem na elekcyą Waszjej Królewskiej Mości do Warszawy. W czasie konfederacyi, gdy żaden nawet z braci Waszjej Królewskiej Mości przy Nim nie stanął, ja z azardem życia w zapędzie przywiązania prze-

ciw własnym rodakom i własnej krwi poszedłem; dać mi może świadectwo przytomny tu JMci Pan Walewski, Wojewoda Sieradzki, a dalby nieprzytomny teraz książe Sapieha, Krajczy Litewski, z którym spokrewniony jestem, jeżeli po dwakroć z nim pod Krakowem odważnie nie potykałem się, od których i listy moje do Waszój Królewskiej Mości pisane, przejęte były. Udawszy się potem do Petersburga, ztamtąd rokiem przed zaborem kraju doniosłem Waszój Królewskiej Mości kuryerem przez Imci Pana Mnichewicza o zawartym traktacie na rozbiór kraju naszego, radziłem zaraz wysłać do Anglii i Francyi, wzywając medyjacyi tych dworów, sam się nawet na tę ofiarowałem przysługę. Ta moja rada nie zdawała się Waszój Królewskiej Mości, a żadnych potem do zapobieżenia temu nie użyto środków. Byłem podówczas pod Krakowem z komendą, gdy wojska austriackie przyszły na rozbiór kraju: doniosłem o tém przez kuryjera, chciałem bronić zaboru, a możebyśmy byli obronili: bo sądziłem, że lepiej wszystkim zginąć, aniżeli tak haniebnie zostawać; i to się Waszój Królewskiej Mości nie zdało, i dla tego nie ważyłem się pociągnąć ręki mojej do podpisania traktatu na rozbiór kraju; mnie tylko jednemu, a więcej nikomu w Galicyi, dobra zebrano i wszystkie skonfiskowane zostały. Przyszedłem na świat z trzema kroć sto tysięcy intraty i wszystko dla Waszój Królewskiej Mości stracilem. Nie byłem nigdy na rejestrze pensyi; nikt mi tego nie okaże, abym grosz z całego panowania wziął kiedykolwiek. Gdy nie miałem co w kraju robić, wyjechałem do Francyi, wszakże wyjeżdżając upraszałem Waszój Królewskiej Mości, ażebyś Uniwersałów na Sejm 1773 r. nie podpisywał dopóty, dopóki nie stanę na miejscu, i dopóki Wasza Królewska Mość kuryjera umyślnego mieć nie będziesz. Jeszczem do Straszburga nie dojechał, a już Uniwersały na ten Sejm wydane były, który ostatnią klęskę przyniósł dla narodu.

Doszła mnie we Francyi od samego Waszój Królewskiej Mości buława polna przysłana, a w drodze dwóch odebrałem kuryjerów, abym na usługi Waszój Królew-

skiej Mości powracał do kraju. W czasie Delegacyi jeżeli nie był wierny krajowi i Waszój Królewskiej Mości, niech mi da świadectwo przytomny tu Książę Jmci Sułkowski, Wojewoda Kaliski; któż bardziej przy prerogatywach tronu obstawał nademnie? kto wszystkie wstrzymywał bezprawia? Wszak znajduje się w tutejszych księgach manifest mój, gdy za życia Waszój Królewskiej Mości chciano mu dać sukcesora? któż ten projekt zwałił, jeżeli nie ja? jest tu przytomny Książę Poniński, podskarbi, podówczas marszałek konfederacyi, i ten sam Pan Sztakelberg, którzy do tego wchodzili; niech dadzą o tém świadectwo.

Nazwano mnie wczoraj burzycielem publicznej spokojności; a cóżem takowego uczynił? nie doszedłże Sejm który z mojej przyczyny? Jeżeli na Sejmie 1776, kiedy posłów przez karabiny i za kartkami Waszój Królewskiej Mości wpuszczano do Izby, obstawał przy władzy hetmanów, to nie nową rzecz żądał, ale utrzymania tego, co roku 1764 hetmanom odebrane było; bo tak sądziłem i sądzę, że ta prerogatywa zawsze była pośrednicząca inter majestatem et libertatem, a cóż teraz po odebraniu tej prerogatywy lepszego dla kraju zrobiło się? Na Sejmie 1780 obstawałem za superatami skarbowemi, chciałem, aby one prawdziwie na wojsko w powiększeniu gimejnow obrócone były, które (że tu użyję słowa) marnie rozsypane zostały. Na Sejmie 1782, jeżeli obstawałem za Książęciem Biskupem Krakowskim, mężem prawdziwie wielkim, w kraju mającym zasługi, to nie dla tego, abym chorego bronił, ale żebym zapobiegł temu, iżby niżsi nad wyższymi sobie nie przyznali władzy, i dla tego chciałem ukarania kapituły, bo może przyjsć potem do tego, że i zdrowego zamknąć mogą, i uczynić potrafią waryatem. Zaświadczam się tu siedzącymi Ich Mość XX. Biskupami, jaki gwałt kapituła popełniła. Wszak co jednemu z nich stało się, grozi reszcie. Na Sejmie Grodzieńskim nie znajdowałem się, więc nie mogę się z czego eksplikować, ale żem nie był, mocno tego żałuję. Jeżeli na tym Sejmie przeciw regulaminowi wojskowemu

mówiłem, to mówić i teraz będę, że żaden go z departamentowych nie układał, bo w nim zapomniano o najcenniejszym zaszczytce krwi szlacheckiej, kiedy zmniejszono towarzystwo, a pocztów zwiększono. Pocztowi dezertować mogą, a towarzysze szlachcic i possesjonat i sam w potrzebie przybędzie i dziesięciu pocztów przyprowadzić może; mając 100 towarzystwa 1000 w potrzebie mieć można.

Zawsze przy tej krwi szlacheckiej obstawać będę, jako mający tę chorągiew' od pradziada mego Józefa Branickiego, który w roku 1717-tym był Marszałkiem konfederacyi, succesive z domu mojego nie wychodzącą. Użyto do tego obcego człowieka, który krwi szlacheckiej cenić nie umie: bo Jmci Pan Komarzewski, pierwszy raz w konstytucyi 1778 r. wspomniany, gdy pensya jemu 6 tysięcy wyznaczoną została, jest obcym dla kraju naszego, obcym dla siebie samego, i upraszam Waszój Królewskiej Mości i Ichmości PP. pieczętarzy upraszać będziemy, ażeby sekretne dyplomata komunikowane były i odkryta ta tajemnica. Niech wiemy, kogo mieć za braci naszych, z kim w równości żyć i kogo szanować mamy; niech wie stan rycerski, kogo między sobą kolegę i posła ma. Co do uszczęśliwienia mego, całuję zawsze tę dobroczynną rękę, która mię uszczęśliwiła, nie żądam żadnej z głosu wczoraj mianego, a podobno bardzo na mnie z umysłu wysadzonego, dla siebie satysfakcyi, albo reparacyi; bo głos posła szacuję, i wolę cierpieć przez zbytek wolnego głosu, aniżeli by powaga jego zmniejszoną być miała.

III.

Uwaga nad mową Branickiego.

Z tej mowy i z drugiego pisma niżej zaraz następującego pokazuje się, że podział Polski nie był dla króla rzeczą niespodziewaną, owszem, jak pismo rzeczone niżej wyrażone wyjawia, a które pismo, że nie było wymy-

ślone, lecz skrycie z tajemnic gabinetowych wyprowadzone, mowa Branickiego wyświadcza. Król, nim jeszcze osiągnął tron, już za niego monarchom postronnym po sztuce kraju poobiecował, aby go był pewniejszym; jakoż niepraktykowana to rzecz, ażeby elekcya króla Polskiego od jednéj monarchii Rossyjskiej faworem Poniatowskiego popiérana, od żadnéj innéj potencji przeszkody nie miała; nawet żeby Polacy, szukając protekcji na przeciw Poniatowskiemu na tron, u cesarza, u króla pruskiego, znaleźli ją odmówioną, którzy gdyby przyrzeczonem podziałem kraju od Poniatowskiego i sekretnymi skryptami uspokojenia nie mieli, zapewneby byli z swojej strony innych kandydatów do korony promowali, i Poniatowskiemu przeszkadzali. Że zaś tę rzecz trzeba było utaić jak najlepiej, dla tego o niej nawet Ministrowie dworów cudzoziemskich, prócz samych monarchów, nie wiedzieli, i traktat w Petersburgu zawarty, o którym Branicki doniósł królowi, jakoby o rzeczy nowéj, jako żywo nie był takim, tylko eksekucją dawniejszój umowy. Gwarancya moskiewska, najprzód samą Polską rządząca, a potem się w stronę troistego związku monarchów zagnęła zamieniająca, to tylko było krótkiem do podziału dawniej przeznaczonym, jako téż konfederacya wniesiona w kraju i inne tym podobne wybiegi, które napięte dawniej, porządkiem swoim poprzedzać miały podział Polski. Gdyby traktat podziału Polski zawartego w Petersburgu, dopiero się był wtenczas urodził, kiedy Branicki królowi doniósł, czyliżby był króla nie przeraził, i niespokojnym nie uczynił? czyliżby był ratunku jakiego nie szukał? ale że ta tajemnica Branickiemu nowa, królowi dawno była znajoma, jako między biorącemi potencjami i nim dającym przybita, dla tego na jój doniesienie spokojnym został. Następuje teraz ten skrypt, jako było słychać, przez Dzierzanowskiego, awanturnika, do konfidencyi ściślejszój królewskiej przypuszczonego, z gabinetu wykradziony i po kraju rozniesiony. Należy w tym miejscu dotknąć, że ten Dzierzanowski z królewskiej strony przeniósł się do konfederacyi,

w niej nieco zabawiwszy, znowu zniknął z Polski. Temu skryptowi dał tytuł następujący.

IV.

Początki do utrzymania Dyssydentów i innych sekretnych projektów 1767 r.

(Skrypt sekretny Gabinetowy).

Imo. Wyrobił sobie król sekretnie przez breve apostolskie, aby wszyscy biskupi z intrat swoich płacili królowi dziesiątą część, suplementując jego niedostatek, przynajmniej przez lat 10. To proponował biskupom niektórym sobie przyjaznym, na co pozwolić nie chcieli i owszem pisali do Rzymu generalnie wszyscy, remonstrując: iż Monarchowie Polscy przy ustawicznych wojennych kosztach nie tylko tego nie czynili, ale owszem milionowe fundacye na jchwale Bożką robili, lubo naówczas nie mieli sposobu tak znacznego powiększenia intraty królewskiej, jak terazniejsi, z wielką krzywdą całego państwa i obywatelów krajowych, powiększył ją aż do setnego procentu, podniósłszy intraty swoje. O czym gdy Sanctam Congregationem uwiadomiono, skasowali przez dekret sub dolo brevi, a dla uniknienia ztąd opinii złej u heretyków, sekret nakazany, ażeby się to nie wydało i nie roztrzęsło.

2do. Gdy się ten projekt nie udał, pod pretekstem gorliwości o chwałę Bożą, upadającą coraz bardziej, przez ruinę fundacyji różnych od dawnych czasów poczynionych, uformowany projekt inny na Sejmie ostatnim proponować chciano, na fundamencie moskiewskiego porządku w duchowieństwie w ten sposób: aby wszyscy biskupi na wyznaczonej przez Sejm komisyi prezentowali wszystkie erekcyje i fundacyje, sub quocunque titulo służące sobie i duchowieństwu, tak zakonom utrius-

que sexus, jako kapitułom, plebanom etc. Ta komisya wyznaczona miała mieć moc kazać instygatorowi swemu zapożywać wszystkich duchownych *cujuscunque dignitatis et praerogativae ad comportanda et jure merito comprobanda registra* wszystkich prowentów duchownych, oprócz akcydensów kościelnych.

3tio. Z tych regestrów likwidować miała taż komisya, *Fisci ecclesiastici* nazwana, intraty każdej dyecezyi dóbr duchownych *secundum foundationem*.

4to. Miała lustrować obligacyje, jakie czynione były.

5to. Egzaminować jura *possessionis* duchowieństwa posiadającego pobra ziemskie różnemi czasy i sposobami nabywane, a któreby się pokazały przeciw konstytucyi roku 1717., te miały być konfiskowane na przyszłym Sejmie.

6to. Dla zapobieżenia dalszemu wykupywaniu przez duchowieństwo i obciążaniu dóbr szlacheckich *summami* duchownemi, taż konstytucya miała zlecić komissyi *fisci spiritualis*, ażeby na proporcjonalny wzięwszy duchownych rachunek, wylikwidowawszy oryginalne fundusze, na wielu księży przy którym kościoła lub klasztorze poczynione były, z wylikwidowanój takowój summy ratami wypłacała.

7. Każdemu Biskupowi na rok 100 tysięcy, nieuważając, że dotąd jeden miał więcej, drugi mniej daleko, niż to wyznaczenie, a to *pro vita et amictu* z całym dworem.

8. Kanonikom katedralnym wszystkim jednakową pensją na rok złotych 10 tysięcy, *Sufraganom*, *Officyałom* i *Archi-Diakonom* po złotych 12 tysięcy. Kościoły inne tak miały być rozporządzone, żeby w każdym dekanacie cztery kościoły najdawniejszych erekeyi miały swoich *Proboszczów*: w drugich zaś kościołach tylko *Wikaryuszowie* mieszkać i *animarum curam* trzymać mieli, dla których komissya *Fisci ecclesiastici* rocznie salarya płacić miała: *Diekanom* po złotych polskich 3 tysiące 5 set, *Proboszczom* po Zł. pol. 3 tysiące, *Wikaryuszom* 300 Zł. na rok,

dwiema ratami wszystkim. Reszta zaś intrat miała być tak dysponowana: Biskupi powinni byli remonstrować téj komissyi potrzebę podupadłych fundacyji, na których restauracyje erekcyji komisya hujus fisci podłożyć powinna, i do reperacyji kościołów wraz z klasztorami przykładać się. Klasztorne zaś dochody tak dysponowane być miały: aby na każdego zakonnika corocznie szło po Zł. pols. 500, a Prowincyałowi względem dróg po wizytach Zł. p. 1 tysiąc 6set, reszta intraty generalnej od salaryów rocznych zostać się miała w skarbie na potrzebę gwałtowną Rzeczypospolitej, od której swój początek mają.

Pożytki ztąd wynikające.

1. Duchowieństwa pohamowanie od zbytków. 2. uwolnienie dóbr dziedzicznych od ich obowiazania, lub wielu pod różnemi pretextami wydarcia. 3. Szlachty sposobność lokowania się w dobrach duchownych, płacąc komissyi według likwidacyji i intrat dzierżawę. 4. Utrzymanie rocznych obowiazków na duchowieństwo od fundatorów. . . Całość świątyn pańskich i ich należytego porządku. 6. A nadewszystko dostatek pieniędzy na potrzeby gwałtowne Rzeczypospolitej, mając zawsze retenta, które in emolumentum jój służyć powinny. 7. Uniknienie kłótni między świeckim i duchownym stanem ze szkodą obywatelów. 8. Equilibrii utrzymanie między stanami duchownym i świeckim. 9. Zapobieżenie upadkom domów szlacheckich przez fundacye milonowe. I te to miały być pożytki ojczyźnie, gdyby ten projekt przyszedł do skutku, a że autor projektu tego nie mógł sobie obiecywać skutku należytego, zrażony w pierwszym, choć łatwiejszym punkcie, że sobie duchowieństwo poradziło; więc dla pozyskania pomocy postronnych potencji, do utrzymania tego drugiego, wynalazł pretext pobudzić dyssydentów, jakoby od duchowieństwa uciemieżonych, ażeby przykładem dawnych konfederacyi

dyssydenckich zkonfederowali się, i teraz o pomocy dyssydenckich potencji deklaracya im dana jeszcze przed wstępem na tron wykonana była, oraz ażeby składki dyssydenckie na ten koniec hojnie sypane zbogaciły go, a przytém stan szlachecki mogący szkodzić dalszym zamysłem na wydanie i zniesienie wolności polskiej czuwającym, poniżyć, ażeby nie przeszkadzał projektem dalszym; bo prawa i swobody stanu szlacheckiego równającego się, ba i owszem przewyższającego moc królewską (gdyż bez jego powszechnego zezwolenia król nie może nic czynić swoją wolą) tym umyślił sposobem znieść. Wojskiem cudzoziemskim, na pozór sobie nienawistnym, pod pretextem ujęcia się za gwałcenie praw i wolności dawnych, trzeba stan szlachecki nieznacznie zwolna uciemieżyć, którego uciemieżenia poznawac nie będzie, gdy pretext pochlebny zastąpi go.

2do. Wszyscy lgnąć będą na łeb do tego im pochlebnego pretextu, których samo wojsko, niby im sprzyjając, a naszym zamysłem przeciwne, niszczyć według naszych myśli będzie; my zaś pozór mieć będziemy, że w tém nie nasza wola: gdyż toż samo wojsko nam przeciwne w równości nam szkodziło, jako im samym. 3. Tym sposobem albo poniewolnie, albo dobrowolnie stan szlachecki przyjąć będzie musiał posłuszeństwo, z którego najwinniejszych albo wcale wyniszczyć bez rozlania krwi, żeby drugich do zemsty nie pobudzić, albo téż z ojczyzny ich się pozbyć należy. 4. Tym sposobem albo dokazawszy, albo przynajmniej ustraszywszy, ten pozorny pretext trzeba wykonać, według projektu tego. 1. Tu w Polsce najlepiej się ten ma, i najwięcej ten może, który ma znaczne dobra dziedziczne. Ten ma przyjaciół tych, którzy okazyji pewnej szukając, starają się u majątnych panów albo o dzierżawę, albo o zastawę, nie mając swego kąta, albo o różne służby, strają się u tych przeciwników naszych, którzy albo przyjęciem sumki na prowizyją, albo wypuszczeniem majątności, albo przyjęciem ich w służbę za dobrą zapłatą, i tych starających się i familiją, oraz i przyjaciół ich ka-

ptują sobie, a przy téj hołocie na Sejmikach i Sejmach nam się sprzeciwiają; czego łatwo dokazać można (jak my sami w naszych zamysłach robimy) bo beczką wina można Sejmik albo utrzymać, albo zerwać, dawszy kilka kur, barana i jaką pieczeń. Lepiej tedy niech to wojsko rozstawione po kątach wszystkie kury wydusi, barany porznie. wina wypije, zboża spasie; to nie będą mieli czém téj hołocie brzucha napychać, i ta téż sama hołota będzie im nieprzyjaciółmi, gdy wojsko zniszczy dobra, to od nich przyjaźń odstraszy, tak jak Radziwiłowi stało się, co potém najwięksi jego przyjaciele najbardziej mu pomagali do zguby, wiążąc się do nas, bo się bali, żeby im się to nie dostało, co on ucierpiął. My tym sposobem z cudzego licha zrobimy przyjaźń; zamiast dawać żołd wojsku, niech się żywi u naszych nieprzyjaciół, a to tak łatwo dokażemy, bo oni nie będą mieć sposobu zkąd sobie nowych przyjaciół, inni zaś staną się im nieprzyjaciółmi, widząc że zastawne lub arendowane dobra pustoszą wojska i z innych miejsc wyganiają owych panków: to radzi, że ich odstąpią, ani im się już kłaniać nie będą. 2. Ci zaś, co nam są ani przyjaźni, ani nieprzyjaźni, będą siedzieć cicho, bojąc się, żeby im się nie dostało to samo, co ich minąć nie powinno boby się znowu oni do przeciwników naszych przyłączyli, albo téż głowę podnieśli. Trzebaby wszystkich razem, a dobrze; boby się pokazała nasza robota, i dorozumieli by się, czego my chcemy, jak robimy. 3. Ale dla sekretu pozwolić Moskałom, żeby i nas troche skubali, co na jedno wychodzić będzie, jak żebyśmy im nagradzali; a przecie to nieznacznie będzie, i naszych szacherków uspokojemy, którzy się od nas nagrody spodziewają, nie mając nic sami; ci zaś którzy nic od nas nie potrzebowali, a nam kiedy znowu bryknąćby mogli, lepiej tedy, że ich zawczasu uspokojemy, i tak wszystkich póty nękać, póki im się samym nie sprzykrzy. Czego nie długo czekać, bo za lat siedm wszystko się stanie. 4. Co rok co nowego według woli naszej ro-

biąc, a coraz bardziej ich niszcząc wszystkich, dokażemy wszystkiego; przez ten czas bieda im dokuczać będzie: a jak ich ujmemy, to wtenczas sobie odpoczywać będą, a my swoją resztę zrobimy. 5. Ale żebyśmy pewni byli, jak naprzykład w Moskwie z Carową się stanie, albo żeby się dla nas odmieniła, albo żeby jaki kaduk z боку nie wpadł, potrzeba nam tu w Polsce myśleć o robocie. 6. Tylko że szlachta trudna, na nią trzeba nam wędziła: oto trzeba chłopom za wczasu pochlebiać, i do tego innych nieznacznie zachęcać, żeby oni to poddaństwo bydlęce porzucili, czego raptem nie będą śmieli; ale nam też tego potrzeba, żeby teraz cichój robocie naszej nie przeszkadzali, aż dopiéro wtenczas, gdy nam tego potrzeba będzie. Gdyby jaka przeszkoda była od przeciwników, wtenczas dosyć ich zażyć, żeby się przeciw panom swoim obruszyli.

7. Chłoptwo nam nie zaszkodzi, bo my się zastawimy żołnierzem i armatami, których się boi chłoptwo, ale inszym dokuczy; a gdybyśmy widzieli potrzebę, to znowu na uspokojenie chłoptwa Moskwę sprowadzimy. 8. Trzeba nam wyrobić w Polsce Jagiellońską sukcesyją, i też władzę przywrócić Królowi, jaka bywała. Już mamy skarb i wszystko w rękę, ale Sejm inaczéj nam trzeba przerobić; dosyć będzie na tém, że się zjadą na Sejm i podpiszą, co my im napiszemy; dla tego na tym Sejmie terażniejszym przyzwyczajając ich trzeba przy Moskalach, na drugim także za dwa roki Moskwa nam potrzebna: na trzecim Moskwa dla swoich granic będzie sama assystować, na czwartym zobaczymy, jeżeli jej będzie potrzeba. Potrzeba pochlebić mieszczanom, i w nich przeciw szlachcie nienawiść robić, żeby do nas przyciągnąć stan ich, bo oni mają pieniądze, które nam są potrzebne; trzeba ich uczyć zwolna, żeby się oni do rzeczy szlacheckiej forsztelowali, bo w miastach edukacyą lepszą dzieci mają; dobrze się mają mieszczanie, i do tego przyzwyczajeni są do społeczeństwa. Oni za dopuszczenie ich

samo do obrad nam być muszą posłuszni: szlachcie dawniej będą nienawistnymi, bo im była przeciwna i postpowowała nimi. Mieszczanie oddawać będą szlachcie, gdy ich nie dopuszczą do niczego i zechcą tylko dla swojej powagi to utrzymać, co będzie przeciwne szlachcie, a my co będziemy chcieli, zrobimy tj. 1. Moskwie niby nie chcący trzeba dotrzymać obietnicy i po rzekę... rozgraniczyć za tę pomoc. 2. Posłowi Moskiewskiemu indygenat wyrobić, żeby nam zawsze pomagali i oni i drudzy po nim. 3. Króla Pruskiego trzeba także kontentować, prócz tego w tamtych stronach nikt z nas dóbr nie ma. 4. Cesarzowi za to, że nam nie przeszkadza, trzeba dotrzymać starostwa Spizkiego, co nas nie kosztuje, ani też nam nie pożytkuje, nie masz racyi żałować.

Uwagi nad skryptem Gabinetowym.

Wiele rzeczy w tym skrypcie wyrażonych ziściły; się, albo zupełnie albo po części; co dowodem być powinno, że ten skrypt nie był zmyślony, ale z gabinetu Królewskiego i projektów tam ułożonych tajemnym sposobem wyczerpiony i po kraju rozrzucony. A lubo się nie wszystkie wyżej wyrażone projekta spełniły, nie powinno to posądzać tego skryptu o fikcyę, ale rozumieć należy, że się rzeczy nie udały. Chciano, a nie można, czego na świecie tak w publicznych, jak w prywatnych zamysłach milionowe co dzień dają się widzieć przykłady. Ziściły się te najprzód, lubo się Biskupi obronili od składki dziesiętniej części intrat swoich na wspomnienie króla nie obronili się atoli od inniej: Subsidium chativum nazwaniej, acz sobie i w tém poradzili, kiedy ten podatek długi czas na kongresach duchownych rozmaitemi sposobami przewracany i układany, w Warszawie odprawanych, gdy nie mogli z nim do ładu trafić, nareszcie i Sejm zdał na biskupów, aby oni sami ułożone od wszystkich stanów quantum, zda mi się 600,000 złotych między siebie rozebrawszy, każdy biskup na sie-

bie quantum podług rozsądku swego na swoje dyecezyją rozłożyli. Biskupi dopadszy takowego pozwolenia, rozdzielili ten podatek na mniejsze duchowienstwo, tak że teraz niemal każdy pleban subsidium charitativum płaci, a biskupom niektórym okrawa się jeszcze z niego po kilkadziesiąt tysięcy na rok, choć sami nic nie dają. Król, który sobie obiecywał najmniej z tego podatku 3,000,000, gdy obaczył, iż tylko wynosi 600,000, wzgardził nim i ustąpił na wojsko, które go lat kilka brało, lecz w r. 1786 na Sejmie warszawskim znowu jest królowi między innemi prowentami naznaczone.

2do. Co do odebrania duchownym dóbr i zredukowania ich do pierwszych fundacyji, ten projekt nigdy nie był tentowany. Być może, iż wzięte lepiej pod kredkę dobra duchowne pokazały, żeby z takowego zabrania dóbr duchownym, a na to miejsce salaryjowanie każdego duchownego podług stopni jego, więćjby przyniosło szkody niż pożytku. A do tego ten projekt fundował się na innym, tj. na projekcie sukcesjonalnego tronu, na którym stanąwszy król, mógłby do skarbu swego zagarniać wszelkie pożytki z kądkolwiek wymyślone. Lecz gdy się tron sukcesjonalny nie udał, bo o nim dotąd, tj. do r. 1788, w którym to piśmie, cicho, odechciało się królowi wszelkich projektów do przewracania stanów i ciemżenia jednych przez drugie służących. Dla tego to celu niedopiętego król dopuścił się do reszty obedrzyć się z władzy rozdawniczój i wielu różnych prerogatyw, przodkom swoim służących, że teraz nie może nic dać nikomu bez dozwoienia rady nieustającej, niedawno ustanowionój. Może być jeszcze i ta przyczyna nieskuteczności we wszystkim projekcie przez skrypt pomieniony wyjawionego. Że to całe systema polityczne układał książę Czartoryski, kanclerz W. Litewski, wuj rodzony królewski, mąż polityki głębokiój i rozumu wielkiego, który jeszcze długo za życia Augusta III. Sasa pracował skrycie do przeniesienia tronu na synowca swego, księcia Adama Czartoryskiego, Jenerała ziem podolskich, spodziewając się, że osadziwszy na tronie Polskim synowca swe-

go, za protekcją monarchów postronnych będzie sam pod jego imieniem panował, bo książę jenerał talentów do panowania potrzebnych nie ma. Ale się oszukał w swoich nadziejach, bo najprzód co do synowca swego, tym dwory wszystkie wzgardziły, dawszy kreskę za Poniatowskim, od Imperatorowej rosyjskiej popieranym. Potóre, gdy już nie miał żadnej nadziei wyniesienia na tron księcia jenerała, zaczął z całą familią swoją, acz wielce na ten zawód bolejącą, sprzyjać Poniatowskiemu wymówiwszy to sobie u niego, żeby zostawszy królem, jego rady słuchał we wszystkiém i nic bez niej nie uczynił. Lecz się i tu oszukał, bo gdy się już Poniatowski zupełnie na tronie ugruntował, sprzykrzywszy sobie lekce ustawiczne swego wuja, nie tak radzącego, jak rozkazującego; mając swój rozum, którym się mógł obejść, pobudzony do tego od innych konsyliarzów swoich, aby będąc królem nie dał się za nos wodzić, zaczął radami księcia kanclerza pogardzać. Otóż i to miało być przyczyną, że się projekt ten nie ze wszystkiém ziścił. A nakoniec ostatnia przyczyna, że monarchowie, pozwoiliwszy Poniatowskiemu zostać królem, nie pozwolili dalszych kroków do reformy rządu krajowego, a tém mniej do sukcesjonalnego panowania zmierzających. Zjściły się jednak te wszystkie ułożone, które do osłabienia narodu i poniżenia szlachty zmierzały. Widzieliśmy Radziwiłła przez Moskwę zrabowanego, dobra jego od konfederacyji litewskiej na sejmie konwokacyjnym w sekwestr wzięte, jego partya pogiębioną, uciemiezoną i prześladowaną; widzieliśmy bunt chłopski na Ukrainie i Humańszczyźnie, dobrach Potockiego, wojewody kijowskiego, po Radziwile i Czartoryskim, wojewodzie ruskim, pana najmajątniejszego; widzieliśmy kubek w kubek tak, jak jest w skrypcie wyżej wypisanym wyrażono, iż skoro ten bunt chłopski, rabunki i morderstwa swoje wylał nad miarę sobie pozwoloną i Zaleszczyki, dobra królewskie dziedziczne, Niemcami z różnych krajów sprowadzonemi osadzone, podobnym rozlaniem krwi, jak Humańszczyznę napełnił i spustoszył, że natychmiast od Moskalów i Branickiego het-

mana z wojskiem w punkcie został rozproszony i przydużony; widzieliśmy konfederacyą barską po całym kraju rozszerzoną, przez którą wiele szlachty (a jak ją nazywa projekt gabinetowy) hołoty naginęło, możniejsi zniszczeni, zrabowani, w niewolę pobrani; widzieliśmy nakoniec nie bez wewnętrznego śmiechu, jak generał kwatermistrz (Lizander) wydawszy wprzód publiczną deklaracyą na kształt manifestu, że książe kanclerz litewski sprzeciwia się interesom monarchini rosyjskiej, dobra Litewskie zabrał w sekwestr, a jak mu wkrótce, jakoby za usprawiedliwieniem się przed tą monarchinią, ze sekwestru były uwolnione i z kalkulacyą procentów oddane; to widząc, możemy twierdzić, że podobne ułożenie gabinetowe nie było zmyślone, ale prawdziwe. Dołożyć jeszcze do tego należy najpierwszy punkt projektu gabinetowego zniszczony konfederacyą Toruńską dysydencką, za pobudkę swoją uciemżenie jakoby dysydentów od księży katolickich biorącą; a po niej zasła wolne wyznawanie wiary tymże dysydentom pozwolone i szlachtę ich do wszystkich urzędów i prerogatyw przypuszczoną. Ale podział Polski najlepiej prawdę tego skryptu zaświadcza.

Gdy się po konfederacyji dysydenckiej zajęła po całym kraju Konfederacyja barska, dysydenckiej przeciwna, gdy tyle różnych odmian na sejmie konwokacyjnym i koronacyjnym postanowiono, między którymi najważniejsze i najbardziej interesujące było odebranie hetmanom władzy; mawiał często do swoich przyjaciół wspomniany książe kanclerz litewski: Dawnom ja na ten ogień drebka suszył; a gdy się król od niego oddalił, utyskiwał przed temiż przyjaciółmi: nadto moje drebka wysuszyłem. Mawiał także, iż nie umrze póty, póki tych dwóch rzeczy w Polsce nie obaczy: *Liberum exercitium* dla dysydentów i sukcesjonalnego tronu. Pierwszym ucieszył się wkrótce, ale drugiego nie doczekał, bo już od lat kilkunastu umarł.

Świeżo teraz znowu słyhać, to jest in Decembri 1788. że się bunt chłopski przeciw swoim panom wszczął na Ukrainie; rzecz ta nie bez tajemnicy. Moskale sto-

jący na Ukrainie, uciemieźający ludzi furazami i werbunkami gwałtownymi, są przyczyną buntu; a przecie chłopstwo nie podnosi buntu przeciw Moskalom, lecz przeciw swoim panom, którzy zarówno jak chłopci od wojska moskiewskiego są uciemieżeni. Rуска szlachta nieustannie skargi zanosi do Warszawy na te moskiewskie uciemieżenia, posłowie ruscy wrzeszczą na sejmie o wyrugowanie Moskwy z granic polskich, odgrażając porwaniem się do broni. Nawet po kilka razy stały się zaczepki między Moskwą i polskimi żołnierzami na Ukrainie, jako to: w roku przeszłym Lubowiecki Rawianin, komendant kawalerii narodowej, oparł się pułkownikowi moskiewskiemu, rugować go z kwatery swojej chcącemu, z której przyczyny najprzód Lubowiecki, odebrawszy policzek od pułkownika, oddał mu go, z czego się wszczęła bitwa między żołnierzami, w której z obu stron kilkunastu legło; Polacy jednak przy kwaterze się utrzymali. Sztakielberg, poseł moskiewski, żwawo się upominał u Departamentu wojakowego satysfakcyi z Lubowieckiego, ale departament za popieraniem Ogińskiego, hetmana wielkiego litewskiego, na tém stawał, żeby tak moskiewski pułkownik, jako też polski komendant stawili się przed departamentem dla zdania z siebie sprawy; a który z nich pokaże się winnym, aby ten był ukarany. Na co gdy poseł rosyjski zezwolić nie chciał, rzecz została zwichniona.

Drugi raz przed sejmem blisko, Moskale zabranych gwałtem kilkuset młodzieży z Ukrainy Polskiej, przywiązanych do postronka z dybką na nogę każdego daną, pędzili do swego obozu. Tych napadszy komenda Polska odbiła, przy której okazji zginęło kilkadziesiąt ludzi z obojój strony.

Trzeci raz na Ukrainie Moskale nakazali tysiąc podwód z prowiantem do każdej podwojy po cztery woły i po dwóch chłopów. Znowu ten tabór, prowadzony do obozu moskiewskiego, odbili żołnierze polscy, nie bez rozlania krwi swojej i moskiewskiej. Z takowych gwałtów hałas wielki na sejmie przeciw Moskwie. Domagano się, aby wydane były ordynaryje dla wojska polskiego, acz nicrównie mniejszego, z

pomocą ofiarowaną od obywatelów Ruskich na wyrugowanie Moskwy dokuczającej do żywego z granic Polskich. Król, uważając nierówne siły, umysły rozjątrzone łagodzi, jak może, perswadując, aby wprzód prośbą próbować u imperatorowej pożądanej ewakuacyji, i sejm już na to przystał. Ale Moskale jeżeli zmiarkują po obywatelach, którym się naprzykrzają, że ci bliżcy są do zerwania cierpliwości, być może, iż odejmą szlachcie sposobność do powstania przeciw sobie, pozwalając buntować się chłopstwu. Na przeciw temu buntowi komisya wojskowa wysłała pułkownika Bielaka w 4 szwadrony kawaleryji Narodowej, które nie mają więcej jak 384 ludzi i garstkę jakąś piechoty. Ten bunt w roku idącym 1788 jeszcze nie wybuchnął; dopiero go podburzają popi schizmatycy, obiegający Ukrainę w przebranych sukniach. Jednego z tych popów, złapawszy kawaleryja narodowa, obwiesić kazała, który chodząc od wsi do wsi wołał: wielki Kozak idet, a ten zdjalajet, że budet odna wera i odin Car.

5. O sejmie walnym warszawskim.

Ten Sejm, pod konfederacyą zaczęty w swoim czasie, gdy mu czas sześciomiesięczny, dawnemi prawami określony, upłynął, a jeszcze materyji przedsięwziętej do wojska ściągającej się nieskończono, prorogowany został do 15 Decembrisa. Gdy i ten czas nie wystarczył, ciągnie się dalej, znowu drugi raz jest limitowany dla świąt, z prorogacyą dalszą. Do tego czasu, tj. do świąt Bożego Narodzenia, ustanowiono na nim najprzód zaraz z początku za jednomyślną zgodą, powiększenie wojska aż do 100,000. Ale gdy wmieszana była materyja druga, pod czyją władzą to wojsko ma zostawać: czy pod władzą rady nieustającej z królem czy pod władzą hetmańską, czy pod władzą inną, nie dependującą ani od rady, ani od króla; tu się wszczął wielki spór przez kilka sesyji. Król, mając po sobie wielu posłów, a osobliwie z księstwa Mazowieckiego wszystkich, pracował usilnie, aby rząd nad wojskiem dostał się radzie nieustającej; a jeżeli nie całej radzie, to przynaj-

mniej, jak teraz jest, departamentowi wojskowemu. Lecz większa liczba posłów nie chciała ani słuchać, żeby albo sam król, albo cała rada nieustająca, albo departament wojskowy rządził wojskiem, mając te trzy władze na pozór dzielące się, za jedną, a tę zawsze królewską, która zawsze będąc niebezpieczną narodowi, tym straszniejszą stałaby mu się przy 100,000 wojska. Obrócono teły oczy na władzę hetmanów; lecz w tej widząc niebezpieczeństwo równie jak królewskiej władzy, (lubo mówiąc podług doświadczenia dawniejszych wieków, strach próżny,) udali się do wynalezienia innej władzy, żeby nie była ani królewska, ani hetmańska. Strawiwszy cały czas sejmowy prawem opisany na tych kontrowersyach, postanowili Komisją wojskową, nie dependującą ani od króla, ani od Rady Nieustającej tak całej, jako też w Departamencie wojskowym rozumianej. Ta Komissya przez Laudum Sejmowe dokończona przed Adwentem, wlokła się przez cały niemal Adwent; a to względem okoliczności, z jakich osób ma się składać, gdzie się ma odprawiać, w jakich sposobach i obrębach ma wojskiem władać. Między innemi to jest osobliwego, że w czasie wojny, który Hetman da ordynans do potyczki, ten nie będzie mógł komenderować, ale inny.

Uformowawszy Komissyą Wojskową, uchwalono, aby powysłać Posłów do postronnych Potency, jako to do Moskwy, do Turka, do Cesarza, do Prusaka, do Anglii itd. z czém? o tém będzie niżej. Postanowili znówu nową Komissyą, czyli Delegacyą do korespondowania z tymi Posłami, którzy się rozjadą do postronnych Dworów, odebrano przysięgę wierności od tychże Delegatów, między którymi primo loco umieszczeni Pieczętarze Narodowi, jako świadomi interesów państwa. Gdy klęknęli do przysięgi, w której Rocie dołożono: jakom żadnych darów, ani pensyi od postronnych Potency nie brał i brać nie będę, Krysztof Szembek, Biskup Płocki zabrał głos, w którym rozumnie i sumiennie perswadował Stanom, aby z Roty wymazane były te słowa: nie brałem, a tylko zostawiono: brać nie będę, bo wszelkie przykazania i prawa

nie rozciągają się ad praeterita, tylko ad futura. Może się znajdzie który z przysięgających uwiedziony punktem honoru, że przysięże: jakom nie brał, choć się sumienie jego z usty zgadzać nie będzie. Lecz zakrzyczano radzącego Biskupa (prócz kilku rozsądniejszych), że już prawo napisane, poprawiać go nie godzi się. O głowy: o małość takich praw! przebiegszy wszystkie Sejmy za dzisiejszego panowania, na drugim poprawione, albo wcale zniesione ustawy. Czyliż tym samym, którzy pobłędzą, poprawić się nie godzi? Tylko trzeba, aby ich inni poprawili. Cóż godne większego wstydu: czy błąd, czy poprawa błędu? Ale wracając się do materji. Pięczętarze klęcząc długo, nim sprzeczka ustała, gdy nie znaleźli oczekiwanego względu, przysięgli w rotę według uchwały sobie dyktowaną. Znał dobrze biskup płocki, iż się znajdują między delegowanymi pensyonowani od dworów cudzoziemskich; bo jakże panowie polscy brać nie mieli pensyów, kiedy naprzód przeciw takowemu braniu wyraźnego dotąd prawa nie było; powtóre kiedy przed sobą mają przykład króla, który od dworów cesarskiego, moskiewskiego i pruskiego bierze niezliczone pensye?

Te trzy pryncypalniejsze ustawy robione są przez czas od zaczęcia sejmu do Bożego Narodzenia. Kazano także dla pośpiechu aukcyi wojska komisjom skarbowym koronnej i litewskiej, aby za remanenta pozostałe w skarbie, których pokazało się w Koronie milion z górają w Litwie tylko 300 tys. złotych, zniósłszy się z komisją wojskową, werbowano wojsko, oraz, aby te komisye zaciągnęły gdzie u postronnych pieniędzy, żeby jak najprędzej sprawić broń ad interim na 30,000 wojska.

Książę Radziwiłł, wojewoda wileński, 6000 ze wszystkiem uzbrojonego żołnierza; a Potocki, przeszły wojewoda ruski, a teraz generał Artyleryi koronnej, takiegoż 10,000 ofiarowali w przeciągu roku przystawić Rzeczypospolitój. Co tchu się rwą do aukcyi wojska panowie, pankowie, szlachta i nie szlachta, dają składki, wielkie i małe, jak kogo stać na wojsko, armaty, broń, pieniądze, suknie, klejnoty, co kto ma, tak że w kilku

95

Niedzielach, jak ten duch patriotyczny zawiął między Polaków, do Małachowskiego, marszałka sejmowego koronnego, zniesiono i nadesłano z dalszych stron w pieniądzech, klejnotach i fantach do sprzedania oddanych na 1,300.000, nie rachując w to armat i innego rynsztunku dla żołnierza zdatnego. Po świętach mają wziąć do obrady sejmowej fundusz, z którego ma być płatne i utrzymanie ze wszystkimi potrzebami 100,000 wojska. Ten artykuł miałby być wzięty najpierwszy, bo jeżeli się nie uda, na nic się zdadzą inne przed nim uchwalone; ale gorącość ducha pragnącego aukcyji wojska nie dała sejmującym pomyśleć dotąd o nim.

6. O zimie tegoczesnej 1789.

Zima jak uchwyciła w roku zeszłym 1788, ultimis 9bris, tak do tego dnia, którego o niej piszę, 3 Januarii dokucza dawno niepamiętnemi mrozami. Ludzie z przeziębienia chorują i umierają; ptastwo zdycha, kuropatwy zmarzłe po drogach znajdują. Było przysłowie przez kilka lat doświadczone: że kiedy na Święty Marcin gęś ujdzie po lodzie, to na Boże Narodzenie popłynie po wodzie; ale tego roku nie sprawdził się ten prognostyk, bo jeszcze przed Świętym Marcinem zaczęły gęsi po lodzie chodzić i w sam dzień Świętego Marcina chodziły po nim, a przecie na Boże Narodzenie nie było wody, tylko lód, gdyż mróz był dobry; chyba cokolwiek wolniejszy niż w Wigilią. Nazajutrz zaraz podniósł się do dawnego gradusu i trwał, podnosząc się na większy, albo zniżając na mniejszy gradus, zawsze jednak mocny aż do dnia 14 Januarii. Dniu 15 zwolniało mocno, dnia 16 wcale ustał, deszcz mrzył, dnia 23 przymrozek dobry, ale w południe ogrzewka, bo dzień jasny, dalszych dni wilgoć i deszcze. Wody się z pół ruszyły. 30 śnieg suchy od rana i przymrozek, ku wieczorowi mróz mocny. 4 Febr. deszcz consequenteri przemiana plusków, pogody bez mrozów albo z małemi

przymrozkami. 14 mróz dobry. 16 znowu aura wii-
gotna i ciepła, 1 i 2 Martii, śnieg się zwałił i leżał
z miernemi mrozami, niekiedy dęszczem przerwaniem aż
do 4 Kwietnia, którego zaczął ginać. Dni nastały po-
godne z przymrozkami rannemi.

7. O Sejmie Walnym Warszawskim 1789. roku.

W dalszym ciągu Sejmu po Nowym roku zaczętym
jeszcze jednego posła do Saksonii naznaczono. Werbunki
generalne po wszystkich miastach królewskich i ducho-
wnych pozwolono, ludzi jednak brać gwałtem innych nie
kazano jak tylko wolnych po kraju się bez służby i spo-
sobu do życia włączających; dla czego innym wszystkim
od takiego werbunku wyłączonej kazano nosić przy so-
bie świadectwo od swoich Panów, jako są albo w służ-
bie, albo osiadli na jakim miejscu, ażeby tym sposobem
bezpiecznymi byli w podróżach i po miastach od żołnier-
skiej napaści. Dobrze to jest, ale nie ze wszystkiem. bo
czyż podobna, ażeby żołnierze czyli inni którzykolwiek
egzaminatorowie takowych świadectw znali rękę każdego
Pana, a przeto mogli rozeznawać świadectwo zmyślane
od prawdziwego? Do tego wielu jest między szlachtą, a
jeszcze więcej między mieszczanami i pospółstwem, któ-
rzy względem swojej czeladzi są panami, którzy nie umie-
ją pisać, jakże będą mogli testimonia swoim służącym
dawać, albo Szlachcic na zagonie sam sobie będący pa-
nem i sługą, od kogoż weźmie testimonium? Lepiejby
tedy byli zrobili, żeby takowe świadectwa kazali mieć
drukowane z podpisem i pieczęcią po wsiach Pana i
Plebana, po miastach Burmistrza. Tak biegasom i hul-
tajom trudniej by było zmyślać świadectwo. Druga na-
znaczywszy kwotę od takich świadectw i czas ich ważno-
ści wymierzywszy np. do roku lub do pół roku, przy-
byłoby do skarbu z całego kraju które 100 tysięcy. Naj-
ważniejsza w tym czasie na Sejmie zdziałana jest ska-
sowanie Rady Nieustającej, bo ta rada nie mając nic

dobrego dla kraju do czynienia, a będąc płatna ze skarbu publicznego, próżno kilka kroć sto tysięcy na rok pożera.

8. O wojnie Tureckiej.

Cesarz niemiecki mając wojsko z długiego legowiska pod pierzynami obyczajem przejętym od Niemców rozparzone, a zatem na zimno nie trwałe; toż samo i Turcy z natury zimna nie lubiący, zawarli między sobą Armistycium do pierwszego Maja, obwarowawszy między sobą, ażeby na tydzień przed rozpoczęciem wojennych kroków strona stronie obwieściła. Laudon nad odebraną Turkom Dubicę więcej nic tej w kompanii nie dokazał. Nie udała się taka wygoda wojsku Tureckiemu z Moskalami wojującemu. Ci z natury na zimno trwali, nie zważając na tęgość mrozów terażniejszych, nie proszą o zawieszenie broni, ani go Turczynowi nie dają, bijąc się z nim w najlepszą. Po kilku niepomyślnych zawodach, nareszcie w dzień Sgo Mikołaja Ruskiego Oczaków Turkom odebrali; atoli stracili przy dobywaniu jego 15 tysięcy ludzi. Ten Oczaków byłby dawno Turkom odebrany, gdyby Xiąże Potemkin należytej usilności do wzięcia jego był przykładał, ale ten Wódz Moskiewski, dawne porozumienie z Królem Pruskim mający, będąc od niego obligowanym, żeby Turkom zbyt nie szkodził, których pogńębienie jego i inne Mocarstwa Europejskie interesować by musiały, przeciw niezmiernie rosnącej potencji Moskiewskiej; dla tego Potemkin, powodowany natchnieniem pruskim, nigdy szczerze Oczakowa nie atakował, aż kiedy z leniwych czynności padło na niego złe porozumienie w gabinecie Petersburskim, i zanotowanym tam do sprawienia się został; dopiero się co tchu około wzięcia Oczakowa zwinął, co mu się bardzo szczęśliwem, lubo nie bez straty powiodło. Lubo także Moskale trwali się na zimno; jednak stojących w polu w nieczynności dłużej wiele mrozy gwałtowne tegoroczne wygubiły. — Gdy Xiąże Potemkin poszedł pod Oczaków, liczone w kolumnie jego wojska 70,000, po dobytciu zaś nie zostało tylko 30 tysięcy.

9. O Sejmie Warszawskim 1789.

Dwoiste nazwisko swawola Arbitrów Posłom terażniejszym nadała: jednych, którzy się uchwycili partyji króla pruskiego, nazywają patryotycznymi dla tego, iż król pruski oświadczył się, że przez samę tylko wspaniałość serca swego, nie żądając żadnej nagrody od Polaków, chce Polskę uwolnić od podległości moskiewskiej, lub innej czyjéjkolwiek; drugich, którzy się przywiązali do króla, a z nim do utrzymywania przyjaźni moskiewskiej, nazwali Pieczeniarczami, z przyczyny iż król dla wielu posłów z nim trzymających, mianowicie uboższych, daje stoły i stancye. Ci tedy nieboracy, jakoby nie mieli powodu słusznego trzymać się partyji dworskiej, tylko dla pieczeni królewskiej, to jest stołu, okryci są urągającym nazwiskiem Pieczeniarczów. Ile do wyboru partyji, czas pokaże, kto się lepszej i zbawienniejszej dla dobra Ojczyzny chwycił. Co się zaś tycze słowa Pieczeniarczów, rzecz podziwieni godna, że się nim nie urągają, choć obiema uszami dobrze słyszą na wysiadaniu z karet, albo na wsiadaniu do nich; gdy się nacisk zrobi, tęły zajeżdżający po swoich panów lub z panami na zamek, gdzie się sejm odprawuje, stangreci, lokaje i hajducy wołają jedni na drugich: umykaj, Pieczeniarczy, stój, Pieczeniarczy, czeka ja piérwszy, bo ja patryotyczny, a tyś pieczeniarski, i takowe zwady przychodzą czasem aż do bitwy, które musi warta marszałkowska uskramiać. Do tego czasu żadna juryzdykcyja nie wejrzała w to, żeby ta płochosć języków nawet w Senacie, gdy się między posłami gwałt robi, do którego pospolicie mieszają się Arbitrowie, dająca słyszcć słowo: Pieczeniarczy, pok omisą on został.

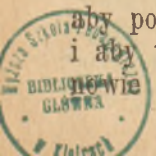
Mówiło się wyżej o radzie nieustającej, że ta wyrokiem sejmu terażniejszego 1789 została zniesiona in Januario roku terażniejszego 1789. Zamach na zniesienie téj rady był zawieszony w myślach posłów do końca sejmu. Ale jedna okoliczność przyspieszyła zgubę téj Rady. Wiedzieć należy, iż Moskale mający wiele zatrudnienia z Turkim i Szwedem, do tego naprzykrzający się dużo wojewódzówom

ruskim furazami i werbunkami gwałtownymi, powinni by przynajmniej z sejmującymi w Warszawie obchodzić się grzecznie. Poseł jednak moskiewski Sztakelberk bynajmniej na to nie zważa, obchodząc się z Polakami zawsze dumnie. Dniem przed zniesieniem rady nieustającej wezwał do siebie Małachowskiego, referendarza i marszałka sejmowego koronnego, nagadał mu terminami uszczypliwymi, że nie jest zdatny, jakby się należało, do tak wysokiego urzędu, że nie umie poskramiać wielomówstwa posłów zuchwałych. Że ci republikanie zagorzali unoszą się często zbytnią śmiałością przeciw winnemu Jéj Imperatorskiej Mości uszanowaniu; że marszałek czynniejszy umiałby utrzymywać w obrębach skromności języki wyuzdane. Małachowski odpowiedział Sztakelbergowi, że zna dobrze swoją powinność, i że ta nie jest zdolną zawiązać usta posłowi równą z nim powagą zaszczyconemu, chociażby ten unosił się większą nad potrzebę mocą. A będąc do żywego przejęty takim Sztakelberka napomnieniem, pobiegł co prędzej między posłów, opowiedział im swoje zniewagę, którzy wiedząc, iż Sztakelberk najwięcej pracuje nad utrzymaniem rady nieustającej, której pospolicie kierował wyrokami, mianowicie do interesów moskiewskich, wzięwszy się za rękę, zaraz nazajutrz ją zniesli. Sztakelberk po zniesieniu Rady dał się z tém słyszeć: Polacy teraz zhardzieli, lecz na upokorzenie ich nie trzeba wielkich zachodów. Dostyc będzie 4rech popów schizmatyckich; z kąd jest porozumienie, że bunty chłopskie na Ukrainie, o których tleniu się pod popiołem często Warszawie donoszą, z Rosyi, są z podniety moskiewskiej, aby Polacy nie mieli sposobu porwać się na ich wojsko do broni i wygnać go z Ukrainy i innych granic Polskich.

Sejm warszawski postępując dalej w czynnościach swoich, postanowił, aby kwarta z starostw powiększoną była tak, iżby 7 groszy czystego dochodu szło do skarbu, a 8my dostawał się Starostom; aby wszystkie przywileje na urzędy świeckie, na ordery, patenta oficerskie wojskowe, jako téż nominacye na arcybiskupstwa, bis-

kupstwa, opactwa, prelatury, kanonie i wszystkie beneficya duchowne, poczynszy od najwyższego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Prymasa, aż do ostatniego wikaryusza na papierze stęplowanym, ceny każdemu dostojęństwu i urzędowi naznaczonej, wydawane były pod utratą wakansu, ktoby go bez stempla przyzwoitego obejmował. Także, aby każdy obejmujący jaki urząd świecki, mający do siebie przywiązaną intratę, a duchowny jakiegokolwiek beneficyum, wprzód procent czteroletniej intraty, rachując po 10 od sta do skarbu Rzeczypospolitej zapłacił, z warunkiem potrącenia sukcesorom zmarłego procentu zapłaconego, tylęj kwoty, ileby czasu biorący urząd albo beneficyum do czterech lat nie dożył. — Od tego przecież procentu uwolniono plebanów i innych duchownych, których beneficya dwóch tysięcy złotych dochodu rocznego nie czynią, i dla takich beneficyatów, papier stemplowy tylko na 6 złotych do procentu naznaczono. Dla zapobieżenia nakoniec oszukaństwu skarbu koronnego w stemplu i w procencie deklarowano za nieprawną i nieważną posesyą każdą, bądź urzędu świeckiego, bądź duchownego, lub beneficyą, ktoby co posiadał bez opłaty stempla i procentu, oraz pozwolono takiego pozwać komukolwiek do komisiji skarbowej, na naczywszy za nagrodę pozywającemu połowę grzywien, a pozwanemu jeszcze do grzywien przydano karę utracenia urzędu lub beneficyum, któreby posiadał bez stempla i procentu. Orderowym odtąd order biorącym, podobnie nie pozwolono go używać, aż po ostęplowaniu patentu na order otrzymanego. Pociągniono także pod ten stempel patenta na pocztmajstrostwa, sekretarye pocztowe i inne oficya generalnych pocztamtów, naostatku tego prawa podniesiono cenę dawniejszą stempla na karty do grania ad alterum tantum, inny zaś papier stemplowy przy dawnęj cenie zostawiono.

W tymże samym miesiącu Styczniu nakazał sejm, aby podatek Dymowy tego roku in duplo był zapłacony, i aby to drugie tyle nie chłopi poddani, ale sami pa-
zapłacili, z warunkiem potrącenia im tego dru-



giego tyła. w przyszłych podatkach, które ustanowione być mają.

In Martio postanowiony jest podatek raz na zawsze na duchowieństwo katolickie obojga obrządku, tak łacińskiego, jako i greckiego, aby każdy duchowny z czystej intraty swojej płacił po 20 od sta, wyjąwszy tych, którzy nie mają dwóch tysięcy rocznego dochodu. Dawniejszy także podatek pod tytułem subsidii charitativi, na duchownych do niejakiego tylko czasu włożony, na zawsze utrzymano. Bronili się duchowni, jak mogli, od tych nakładów, bronili ich także sam Król Jegomość i wielu innych świeckich, ale większość głosów zapalczywych i obelżywych była przeciw duchownym. Jeden poseł najbardziej duchownym dojmujący, na końcu mowy przydał, (użyję tych słów jego dla pokazania zajadłości tego mówcy przeciw stanowi duchownemu), „dwa jeszcze nieszczęścia uciskają naszych biednych chłopów: żyd w karczmie, a ksiądz w kościele,“ jakby to kościelne akcydensa były tak ustawiczne i codzienne, jak żydowskie oszukaństwa. Zostawiam obszerniejszą uwagę nad tym najzłośliwszym księdza i żyda porównaniem czytelnikowi memu, który przebiegłszy myślą, że ksiądz wzięwszy od chrztu raz, od ślubu raz i od pogrzebu raz, więcej nie bierze, łatwo uzna zajadłość tego posła, który tłómacząc mówił: trzeba księdzu opłacać się od każdego stanu, do stanu tranzetu, w którym słowie omylił się, bo miał powiedzieć od każdego transito, co jest włoski termin, używany na komorach celnych i znaczy przejście. Tą swoją omyłką tak gwałtowny w całej izbie poruszył śmiech, (którego i król, acz zawsze postawy skromnej i poważnej, utrzymać w sobie nie mógł). Zatlumiony nim i zmieszany, nie mógł dalej ciągnąć i mówić przestał. Z rodzaju przesładowców duchowieństwa niepoślednim także pokazał się J e z i e r s k i, kasztelan łukowski. Ten człowiek nieznanym w Rzeczypospolitej za panowania Augusta IIIgo, pierwszy raz był posłem na Sejmie Konwokacyjnym. Mówca łatwy, ale uszczypliwy, który sposobem jurystowskim, będąc przedtem tej professyi, umie zbijać

każde zdanie, ale sam lepszego innego nie wynajduje. Wtuliwszy się w kredyt Podolskiemu, drugiemu przed dzisiejszym Prymasowi, zrobiony od niego komisarzem, przez zdzierstwo poddanych i oszukiwanie pana przez lat kilka, złupił z dóbr dwa kroć sto tysięcy złt., z czém się wielokrotnie chlubił, urągając się jeszcze z Prymasa, jakoby rządzić nie umiał. Temi początkami wsparty, przez różne z prywatnemi szachrajstwa, a nawet i worka Rzpltej, pod pozorem wynalezienia soli, znacznie urwawszy, od szczupłej fortunki swojej przyszedł do znacznej substancyi. Dla poznania dokładnie tego Senatora charakteru, trzeba jeszcze i to nadmienić, że podczas Sejmu delegacyjnego w roku 1775. pod Konfederacją, tak jak jest dzisiejszy odprawionego, pod laską Ponińskiego, który pod juryzdykcyą swoją podciągnął wszystkie sprawy cywilne, zwałając dekreta innych juryzdykcyi, a nawet i trybunalskie najdawniejsze, wydzierając jednym fortuny, a dając je tym, którzy mn się lepiej opłacili; gdy Jezierski wydarł także kawał substancyi pewnej pani, umawiającym się z sobą za tąż panią, niektórym dystyngwowanym osobom czołem bezwstydném odpowiedział: iż mu się ten awantaż należał za usługę miłosną, którą téj pani uczynił. W lat kilka potem w Warszawie wystawił publiczne łaźnie, do których nazbierał swawolnych dziewcząt, szukając zysku z rozpusty i zepsucia młodych ludzi. Czemu przecie Juryzdykcyą Marszałkowska zabiegła, porozganiawszy owe dziewczęta. Taki tedy Senator nie dziw, że szermował językiem przeciw Biskupom o rozwiązłości obyczajów, nie mający sam płotka poczciwości. Ale to dziw, że się mieści w Senacie i jest poczytany za dobrego patriotę, lecz i ten dziw ustaje, obejrzawszy się na powszechne terażniejszego wieku zepsucie.

10. O wojsku polskiem na Ukrainie.

Lubo Polacy nie mają jawnéj wojny z Moskalami, wydarzają się jednak między temi narodami małe zaczepki dotknięte, pod tytułem: Uwagi nad Skryptem Ga-

binetowym nadmienionych. Teraz znowu przyszła wiadomość do Warszawy, że 800 Moskali chciało wkroczyć w ten kąt Ukrainy, gdzie Polskie wojsko stoi. Kawaleryi Polskiej 200 koni zastąpiło im, przyszło do potyczki. Na huk armat Moskiewskich, których z sobą mieli 2 i z ręcznej strzelby z obojęd strony użytój, przybiegło piechoty Polskiej sto nie daleko tam stojącej. Wypadł im marsz z boku Moskalów, na których z tego boku uderzywszy, a kawalerya z frontu, tak dobrze się Moskwie stawili, że ją do cofnienia przymusili, zabrawszy im armatki i 40tu niewolnika, tudzież na placu trupem 24 położywszy, a więcej poraniwszy; ale też Polaków zginęło 80, z między których zginęło 3, którzy za waleczne czyny swoje w przeszłych potyczkach okazane, mieli przed kilku tygodniami od Rzeczypospolitej nagrodę naznaczoną.

O Potockim, generale artyleryji Koronnój.

Gdy się zaczęła wojna między Męskwą i Turkiem, o czém się pisało wyżej, Rada Nieustająca wyprawiała co mogła na przedce wojska koronnego i litewskiego szczupłą garstkę, (bo w całym kraju nie wiele go było), dla opatrzenia jakiego takiego od najazdów tureckich. Zdała komendę nad tém wojskiem do 4ch tysięcy zebranem Potockiemu, natenczas wojewodzie ruskiemu. On do téj części wojsk Rzeczypospolitej przyłączył swoich Kozaków i od różnych panów zebraną nadworną Milicyą, którzy przestraszeni pierwszemi swawolnych kup tureckich najazdami, z ochotą mu ją oddali. Mając tedy do 20,000 zebranego różnego żołnierstwa, zasłonił niemi granice, wstrzymał hultajskie najazdy, poraziwszy ich kilka razy, a których dostał żywcem, nie czyniąc z nich żadnej sprawiedliwości, odesłał do obozu tureckiego, z przełożeniem skromném krzywd Polakom od Turków uczynionysz. To tak ujęło zwiérzchność tureką, iż surowo zakazała swoim pod jakimkolwiek bądź pretekstem najezdzać granice Polskie, od którego czasu ustały pomienne najazdy. Drugi raz zdarzyło się, że szpieg ture-

cki poszlakowany w obozie moskiewskim i będąc gonionym, uszedł do obozu polskiego. Moskale dopominali się jego wydania; lecz Potocki odpowiedział im: kiedy go w swoim obozie nie schwytali, nie mogą mieć go za szpiega, ani on nie może go powierzać ich indagacyji bez narażenia przyjaźni tureckiej, i pod słusznym konwojem odesłał go do obozu tureckiego. Taką roztropną grzecznością zjednał sobie u Turków wielki szacunek, ile że u tego narodu imię Potockich z dawna w wysokim zostaje poważaniu. Basza Chocimski pisał do niego list pełen grzeczności i przyjaźni, tak ku Potockiemu, jako też ku całej Rzpltej Polskiej, której Porta Ottomańska wiernie Polakom dochować pragnie.

Taż Rada Nieustająca przed zaczęciem sejmu dała była pozwolenie wojskom moskiewskim wkroczenia w granice polskie, pod pozorem tylko przechodu bliższego w kraje tureckie. Lecz gdy toż wojsko, zwaliwszy się na Ukrainę, tam się rozlokowało, magazyny pozakładano, furaze ciężkie wybierać, a nawet i ludzi polskich pod swoje muszkiety zabierać; nakoniec Polskich żołnierzy z stanowisk i leżów swoich rugować zaczęło: uciśnieni obywatele Województw ruskich udali się z skargami do Warszawy. Stany Rzpltej, natenczas już sejmujące, odbierając coraz nowsze skargi na wojska rosyjskie, a nie mogąc się doprosić u Imperatorowej, wojskom swoim i obywatelom ruskim ustąpienia pozwoliły, aby ile możności Moskalów naprzykrzonych od siebie rugowały, a przynajmniej dalszego szerzenia się w kraju ile możności broniły tymczasem, póki Rzplta większych sił nie nadeśle i żywszemi remostracyami Imperatorowej do ustąpienia nie nakłoni. Potocki dał i tu dowód swoich wiernych ku Ojczyźnie usług, albowiem przykazał wojskom pod komendą swoją będącym nie puszczać Moskwy cisnącej się coraz dalej. Za takimi ordynansami nastąpiły niektóre utarczki małe między Moskalami i Polakami, wyżej w swoich miejscach opisane. A lubo takie potyczki odprawiły się w nieprzytomności Potockiego, który jak się tylko Moskwa zwała w dobra jego

Humaniszczyną zwane, natychmiast oddalił się z obozu pod pozorem słabego zdrowia i począł różne akkomodacye czynić moskiewskim generalom. Że jednak komendanci subalterni Polskiego wojska odbywali potyczki pomienne za ordynansem, pod imieniem Potockiego wychodzącym, szło mu to wszystko w zasługę u Rzeczypospolitej. Blisko przed następującym sejmem, złożył województwo, został Posłem na Sejm z województwa braclawskiego, począł utrzymywać interesa moskiewskie i pojednał się z królem, z którym przedtém zostawał w jakowéjs, prawdziwej, czy zmyślonéj indifferencyi. Podziękowawszy, jako się wyżej rzekło, za Województwo, wziął generalstwo Artyleryi Koronnej, kupiwszy je od Brühla, przeszłego generała. Od tego czasu, jak się oddalił z obozu Polskiego, zaczął nie dobrze słynąć: szémranie o nim powstało, że zmienił wierność swoję ku Ojczyźnie, że skrycie Moskwie sprzyja; że dla tego umyślnie został posłem, aby mógł lepiej interesa téj monarchini na Sejmie utrzymywać. Lecz takie szémranie było tylko prywatnych. Rzeczpospolita nie upliżała mu powziętej o nim z początku dobrej estymacyi. Odbierał na Sejmie wielkie pochwały i nieraz słyszał się być mianowanym Ojcem Ojczyzny; gdy nawet Rzplta postanowiła wyprawić różne poselstwa do zagranicznych dworów, Potockiego uczyniła Posłem do Moskwy.

Wyjechał tedy z Warszawy na Ruś, końcem przysposobienia się do odbycia przyjętego poselstwa. Tymczasem gdy ztamtąd przysyłał raporta z obozu polskiego, pod swoją komendą imieniem, nie rzeczą zostającego do komisji wojskowej, jakimś sposobem między pomienne raporta zaniewieruszył się list jego pisany do generała moskiewskiego Millera. Od komisji wojskowej wraz z raportami odniesiony został marszałkom sejmowym, a przez tych Stanom zgromadzonym nienaruszenie był prezentowany, potém zaś publicznie czytany. Hałas wielki w Izbie powstał na Potockiego, owe szémrania prywatne odnowiły się i zamienione zostały przez wielką liczbę głosów w jawną zdradę. Lecz król przejąw-

szy na siebie rzecz Potockiego, tak mocno mówił za nim, iż powzięte o nim złe porozumienie wcale rozpedził, zjednawszy mu dawny kredyt, albo przynajmniej do poprawienia się, jeżeli w czém zblądził Potocki, pochop i sposób podawszy.

Pokazuje się to dokładniej z listu pisanego imieniem Stanów do tegoż Potockiego, który się tu całkiem kładzie, acz nie ze wszystkiém z dobrej kopii przepisany; a może i oryginał był taki. Polacy albowiem terazniejsi odstąpili od dawnego stylu pisania i mówienia.

12. Kopia listu Małachowskiego, Marszałka Sejmowego Koronnego, do Potockiego, generała artylerji koronnej, pisanego imieniem Stanów.

Chlubno zaiste być natenczas Polakiem, kiedy Ojczyzna z pod przyciskających ją klęsk wydobywa swą właściwą istność. Najmilej teraz być urzędującym, kiedy naród swą niepodległość głosi, zabezpieczenie losu swego zatwierdza powiększeniem sił krajowych, a tém stanowiącym i wykonywającym sprawia sławę. Dawali przodkowie WMPana nieskończonej wierności swojej dowody ku Ojczyźnie, co Księga praw z wdzięcznością zapewnia, a potomność miłym ich cnót uwieńcza wspomnieniem. Równy Jego Król. Mość i Stany Rzpltej osobie W Pana i Jego Imiennikom czyniąc swych względów wymiar, w powołaniu ich do państw zagranicznych i obcych dworów, powierzając władanie interesów krajowych w zapewnieniu się o ich cnocie i zdatości, w sprawowaniu publicznych interesów. Na Sesyi dnia 12 t. m. roku 6, przy czytaniu raportów W Pana do komisji wojskowej przesłanych, a nam marszałkom konfederackim obojga narodów oddanych, był czytany list Jego do generała en Chef wojsk rosyjskich Millera pisany. Wyrazy w tym liście oświadczone ku Monarchini i Państwu całej Rosyi sprawiły głos troskliwych ostrzeżeń, które z

mocy obywatelskiego czucia dały się słyszeć, aby użycie wolności przez Sejmującego nie sprawiło opaczności o WPanu w narodzie porozumienia. Jego Królewska Mość Pan nasz Miłościwy, głosem z tronu mianym, przesłał czyny W Pana wspominając, przekładał, że pełniąc wolą Stanów Sejmujących w wykonaniu nakazów wojskowej komisji w bronienu wejścia wojsk cudzoziemskich w granice Rzpltej wkraczających, jak się okazuje z raportów Jego pod dniem 1go miesiąca bieżącego nadesłanych, nie podejrzliwości, lecz ufności oświadczenie zasłużyłeś, a przeto żąda, abym mu to, jako marszałek imieniem Stanów oświadczył. Uskuteczniam wolą Jego Królewskiej Mości z wiadomością Stanów Rzeczypospolitej tém milój, że zostając na czele Stanu Rycerskiego, przekonany jestem, iż W Pan wolą narodu bierzesz za prawo, zaś jój wypełnienia za pomyślną chwilę, a czynności Jego okazują w nim chęć najskwapliwszą do uskutecznienia zamiaru Rzpltej.

Drugi dopiero raz Rzplta podobne terażniejszemu zawierzenia i szacunku obywatelowi czyni zaświadczenie. Zamojskiemu za ocalenie Króla i narodu wdzięcznością wyplacała się, a W Panu oznak daje zaufania, zachęcając go do trwałości w nieskałanych myślach ku Królowi i Ojczyźnie mianych. Dan w Warszawie, 15go Marca 1789go roku.

13. Deklaracya Porty Ottomańskiej względem Polski.

Ponieważ Najjaśniejsza Porta zachowuje pokój i przyjaźń z Najjaśniejszą Polską Rzeczpospolitą, i one nieprzerwanie utrzymywać pragnie, nie mogła więc bez boleści i nieukontentowania dowiedzieć się, że kiedy taż Rzeczpospolita stósownie do praw swoich na Sejm w zamiarze polepszenia konstytucyi swojej zgromadziła się; dwór Rosyjski usilnie i gwałtem ubliżał Jój Samowładztwu, chcąc jój zabronić, aby żadnej w swym wewnętrznym Rządzie nie przedsięwzięła odmiany, a to pod dozorem jednej gwarancyi, do przyjęcia której Dwór pomie-

niony przemocą w roku 1775. Polaków przymusił, a która do tego zmierza, aby Polaków na zawsze swymi uczynił niewolnikami, i tak sobie z nimi postępował jak z lennikami i hołdownikami Rosyjskimi, nie pozwalając im najmniejszego wolności cienia. Jest to rzeczą niesłychaną między narodami, aby jeden drugiemu miał przeszkadzać takie brać rezolucye, jakie do ulepszenia lub odmiany swego wewnętrznego rządu układu przyzwoitemi być sądzi i ten to jest najmocniejszy dowód, który światu okazany być może niezmiernej żądzy Dworu rosyjskiego, rozszerzenia wszędzie wygórowanego panowania swego.

Przeto gdyby kiedy u Najjaśniejszej Porty ważnej jakiej wzywano pomocy, końcem uwolnienia Polaków od tego, w którym jęczą, uciemżenia, natychmiast Sułtan Najjaśniejszy, któremu Bóg ku obronie słabszych i ku wsparciu tych, którzy jego przyjaźni i pomocy wzywają tak ogromnej pozwolił potęgi; nie omieszka z najwyższą chęcią i rzetelnością dopełniać obowiązków Traktatów trwających między Portą Ottomańską i Rzeczpospolitą Polską i okazać się (jak honor Państwa Jego wymaga) podporą słabszych, a biczem przemożnych.

Ta rezolucya Najjaśniejszej Porty komunikuje się ministrowi N. N., aby o niej Dworowi swemu w przyjaźni z Portą będącemu doniósł jak najrychlej, i żeby to do powszecknej doszło wiadomości, w jakim zamiarze jej wojska posiłkowe, skoro potrzeba ich będzie, wkroczą do Polski. — Dan dnia miesiąca, który 23go Listopada 1788 odpowiada.

Minister niewyrażony po imieniu w tej deklaracyi Tureckiej, domyślać się należy, że był Pruski. Ponieważ ta deklaracya znajdowała się wydrukowana w Gazecie Niemieckiej, która zawsze się ogląda na Cesarza, aby tych okoliczności, które mu nie są przyjemne, jawnie nie ogłosiła, tylko w niejakim cieniu, nie może zaś temu Cesarzowi być miła przyjaźń Pruska z Portą, gdy Turczyn wojujący z Cesarzem jest mu z przodu, a Prusak, lubo nie wojujący, ale niepewny przyjaciel cesarski, jest mu z tyłu. Co się zaś do Polski ściąga; deklaracya

Porty psuje także i Prusakowi zamysły, które miał odciągnąć Polaków od dependencyi moskiewskiej, a podgarnąć ją pod swoje, gdyby albowiem Prusak chciał taki swój zamysł przywodzić do skutku, musiałyby zerwać przyjaźń z Turczyńcem, chcącym aby Polska była wolna i od niego niedependująca, otóż i druga przyczyna, dla której gazeciarz niemiecki nie chciał wyrazić po imieniu Ministra, czyjego jest dworu.

14. O buncie na Ukrainie i na Rusi 1789 roku.

Mówiło się, że w miesiącu Grudniu roku przeszłego 1788 na Ukrainie wyszperano niejaki ślady wiążącego się buntu, lecz tęga haniebnie zima zatrzymała jego skutki, a Potocki, Generał Artylleryi, raportami swemi wyperswadował Stanom Sejmującym w Waaszawie, że jest zupełnie przytłumiony, na którego upewnieniu przestawszy Stany Rzeczypospolitej, nie opatrzyły liczniej-szém wojskiem Województw Ruskich, wierząc assekuracyom Potockiego, i według nich rozumiejąc, że złapaniem kilku Popów Schizmatyckich do buntu chłopstwo pobudzających i ukaraniem ich wszystko się zakończyło. —

Aż oto ten bunt duszony przez zimę, pokazał się w Marcu roku terażniejszego 1789. pokazał się zaś tam gdzie go się nie spodziewano, to jest na Wołyniu; bo ponieważ Ukraina jakokolwiek osadzona była żołnierzem Polskim, który na ten bunt tam najbardziej czuwał, ile gdy tam najpierw był postrzeżony, więc to hultajstwo uradziło sobie zacząć swoją rzeźbę od Wołynia, gdzie na nich nie miano oka i gdzie mało co znajdowało się żołnierzy. A tak uważali, że od tego końca zacząwszy, łatwiejby się mogli zmocnić, i coraz rozszerzając swoją rzeźbę na Ukrainę się pomykać. Taką ułożywszy planę przez całą zimę markietani Moskiewscy, czyli pod ich postacią ludzie Moskiewscy na to subordynowani, po kilkanaście teleg w jednej partyi naładowanych prochami, kulami ołowianemi, strzelbą, nożami krzywemi, wprowadzali w Województwa Ruskie, idąc po dwóch przy każ-

děj teledze. Na komorach pogranicznych ukazując zmyślone rejestra towarów i podług nich płacąc cło sowiecie, unikali ścisłej rewizyi, podsuwając pod nią niektóre telegi w samėj rzeczy towarami jakimi naładowane; albo téż gdzie nie było przy komorze mocnej straży, zuchwale się przez nią bez rewizyi przedziérając, lub téż manowcami komory mijając, a skoro już byli za komorami, rozjeżdżali się w różne strony po Województwach. Takim sposobem przeszli aż na Wołyń. Schwymano prawda niektórych, ale już innych było zadosyć w kraju, i gdzie się podzieli, nie można wyszpiegować. Gdy tedy zima zesła, piérwszy skutek buntu pokazał się na dwóch obywatelach Województwa Wołyńskiego, na Wielożyńskim i Piotrowskim, których obydwóch nie daleko od siebie mieszkających jednéj nocy ci hultaje zamordowali z żonami i domownikami. Po téj piérwszej sprawie buntownicy zniknęli. Szukano wszędzie w okolicy jakiej kupy ludzi podejrzanych, lecz nigdzie nikogo takiego nie znaleziono, zkąd wniesiono: że ci hultaje jeszcze się wielką partją nie związali, dopiero małemi garstkami czynią niejakie praeludia dalszej srozszej rzeźby, w nocy się zbierając, a w dzień rozchodząc, i muszą mieć konszachty z Rosyanami, mieszkańcami krajowymi.

Ta piérwsza rzeźba wypełniona na dwóch obywatelach wyżej wspomnionych ocuciła na nowo trwoę w obywatelach Ruskich i czujność w Stanach Sejmujących; posłano więc wojska w różne Województwa Ruskie, załeciono dochodzić wszelkimi sposobami, kto go podżega, kto się do niego wiąże, i jak daleko mógł się już ten bunt rozszerzyć po kraju. Po pilném szperaniu wysłędzono po całej Rusi, w Litwie, a nawet na Podlasiu, tam gdzie się znajdują Schizmatycey, przygotowanie do buntu, strzelby, kule, dzidy, noże zbójcekie po domach, stodołach i stertach ukryte, i dowiedziano się od winowajców takim przygotowaniem wyjawionych, że bunt razem wszędzie miał wybuchnąć, skoroby się lasy liściem i stepy trawą okcyły. Gdziekolwiek tedy takie zbójcekie narzędzia znaleziono, wszędzie chłopów, do których scho-

wania należały, śmiercią surową skarano: ćwiertując, pasy z nich drąc, ręce smołą oblane i pakułami okręcone paląc, a potem łby ucinając, hersztów zaś czyli poddymaczów buntu do Warszawy odesłano, jako to: Kozaka Moskiewskiego imieniem Kiryłę, który objeżdżał wsie, namawiając chłopstwo na rzeźbę Polaków i dla łatwiejszego onych pociągnięcia do swojej namowy, rozdawał między znaczniejszych pieniądze, których przy nim miano znaleźć 30 tysięcy rubli. Drugiego schwytano Arcybiskupa Słuckiego, ritus Graeci disuniti. Ten nie pieniędzmi, lecz nauką fomentował i durzył lud Schizmatycki rozesałwszy po wszystkich stronach, gdziekolwiek w polskim kraju znajdują się Schizmatycy, wielką liczbę książek w języku ruskim i polskim wydanych, któremi nauczał: iż nie powinni uznawać nad sobą innego monarchy prawego, tylko Imperatorową rosyjską, jako jednowładną monarchię całej Rusi, i najwyższą protektorkę kościoła Greckiego, świętego i prawdziwego; że nie za Króla Polskiego ani za Rzeczpospolitą Polską, ale za nią i Jój familiją powinni się modlić, że powinni wszelkich sposobów używać do wytepienia i wygładzenia ze świata łacinników, jako najgwałtowniejszych wiary świętej Greckiej nieprzyjaciół. Ten arcybiskup z początku wynurzonego buntu, wpadł był w porozumienie, ale że jeszcze nie było na niego pewnego dowodu, tylko podejrzenie, przeto tylko posłano do miejsca, w którym mieszkał, straż wojskową, aby pod pozorem stanowiska, miała go na baczności. Oficer polski, który był tam komenderowany, umiał się zarekomendować jego przyjaźni, bywał u niego na obiadach, i jak najczęściej odwiedzał go w rezydencyi pod pozorem zabranj poufałości; lecz skoro się rozeszła wiadomość, że Kiryłę Kozaka złapano, że niektórych popów ruskich pobrano w areszt, że na wielu miejscach Rusinów exekwowano, Arcybiskup ten, nie śmiejąc dłużej dosiadywać, uszedł z domu, i uchodził ku moskiewskiej granicy; ale komenda polska, mająca go zawsze na oku, poszła za nim natychmiast w pogoń, złapała go niedale-

ko już od granicy z jego Oficyałem i wzmocniona większym konwojem, przyprowadziła do Warszawy w karecie sześciokonnój. Dano mu stancyą w pałacu Rzeczypospolitej, Krasieńskich zwanym; a przez kilka pokojów w odległości, ale na jednej stronie, postawiono jego oficyała z wszelkimi dla obydwóch wygodami. Archiwum także domowe i wszystkie papiery w jego domu znalezione, do Warszawy sprowadzono. Wytknąwszy głowę z okna swego, Arcybiskup i Oficyał także z swego, śpiewali do siebie tonem choralnym podług obrządku greckiego, udając, iż śpiewają pacierze kapłańskie. Tak zawsze podług sposobności czynili, aż razu jednego żołnierz z kolei zdarzył się na wartę do niego, który rozumiał język ruski. Ten usłyszawszy, co oni do siebie śpiewają, przestrzegł Oficera wartę trzymającego, że oni nie pacierze kapłańskie śpiewają, ale się namawiają, co i jak na inkwizycjach zeznawać, aby się na jedno zgodzili. Po tém doniesieniu zaraz Rzeczpospolita kazała Oficyała przeprowadzić do Cekhausu, a Biskupa samego w pałacu Krasieńskich zostawiła. Smutny ten arcybiskup gryząc się wewnętrznie losem swoim, postrzegszy jednej nocy, że oficer strzegący go zadrzymał się na stole, wyjął chustkę z kieszeni i w kłęb ją skręciwszy, pchał sobie w gębę, chcąc się zadusić. Ale oficer jednym okiem na pozór drzymał, drugim pilno patrzył co biskup robi. Postrzegszy że się krztusi, skoczył coprędzej do niego, a wyciągnąwszy mu chustkę z gęby, okrzyknął go: a WPan co robisz? Biskup zmieszany odpowiedział: ja sam nie wiem. Po tém zdarzeniu doniesionóm Stanom, kazano pana Arcybiskupa dotąd wygodnie traktowanego, tak okuć na ręce i nogi, żeby sobie w żaden sposób nie mógł zaszkodzić.

Przyprowadzono także do Warszawy z Ukrainy trzech popów schizmatycznych. Ci przez kilka niedziel trzymani byli w ścisłym więzieniu, każdy osobno, w piwnicach w kajdanach w Cekhauzie. Lecz powywiezionych inkwizycyacyj się na nich nic nie pokazało, żeby bunt fomentować

mieli; owszem że mając rozkaz od zwierzchności swojej duchownej, aby swoich parochwianów do buntu zagrzewali, oni przeciwnie postąpiwszy, przestrzegali ich i upominali, aby do knowanego buntu mięszać się nie chcieli, przywodząc im na pamięć okropne skutki pierwszego buntu Humanśkiego, i jako hersztowie tego buntu, i wszyscy niemal jego naśladowcy, okrutną śmiercią wyginęli; a przeto perswadowali, aby się w skromności i w posłuszeństwie należytem Stanom Rzeczypospolitej trzymali; przeto Rzeczpospolita nagrodziwszy hojnie ich więzy i dawszy każdemu jakie distinktorium wierności, wolno popuszczają.

Kozaka Kiryłę dekretowano na śmierć ultimis Junii r. 1789, a po egzekucyą tego dekretu pod mocnym konwojem do Łucka, gdzie jest wiele schizmatyków, odesłano. Na Ukrainie i wszędzie, gdziekolwiek się znajdują schizmatycy, wielka ostrożność przy każdej wsi, stoją warty z żołnierzy Rzeczypospolitej z Wojewódzkiego i z chłopów Unitów poformowane. Każdego przez wieś przejeżdżającego ściśle egzaminują i rewidują. Po miastach zaś stojące liczne garnizony żołnierza polskiego, często objazdżki po wsiach i okolicach swoich czynią. Mimo atoli tyle użytej ostrożności, zjawiają się tu i owdzie kupki łotrów, Hajdamaków, którzy na komendy Polskie napadają i rozmaitem szczęściem bitwy zwodzą.

15. O wyjściu zupełnem Moskalów z granic Polski.

Przytępiwszy Moskwa znaczne siły swoje na Turkach, i dostawszy nowego nieprzyjaciela Szweda, słysząc, iż Sejm Warszawski coraz śmieliej na nią o wyprzątnienie wojska swego z granic polskich woła; nareszcie obawiając się, aby i Rzeczpospolita Polska długą cierpliwością znudzona, przeciw niej nie powstała, umyśliła na czas zejść jej z oczu. Przysłał tedy Książę Potemkin do Stanów Sejmujących w terminach bardzo grzecznie

napisaną deklaracją, iż jego monarchini, nie chcąc sobie narażać przyjaźni z narodem Polskim, wszystkie wojska swoje z jego granic wyciąga. Dalej Potemkin uprasza, aby Rzeczpospolita wyznaczyła komisarzy, którzyby za umówioną zapłatą dostawili fur podług potrzeby do wyprowadzenia za wojskiem magazynów moskiewskich. Rekomenduje się dalszej przyjaźni Rzeczypospolitej, jako Indigena Polski oświadcza Polakom swoje wdzięczność; za przyjęcie go do Indigenatu ofiarował Stanom 12 sztuk armat i strzelby 500. Moskale tedy już wyszli z granic Polskich. Magazyny ich dopiero wywożą po trosze.

16. O Ponińskim, Podskarbin Wielkim Koronnym.

Winę Ponińskiego ktoś opisał bardzo dobrze pod zmyśloną mową Puchaczewa (o której niżej), te przestępstwa Ponińskiego wskrzesił na sejmie teraźniejszym (1789) w Maju, Suchodolski, poseł chełmski. Za jego przewodnictwem poczęli się składać na Ponińskiego po trosze inni posłowie, nareszcie primis Junii cała izba niemal krzyknęła, aby natychmiast był wzięty w areszt. Bronił go król i niektórzy przy królu, że obywatela nie przekonanego prawem nie godzi się kaptynować, ale to nic nie pomogło, odpowiedziano na to, iż ten przywilej służy tylko posesyonatom, a Poniński stracił wszystkie fortuny, nie ma nic, tylko długów do miliona z górą; za większością tedy głosów został aresztowany, w swojej rezydencji najętą w pałacu Potkańskich. Naznaczono na niego sąd z 25 sędziów złożony, przez losy wyciągniętych, które wyciągał chłopiec od Dzieciątka Jezus, ten sam, który ciągnie loteryę. Termin zaczęcia sądu naznaczono sześciodniowy; dopraszał się Poniński, aby mu wolno było przypoznać współwiny, którzy wraz z nim w roboty Sejmu 1775., o które go teraz obwiniają, wchodzili, ale mu tego nie pozwolono, obawiając się, ażeby wszystkich tych, którzy się na podział Polski podpisali,

nie pociągnął, a ci dyli najpiérwsze w kraju osoby, i monarchowie zagraniczni, więc taka liczba winowajców odwołująca się do monarchów zagranicznych, gdyby do tego wspartą została ich protekcyą, zapewneby odjęła stanom moc wszelką i sądu i kary. To wzięwszy na uwagę, nie pozwolono Ponińskiemu nikogo przypozywać, ale żeby się tylko sam z swoich osobistych czynności sprawił; tę zaś wynaleziono winę na niego, że się o Marszałkostwo sejmu 1775, nie w kraju, ale w Petersburgu postarał; że dla łatwiejszego upewnienia dla siebie mocą moskiewską téj godności, wszystko, cokolwiek Moskwa zechce z Polską uczynić, pełnić z ochotą przyobiecał, i tak ojczyznę swoją w niewolą obcą zaprzedał; że nie mogąc w kraju nigdzie dla znajomego swego złego charakteru utrzymać się na funkcyi poselskiej, w Litwie przy asystencyi żołnierza moskiewskiego, zebrawszy kilku szlachty, już po odbytych w czasie podług prawa Sejmikach, posłem się zrobił; że do przyjęcia w księgi takowego Laudum nieprawej swojej elekcyi, tymże moskiewskim żołnierzem regenta przymusił; że podobnym gwałtem godność marszałkowską na Sejmie sobie przywłaszczył; że tenże Sejm mimo woli wszystkich innych posłów w konfederacyą związał; że za utworzeniem konfederacyji, a siebie marszałkiem konfederacyi téjże, sądy konfederackie właśnie jakby podczas bezkrólewia stworzył; że za otwarciem takowych sądów wszystkim innym juryzdykcyom milczenie nakazał; że Reytana, Posła litewskiego, do łaski Marszałkowskiej sobie przeszkadzającego i przy prawie żwawo obstającego, kryminalnie zapozwał i gdyby tegoż Reytana król Pruski swoją protekcyą, przydawszy mu na straż kilku huzarów swoich, nie był zastonił, tedy głowę uciąć tak poczciwemu patryocie postanowił; że przyjmując do swoich sądów konfederackich sprawy o substancye obywatelskie, nawet kilku dekretami trybunalskiemi ułatwione, też dekreta uchylał, a inne wyroki Sejmowe według pieniędzy, które od udających się do sądu swego brał, wydawał; że konstytucye na Sejmie

uchwalone posyłając do kancelaryi Drewnowskiego, sekretarza Sejmowego, człowieka charakterem sobie podobnego, z aktów wydierał, a inne na to miejsce, podług interesu swego lub cudzego dobrze sobie opłaconego, podsuwał; że nakoniec wszystko gwałtownie i absolutnie podług przepisu zagranicznych dworów, jako pensyonowany od nich zdrajca ojczyzny robił; że zrobiwszy się na tymże Sejmie podskarzim W. Koronnym, na urzędy skarbowe nikogo podług zasług i zdatności, ale tylko podług zapłaconych sobie od konkurentów pieniędzy mianował; że na jeden urząd od trzech i czterech pieniądze wzięwszy, jednemu urząd dał, a drugich, bez powrotu pieniędzy, pozorem nierychłego zgłoszenia się zbywał, że tych samych, których za pieniądze osadzał na urzędach pod różnemi wyszukanemi pretextami rugując, innych, więcej dających, na też urzędy osadzał.

Te przewinienia wyrzuciwszy Ponińskiemu, pod aresztem go, jako się rzekło wyżej, osadzono. Siedział w nim do dnia 2. Lipca, którego dnia uszedł takim sposobem. W pokoju jego sypialnym, w głowach łóżka, była szafka na kształt biblioteczki, za tą szafką było okno zamurowane w jedną cegłę, wychodzące do drugiego pokoju nie mieszkanego; szafka ta nie przytykała do samego muru, ale była cokolwiek odstawiona, tak iż się za nią mógł człowiek wcisnąć; w tém tedy oknie powoli pracując, któryś z jego ludzi wyświdrował w murze na wylot dziurę. Gdy już robota była gotowa, tego dnia gdy miał uchodzić Poniński, poszedł spać zawczasu, rozebrano go jak zwyczaj i zasłoniło firankami. Oficer, który tego dnia wartę trzymał, widząc, że się Poniński położył, usiadł przy stole i wsparty na łokciu, usnął; przedrzymawszy się trochę, wstał zajrzał w łóżko i widząc w niem leżącego pod kołdrą, odszedł do stołu. Tak przez całą noc dochodząc do łóżka, widział za każdą razą śpiącego; nazajutrz, gdy już było około godziny ósmej z rana, przyszedł jakiś gość, chcący Ponińskiemu oddać wizytę oficer zatrzymawszy gościa w przedpokoju, poszedł obu-

dzie Ponińskiego, mniemaniem jego śpiącego, a gdy na zawołanie raz i drugi nie odezwał się mu, oficer, przystąpiwszy do łóżka, pociągnął za kołdrę, lecz bardzo się zmieszał, gdy zamiast Ponińskiego obaczył bałwana z chust i poduszek na formę człowieka zrobionego, szlafmycą głowę przykrytą mający. Dopiero wtenczas domyślili się spojrzeć za owę szafę, a widząc dziurę w murze otwartą, nie wątpili, iż nią Poniński uszedł. Oficer natychmiast poszedł w łańcuszki, szyldwachy wszystkie pod wartę, a Poniński w swoją. Obaczmy, czy go złapią. Rozesłano oznajmienie o jego ucieczce po wszystkich pocztach, po wszystkich stanowiskach i kresach żołnierskich z rozkazem, ażeby wszędzie, gdziekolwiek się pokaże był schwytany, a kto go schwyci, będzie miał nagrody tysiąc czerwonych złotych. Oficer, poid którego dozorem czyli strażą uciekł Poniński, zwał się Napiórkowski.

Wylazł Poniński dziurą, wsiadł do karety fiakra najętego już na to czekającego, usiadł na tyle, wedle niego syn, a za Ponińskim usiadł Kukumus, jego faworyt i rządzca domu, aby pana sobą zastonił; za kareta stanęli złużący. Tak przejechał przez most na Pragę, mimo wart na moście stojących. U lądu pod Pragę czekała na niego krypa najęta u pisarza mostowego pod zmyślonym imieniem, inaczej bowiem pisarz ten nie byłby dla Ponińskiego krypy najmował, owszem byłby dał znać do Warszawy o takim krypy najmowaniu, ale go zwiedziono udaniem, że pan jeden po imieniu wyrażony płynący do Gdańska statkami, zatrzymawszy się w Warszawie po interesach, potrzebuje krypy dla dognania statków swoich przodem idących. Nie udała się taka sztuka w najmie przewoźników do krypy, ci bowiem i po dobrej zapłacie i po człeku najmującym poznanym, dorozumiawszy się, że książęcia Ponińskiego uwozić mają, jeden z nich poszedłszy do domu dla wybrania się w drogę, pochwalił się przed żoną, że go Pan Bóg z kolegami tymi a tymi dzisiaj szcudrobliwie opatrzył. Jesteś-

my (mówi) najęci do Torunia z jednym panem, dostaliśmy zadatku na rękę po 8 czerwonych złotych, téj nocy mamy być w krypie z wszelką gotowością do ruszenia; zapewne to będzie Poniński, bo nas jego człowiek najmował, i któżby inny puszczał się na wodę w nocy, a jeszcze z takim upomnieniem o gotowość; zapewne on wynalazł dobry sposób do ucieczki z aresztu, i dalej Wiślą uciskać będzie; cóż nam do tego, kiedy dobrze zapłacił.

Poniński wsiadwszy w krypę z ludźm swymi i z synem płynął cichuchno; szukano go po wszystkich szlakach na lądzie, a na wodzie szukać go nikomu do głowy nie przyszło; kazano także obwołać, kto go złapi lub wyda gdzie jest, dostanie nagrody tysiąc czerwonych złotych. Tę nagrodę kazał publikować nie skarb koronny, ale Ogiński, hetman wielki litewski, oczyszczając się z porozumienia na siebie ściągniętego ztąd, iż przedź ogłos publiczny rozszedł się po Warszawie o ucieczce Ponińskiego, niż on dał znać o niéj Stanom, lubo jako prezes komisji wojskowej natenczas, miał ją sobie téj minuty, której się stała, raportowaną; lecz Ogiński jako flegmatyk wielki, dumał nad sposobami, jakieby wzięś na schwytanie zbiegłego, a o uwiadomieniu najpierw potrzebém zapomniał.

Skoro się o uszy przewoźniczki odbił brzęk tysiąca czerwonych złotych obiecanych, uwiedziona cheiwością zysku kobieta, co przedź oznajmiła Ogińskiemu hetmanowi, że nocy dzisiejszój mąż jój z innymi przewoźnikami najęty, popłynął z Ponińskim ku Toruniowi; nie wzięła tysiąca czerwonych złotych, bo schwytanie Ponińskiego nie było jeszcze pewne i więcéj potrzebowało zachodu, nad samo uwiadomienie kobiety, ale jednak że naprowadziła na drogę, którą miano go gonić, dano jój czerwonych złotych czterdzieści, a za Ponińskim wysłano co tchu w pogoń Rudnickiego, kapitana od artylerji z rozkazem do wszystkich komend wojskowych, i do wszystkich zwiérzchności cywilnych, jako téż do prywatnych obywatelów, aby

mu pomoc do schwywania Ponińskiego wszędzie, gdzieby jój potrzebował, dana była. Rudnicki tedy wpadłszy na pocztę, pędził co tchu ku Toruniowi, a Poniński tamże machał rąco wodą; szczęście obudwóch sprowadziło pod Toruniem do kupy, Ponińskiemu albowiem, jako pijakowi ognistemu, zachciało się wódki gdańskiej i pierników toruńskich, dla czego nie słuchając odradzania swojej kompanii, wysiadł z łodzi z synem i laufrem swoim faworytem, kazawszy reszcie odpłynąć cokolwiek dalej i za sobą czekać, sam zaś z synem udał się do jednej chatki, niedaleko miejsca tego w krzewinie będącej, a laufra wyprowadził do Torunia po żadaną gorzałkę i pierniki. Rudnicki zdążający do Torunia, przybrał do siebie jakiegoś owarzysza na kresie stojącego; w tego kompanii ciągnąc dalszą swoją pogoń, napadł na laufra Ponińskiego, powracającego z Torunia; poznawszy, okrzyknął go: a ty tu co robisz? powiadaj, gdzie pan, bo ci zaraz w łeb wypalę, jak nie powiesz. Laufer lubo zalekniony takowym przywitaniem, nie chciał wydać pana, począł zmyślać przed Rudnickim, że go tu zostawił, ale nie wie gdzie się podział, kiedy go tu nie znajduje. Chłopcy niedaleko paśli bydło, Rudnicki obróciwszy się do nich, zapytał, jeżeli widzieli jakich ludzi, obiecawszy talar bity, jeśli mu o nich powiedzą. Chłopcy natychmiast powiedzieli, iż tu są jacyś dwaj w tej oto chałupce. Rudnicki z towarzyszem, kazawszy służącym swoim zatrzymać laufra, sami do chałupki pospieszyli. Poniński z synem stali pod wystawą, czekając na gorzałkę i pierniki. Na których Rudnicki z towarzyszem wpadłszy z tyłu obcesowo jeden z pistoletem, drugi z szablą, zaleknionych i struchlałych pobrali i zakrzyknawszy na ludzi, powiązali, a potem opatrzwszy w łańcuszki i konwój należyty, do Warszawy przyprowadzili. To gdy się działo z Ponińskim, ludzie jego na krypie zostawieni, opuszczali się wodą do naznaczonego miejsca. Strażnik jeden stojący nad Wisłą, postrzegłszy ludzi o kilku wiosłach z budą, raz podług urzędu swego, chcąc się do-

wiedzieć, z jakim towarem ta łódź płynie, drugi z odgłosu publicznego o ucieczkę Ponińskiego po całym kraju przez ordynansę na schwytanie jego wydane rozniesionego, pomyśliwszy sobie, kto wie jeżeli to nie on ucieka, począł wołać na łódź, aby do brzegu zawijała; lecz gdy ta za jego wołaniem poczęła rzeźwięj wiosłami robić, strażnik poszedł co prędzej do Nieszawy, dał znać o tém co widział pisarzowi skarbowemu, pisarz komendzie tam stojącej. Wszyscy żądają tysiąca czerwonych złotych zapaleni, wpadszy na konie, przerzneli łodzi drogę na jednym wązkim przesmyku, którędy też łódź koniecznienie przechodzić musiała; na zbliżającą się poczęli wołać, aby do lądu zawijała; lecz miasto posłuszeństwa, dano do nich ognia z budy, którym dwóch szeregowych postrzelili. Komendant do zuchwałych kazał wzajemnie wypalić, a lubo nikogo nie postrzelano, na głos jednak komendanta, że każe lepiej strzelać, i że niepodobno im ujsć, gdyż ich wszędzie i wszyscy ściagać i chwytać będą, przewoźnicy, mimo wołą panów swoich, zwyciężeni tęgiemi racyami, do lądu zawinęli; tak kapitan Kukumus z resztą czeladzi Ponińskiego dostał się w ręce i nie dowiedział się aż w drodze, że jego pan schwytany, przodem powraca do Warszawy.

Poniński osadzony został w koszarach artyleryi koronnej, uwolniony z łańcuszków, w którym był przyprorowadzony, ale w ścisłej zostaje straży i w jednym pokoju z pilnującymi go żołnierzami, nikt nie może bez biletu od komisji wojskowej go odwiedzić. Syna z łańcuszków i aresztu uwolniono, wykucie muru przez niego, ułatwienie ojcu ucieczki i towarzyszenie mu w niej przemagającemu affektowi wrodzonemu nad wszystkie inne uwagi przypisawszy.

Rudnicki wzbraniał się przyjąć tysiąca czerwonych złotych, miasto nich prosił o uwolnienie z aresztu kolegi jego kapitana Napiórkowskiego, i żołnierzy, z pod których straży Poniński uszedł, ile nie barjdzio winnych, ponieważ mieli ordynans od komisji wojskowej, aby

śpiącemu Ponińskiemu częstém zaglądnaniem do łóżka jego nie przeszkadzali, o co się Poniński filut skarżył przed komisją, ułatwiając sobie tą sztuką lepszą sposobność do ucieczki. Do tego była suspicya, że kapitanowi Napiórkowskiemu w filizance ponczu, którą go Poniński kładąc się niby spać poczęstował, i na swoje miejsce do gry kart zaprosił, zadane było opium, ponieważ zaraz po wypiciu tego ponczu Napiórkowski przy kartach zasnął. Z téj przyczyny na prośbę Rudnickiego tak kapitan Napiórkowski, jako téż i żołnierze zostali wolnością darowani; Hetman zaś Ogiński, ścierając z siebie plamę ucieczki Ponińskiego, wymusił na Rudnickim, że przyjął tysiąc czerwonych złotych.

Dnia 24 Siępnia wzięta jest pierwszy raz sprawa Ponińskiego. Do innych jego występków trzebaby mu i ten przypisać, że odmówił żonę Kozłowskiemu, patronowi, z której przyczyny ten nieborak chłopak, młodej żony pięknej pozbawiony, ogłupiał. Lecz takowy występpek w modzie temi czasy między najpięrszemi osobami będący, nie mógł wchodzić w aktorat przeciw takiemuż winowajcy. Ten Poniński ma żonę Lubomirską z domu, chorążankę koronną, z którą od lat kilkunastu nie mieszka, postrzegszy raz coś po niej przeciwko skromności małżeńskiej. Ona mieszka w Gdańsku od tego czasu jak się od niej mąż oddalił, do dnia dzisiejszego już musi mieć blisko lat 50, dla tego pan mąż znalazłszy pozór dobry, innych sobie dobiera młodszych, choć téż już sam nie młokos. Sprawę jego zagałł niejaki Turcki, szambelan J. K. Mości Delator.

Po skończonych induktach z obu stron w téj wielkiej sprawie, wypadł dekret na inkwizycyą, a tymczasem za kaucyą, przez księcia Kalixta Ponińskiego, brata Podskarbiego daną, tenże Podskarbi wyrokiem sejmowym został z aresztu uwolniony, aże się to stało w wielki tydzień przed wielkanocny, więc pospólstwo obaczywszy Ponińskiego wolnym, okrzyknęło go Barabaszem; równając go do tamtego łotra, który także w Wielki Tydzień

przed męką Chrystusową został od Piłata z więzienia wypuszczonym.

Żona Książęcia Kalixta Ponińskiego jest rodzoną siostrą żony Ponińskiego, podskarbiego koronnego, dawno od niego oddaloną, mieszkająca w Gdańsku, z której przyczyny księżna Kalixtowa, mając serce nie chętne do wspomnianego podskarbiego, uraziła się przeciw mężowi swemu, księciu Kalixtowi o to, iż on za podskarbiego dał kaucyą Stanom Rzeczypospolitej, poszła czynić fochy zakrawające na rozwód, albo separacyą; czém przełknięty książę Kalixt uczynił reces solenny od kaucyi za brata daną. Lecz znalazł się inny Ponińskiego przyjaciel, Leszczyński, poseł kujawski, który dał za niego znowu kaucyą, i tak książę podskarbi, co miał pójść do aresztu za umkniętą kaucyą brata swego, książęcia Kalixta, znowu został wolnym za kaucyą Leszczyńskiego. Trzeba wiedzieć, że Ponińscy nie wielcy są panowie; książę Kalixt został panem z żony, która ma wielką substancyą, miał przeto Kalixt słuszną przyczynę obawy, ażeby dla przyjaźni braterskiej nic nie wartą, nie utracił żony bogatą i z nią substancyj. Zkąd inąd zaś odstąpienia kaucyi wyżej wyrażonej dawano za przyczynę zakochanie się syna książęcia podskarbiego w stryjence swojej księżnie Kalixtowej, i za pozyskaniami od niej nawzajem faworami, namawianie do rozvodu; o czém dowiedziawszy się książę Kalixt, w szczególności zaś o tém, że syn podskarbiego płatał mu taką psotę z wiadomością ojca, zerwał z nimi przyjaźń i zrzekł się urzędownie kaucyi, ażeby takim zdrajcom pod dozorem krewieństwa wolny przystęp do domu swego miany przerzuńszy, łatwiej żonę zbechtarą uspokoił. Ta druga wiadomość pewniejsza, ponieważ wy zła do poufałych przyjaciół książęcia podskarbiego. Jakiż szpetny charakter tych obudwóch Ponińskich, pod bratem i stryjem, a co większa, pod osobliwym dobrodziejem swoich tak szkaradne kopać dołki!

Sprawa Ponińskiego wlokła się aż do ostatnich dni miesiąca Sięrnica, w którym czasie dekret został publi-

kowany. Gdy się ten zbliżał, Poniński przeczuwając, iż dla niego nie może być pomyślny (jakoż tylko o jedną kreskę nie stracił głowy) ani chcąc świecić oczami sentencyi obelżywej przed całą Rzeczpospolitą wypaść mającej, uszedł powtórnie z Warszawy pocztą, lecz jak pierwój woda, tak powtórnie ziemia nie chciała mu sprzyjać, albowiem od owego Napiórkowskiego, przedtém kapitana, a w tym czasie majora, z pod którego straży pierwszy raz uciekł, poznany w Gniewoszewie na trakcie lubelskim, pochwycony i do Warszawy został przywieziony. Napiórkowski znajdował się w Gniewoszewie, ciągnąc z harmatami na Ukrainę; a że się ważył przeciw ordynansowi odstąpić komendy swojej i z Ponińskim wracać do Warszawy, za to był w areszcie trzy godziny, Ponińskiego zaś pod mocną strażą osadzono w koszarach artylerji koronnej, w kilka dni potém przyprowadzonemu do izby sądowej na zamek, przeczytano dekret, którym odsądzono go od tytułu książęcego, od podskarbstwa i przeorstwa maltańskiego, postępując dalszemi stopniami kary od szlachectwa i od imienia Ponińskich, nareszcie od czci i sławy, a tak odsądzonemu od wszelkich godności, jako zdrajcy Ojczyzny kazano w dwudziestu czterech godzinach wynieść się z Warszawy, z całego zaś kraju w czterech tygodniach pod ucięciem głowy, jeżeli by w miejscach dopiéro wyrażonych dłużej bawić, albo kiedy do nich powrócić się ważył. Miał być oprowadzony po wszystkich ulicach warszawskich, po wszystkich rogatkach, przy odgłosie trąby; za zdrajcę Ojczyzny obwoływany; i po takiej ceremonii publicznie za miasto wygnany, lecz na prośby i szlochy sióstr jego, z których jedna jest za bratem książęcia kurlandzkiego, a nie podobna, ażeby się i cała Ponińskich familia sekretnie do tego nie przykładła, ten punkt został z dekretu wymazany.

Wypuszczając na świat Rzeczpospolita tak złośliwego człowieka, nie podobna, aby to uczyniła natchnieniem własném, musiała zarwać jakiego ducha zagranicznego, mającego interes w ocaleniu od zguby Ponińskiego,

ażeby go swego czasu na szkodę Rzeczypospolitej zażyć mogła, tak jak Karól IX., król szwedzki, zażywał do niszczenia Polski Radziejowskiego, podkanclerzego koronnego, podobnie jak Poniński z Ojczyzny wygnanego.

Jakoż to domniemanie wspierać mogą okoliczności następujące: Poniński albowiem po przeczytanyh dekrete kazał sobie przynieść obiad na zamek i tam jadł go smacznie w izbie konferencyonalnej, obok izby senatorskiej, bawił się na zamku aż do wieczora, nie mając innej przy sobie straży, tylko jednego rotmistrza od chorągwi marszałkowskiej. W pół do dziewiątej wsiadł do karety z tymże rotmistrem, otoczony takąż wartą, która mu bardziej dla bezpieczeństwa osoby jego od złorzeczącego mu jawnie pospólstwa, niż dla hańby, jako wygnancowi wyprowadzonemu za miasto, przydana była, wyjechał za rogatki wolskie, za któremi tuż stała jego karetka i liczni jego przyjaciele, którymi, odstąpiony od żołnierzy, został otoczony. Tam wsiadłszy w swoje karetę, w asystencyi wielu karet i w nich siedzących jego przyjaciół, udał się do Chrzanowa, wsi syna swego, od rogatek pół mili leżącej, formując w tej drodze nie tak smutne wygnanie, jako bardziej jaki wjazd paradny. W Chrzanowie ubrał się w mundur moskiewski, pobrał na siebie także ordery, na miejsce pozbytych polskich, których, aby z niego nie zejmowano, sam je dobrowolnie dniem przed dekretem królowi JMci odesłał, w Chrzanowie cieszył się i hulał z przyjaciółmi przez całą noc, nazajutrz w Powązkach, w pałacu księżnej Lubomirskiej, marszałkowej wielkiej koron., wdowy, w cudzych krajach bawiącej, dawał obiad na 40 osób i assamble przez kilka dni, na które co dzień po kilkanaście karet z Warszawy przybywało. Nahulawszy się do woli, udał się do obozu moskiewskiego z synem swoim Alexandrem do Jass, gdzie, jak pisał doktor jego nadworny, do żony swojej w Warszawie zostającej, dobrze żyje i na niczém mu nie schodzi. Chowają go Moskale do przyszłej planty swojej, żeby znowu pod jego marszałkostwem prawa Polakom pisali.

Gdyby duch patryotyczny pisał dekret na Ponińskiego, czyliżby taki duch jego hulanie nie wziął sobie za szyderstwo z swego dekretu, czyliżby kto pocziwy, a przynajmniej pocziwego udający, śmiał człowiekowi odartemu z sławy czynić takowe honory; bratać się z nieprzyjacielem Ojczyzny, cóż jest? jeżeli nie stawać się równym jój nieprzyjacielem, albo téż uznawać winowajcę niewinnym, a Rzeczpospolitą niesprawiedliwą. Lecz bądź jaka chce Rzeczpospolita, sprawiedliwa lub nie sprawiedliwa, gdyby się rządziła własnym swoim duchem, takich uciech i zgrai czynićby pod nosem (jak mówią) swoim, człowiekowi potępionemu na wzgardę ostatnią nie dozwoliła. Gdyby w Moskwie osądzony na wygnanie pod bokiem sądu czynił takie biesiady, pewnieby z przyjaciółmi swymi poszedł natychmiast pod knuty i na Syberją, a że go u nas to szczęście, albo raczej nieszczęście nie spotkało, znać, że miał po sobie plecy postronnej potencji, która mu zjednać większość kresek na ocalenie życia potrafiła i wygnanie z kraju sędziom podszeptała.

Kiedy czytano dekret Ponińskiemu, najprzód wspomniano go Jaśnie Oświeconym księżęciem, potem Jaśnie Wielmożnym, potem tylko urodzonym, podług stopniów. z których go zrucano; a na ostatku, gdy go odsądzono od szlachectwa i od imienia Ponińskich, nie mianowano go tylko człowiekiem Adamem; bo tak go upodlono w Warszawie, a za rogatkami tytułowano go i Jaśnie Oświeconym i Podskarbib i Jenerałem i przeorem maltańskim i różnych orderów kawalerem i Ponińskim i tém wszystkióm, czém był przed dekretem.

Najpryncypalniejsze motivum do wygnania z kraju Ponińskiego były złożone sądy konfederackie w czasie panującego króla, które miejsca nigdy innego nie miały, tylko w bezkrólewiu, i że mocą tych sądów sobie przywłaszczonych, Rejtana, posła nowogrodzkiego, gorliwego patryotę, na śmierć potępił (lubo do tego nie przyszło). Te dwie pobudki dosyć są ważne, aby Poniński nie tylko z kraju wygnania został godzien, ale téż żeby

starodawna drewniana szubienica warszawska na nowo murowaną pod panowaniem terażniejszym przerobiona, miała honor piastować Jaśnie Oświeconego łotra.

Co się zaś tyczy zadanych mu innych kryminałów, że się mocą zagranicznego wojska uczynił marszałkiem sejmowym, że wszystko czynił na tym sejmie podług woli postronnych przemagających potencji, że podpisał podział kraju kilka laty piérwój w gabinetach berlińskim, wiedeńskim i petersburgskim udecydowany, a za jego łaski zbrojnym żołnierzem do skutku przywiedziony, że naostatku za takie wierne usługi był dobrze płatny od tychże postronnych dworów, nie zapominając i od własnej Ojczyzny wyrobić sobie znaczne honory i pożytki, za toby go winować, a tém mniej karać nie należało. Do tych wszystkich nieszczęśliwości nie on był piérwszy: początek ich wszczął się od śmierci Augusta III, widzieliśmy na sejmie konwokacyjnym otoczony zamek królewski, w którym się sejm odprawował żołnierzem moskiewskim i nadwornym partyi przemagającej, widzieliśmy wypchniętych posłów téjże Izby sejmowej, którzy byli przeciwni téjże partyi, widzieliśmy ściganych po kraju senatorów i ministrów, i niektórych aż na granicę wypędzonych od tegoż wojska moskiewskiego, widzieliśmy nawet na dobra tych wygnańców zemstę rozciągniłą, za to jedynie, że nie chcieli trzymać ze sejmem moskiewsko-polskim, a kiedyć do tego czasu nie poczytano tego sejmu konwokacyjnego, dwóch po nim elekcyjnego i koronacyjnego pod bronią moskiewską odprawionych za gwałtowne, kiedy sprawcy tego sejmu pieniędzmi, honorami piérwszemi, berłem królewskim i pensjami dożywotniemi są opatrzeni i do tego czasu żyją w stanie kochających Ojczyznę synów, za cóżby tylko jednego Poniuskiego winować o sejm 1775 roku, do piérwszych podobny, którego lubo on był marszałkiem, ale on sam nim nie władał, byli inni mocniejszych głów, którzy jego osobą jak machiną jaką kierowali i przez niego to wszystko wyrabiali za dobrą od postronnych dworów za-

plata, czego te od Polski chciały. Poniński na przeszłych sejmach nie marszałkował, a jeżeli się nie mylę, podobno i posłem nie był, a przecie nie brakowało potencjom zagranicznym Polaków wiernych sług swoich, a Ojczyzny zdrajców, z których jedni już poumierali, a drudzy jeszcze żyją, pieniądze zagraniczne biorą i ojczyznę po staremu zdradzają.

17. O wyjściu z granic Księżcia Prymasa.

Michał Poniatowski, Księż Prymas, wyjechał za granicę w czasie Sejmu (jak słychać było) dla poratowania zdrowia, jak wielu twierdzi, iż dla szumnego honoru swego: nie mogąc znosić częstych, a ostrych odbieranych na Sejmie od posłów przymówek, a nareszcie i publicznego łajania, co go do gruntu serca przerażało, jako człowieka, który powagę swoją Prymasowską braterstwem Królewskim zaszczyconą, bardzo wysoko piastował, Panom znacniejszym, dopiero szlachcie mniejszej, mimo Sejmu nie łatwy przystępek do siebie dając, gdy tak wysoce rozumiejącemu o sobie Panu, miasto głębokiego respektu lada (jego zdaniem) poseł na Sejmie pod nos nań wytrząsał. Przejeżdżał przez Gnieźno primis 7 bris, gdzie in forma wizytował katedrę, a po jednodniowej zabawie, nazajutrz wyjechał w dalszą podróż. Przewiózł się do Gnieźna jedną karetą, z jednym kanonikiem Wołowiczem, z doktorem i z kamerdynerem, w nocy tak, że mało kto o jego przybyciu wiedział. Obiad dał na 50 osób i wina dobrego porządkami stołowemi i kuchennemi zbieranemi, i kucharzami najętymi. Paradę kościelną do ingressu formowali obywatele szlachta na Komissją podatkową, nowo na Sejmie uchwaloną zgromadzeni, Kanonicy i universus Clerus. Wyjechał z Gnieźna tak niespodziéwanie, jak przyjechał. Przejeżdżając przez Poznań, wstąpił do tamtejszej katedry, lecz żadnej salutacyi Kanoników nie chciał przyjąć; nie bawił w

Poznaniu nad czas przepręganiu koni potrzebny. Z Poznania udał się do Wrocławia, a z Wrocławia na Wiedeń do Włoch, gdzie ma zimować, ponieważ ostra aura Polska nie służy jego delikatnej konstytucyi.

Taką przyczynę dają z jego strony zimowaniu we Włoszech. Lecz uważając, że dwór rozpuścił, że konie i inne mobilia jego rozsprzedają, wnosić należy, iż ten Pan nie ma intencji wprędce powrócić do ojczyzny. Administratorem Archidyecezyi postanowił Stefana Łubińskiego, Kanonika Gnieźnieńskiego, Opata Komendataryusza Trzemeszyńskiego, wspacznym porządkiem, kazawszy mu się we wszystkim do Żurawskiego Auditora referować, superiori ad inferiorem. Żeby się przed czasem nie wydał zamiar czasu bawienia jego za granicą, wyjeżdżając z kraju żadnej nie uczynił dyspozycyi względem swego dworu i rzeczy, zostawił wszystko w takim stanie jak było: ażeby tém bardziej utwierdził opinią, że na krótki czas wyjeżdża. Dopiero z Wrocławia Fabianowi Cholewskiemu, Sędziemu Ziemskiemu Sochaczewskiemu, kreaturze swojej i rządcy generalnemu wszystkich domowych interesów, przysłał dyspozycyą względem dworu i rzeczy, jak ma z niemi postąpić. Swawolnicy przetłómaczyli, że Książę Prymas przysłał bulę extinctionis swego dworu, biorąc alluzią od bulli extinctionis zakonu Jezuickiego; jakoż niebożęta Jezuitci, którzy się po zniesionym zakonie swoim przyczepili do Książęcia Prymasa, wielkiego swego miłośnika, i z jego łaski żyli, drugi raz teraz znowu zostali skasowani, a to za przyczyną i zasługami Jędrzeja Wołowicza, Kanonika Płockiego, który wśróbowawszy się w serce Książęcia Prymasa, tak się dobrze w nim rozgościł, że z niego onych faworytów dawniejszych ex Jezuitów wyrugował; a jeżeli nie, to przynajmniej na los tej powtórnej kassacyi nieboraków tułaczów nieczułym go zrobił. Dobrzeć im tak poniekąd, bo téż tym galantom, niedawno bobrowemi czapkami nakrytym, a teraz wymuskany, wyfryzowanym, nie chciało się żadnego prostego beneficium tylko preelatur bogatych i dworskiej polityki. A za to nic nie

robili, tylko Księcia Prymasa nowemi coraz projektami, to względem urzędu duchownego, to względem publicznej edukacji, to względem ekonomiki dóbr bałamucili, tak że nieraz w procesach publicznych, czyli listach pasterskich do Archidiecezyi wydawanych, ich konceptem, na śmiech tego Książęcia podawali. Tak w pierwszym roku wstępu swego do Katedry Gnieźnieńskiej wydał Książę proces z pobudki pasterskiej pieczołowitości nie tylko o duszne, ale i o cielesne zdrowie owieczek swoich. Na początku procesu położono, ażeby ludzie zbóż niedojrzałych i fruktów także nie jedli, żeby panowie chłopom podczas żniwa, kiedy największe upały, czapek przed sobą trzymać nie rozkazywali. Co za śmieszne przestrogi, pokazujące grubą niewiadomość rzeczy nawet pierwszej potrzeby, i uprzedzenie nieroztropne o wszystkich ludziach; a wszakże to chleb najsmaczniejszy ze zboża niedostałego, a na kaszę rzną żyto i pszenicę wtenczas, póki jeszcze ziarnko nie doszłe do miary, ma cokolwiek zieloności i miękkości; fruktów niedojrzałych wtenczas cierpkich nikt nie jé z ludzi rozumniejszych, tylko dzieci, do których szkoda procesów pisać, bo mają bliżej rodziców, którzy im z przyrodzonej miłości, ile mogą, takich owoców jeść zabraniają. Jeżeliby się zaś znalazł jaki pan taki, któryby rznącemu chłopu kazał przed sobą czapkę trzymać, uszedłby w kraju za raroga. Podczas żniwa chłop zeznojony gorącym słońcem i robotą rozpalony, zrzuca sam czapkę z głowy, i wszystko odzienie z siebie aż do koszuli, choć go pan względny na jego zdrowie przymusza, aby głowy nie odkrywał; na cóż tu pasterskiej przestrogi do rzeczy, która się sama przez się dzieje? Drugie procesa stósowały się do samych księży; rozkazywały, aby księża plebani najmniejsze zdarzenia w swoich parafiach raportowali co miesiąc dziekanom, Dziekani Officialom, a Officialowie ad curiam primatialem, a to na znak, iż książę Prymas jest czułym pasterzem, pragnącym wiedzieć o wszystkiém, co się dzieje w jego dyecezyji; ale to nie prawda; leżały te raporta u Żurawskiego Auditora nietykane. Książę mający inne

objekta do swojej górnej fantazyi, żadnego i w rękę nie wziął. Bo téż i nie było co brać, gdyż to były same bajki od Plebanów komponowane, np. że w téj wsi padał wielki grad, albo chałupa zgorzała, albo że się chłopci na odpuszcie pobili; lecz co grubszego i właśnie do wiadomości pasterskiej należące, tego żaden ksiądz nie napisał. — Ciężko o takim przypadku dowiedzieć się doskonale przez inkwizycyją, a cóż dopiero przez raporta. Gdzieby zaś przezorność pasterska najwięcej potrzebna była (mówiąc o sądach konsystorskich nieskończenie długich), tam jej najmniej udzielano. Toż znowu list pasterski, żeby na chmury nie dzwonić, żeby na resurrectią ani podczas processyi Bożego Ciała nie strzelać, żeby na Wielkanoc święconego po domach nie święcić, tylko razem zniesione na cmentarzu, i inne tym podobne rzeczy, ni złe, ni dobre. Wyłączam z tego gatunku rekolekcyje ustanowione dla księży w pewnych miejscach determinowanych dla każdego dekanatu raz w rok pod karą nakazane, z egzaminem z nauki złączone. Tych środków zamiar bardzo święty i sprawiedliwy, aby księża, jako pasterze dusz, sami o swojej pobożności i nauce do sprawowania urzędów swoich potrzebnej nie zapominali, ale same rekolekcyje do poskromienia wierzących czasem duchownych i rozpasanych na złe, jako raz w rok przez kilka dni przemijające, nie są wystarczające, więc by trzeba koniecznie sądy konsystorskie robić surowsze i krótsze.

18. O Biskupstwie Krakowskim i innych 1789 roku.

Mówiło się wyżej, jak zapalczywie nieraz posłowie na Sejmie Warszawskim powstawali na Biskupów, osobliwie wtenczas, gdy ci opiérali się podatkom, któremi obłożyć najbardziej stan duchowny usiłowano. Że tedy każdy z Biskupów poczuwał się do jakiej wady z tych, które w ogólności stanowi duchownemu, a najwięcej Biskupom

zadawano, przyszło do tego, iż ci, obawiając się, aby który wielomówny poseł nie odważył się wytknąć palcem, jak mówią, jaki występki któremu, zbyt śmiało bronić duchownych interesów, a raczej tak, jakby się należało, nie śmieli. Jeden Turski, Biskup Łucki, odważył się wyrazić stanowić świeckiemu: iż odbierając od stanu duchownego największe dobrodziejstwa, w bogatych sukcesjach po śmierci i za żywota w różnych dobrodziejstwach familiom swoim świadczonych, śmie tak niesprawiedliwie na swoich dobrodziejów następować. Wywodził w tej mowie, jak wiele on dla swoich braci przyrobił substancyi choć z małego biskupstwa swego, co mu też wszyscy z pochwałami przyznali; ale że drudzy Biskupi nie mogli się z takimi dla stanu świeckiego przysługami popisać (które według praw kościelnych jako od zamiaru funduszów daleko na bok ustępujące, grzechem są, nie cnotą) dla tego mowa samego Biskupa Łuckiego, przy skromności wcale niewczesnej innych, żadnego lepszego dla duchownych u świeckich nie sprawiła skutku. Napisali Konstytucyą na podatek wieczysty, nazwany ofiarą wieczystą na wojsko, na które szlachta 10 od sta, a duchowni 20 od sta, z intrat swoich płacić powinni. To już jeden cios nie zły na duchownych; dalej zaprawiwszy się na tym pierwszym trzonowym zębem duchowieństwu całemu wyrwanym, pokusili się do tego, coby szczególniejszym samym Biskupom dokuczyć mogło, a przytém też im samym obłów jaki swego czasu nagaliło. Więc Biskupstwo Krakowskie po ten czas wakujące obrócili na wojsko, zostawując jednak dla przyszłego Biskupa Krakowskiego rocznej intraty sto tysięcy złotych, które podług woli jego, albo żeby mu gotowizną ze skarbu koronnego wypłacone rok rocznie były, albo żeby dla niego dobra takową intratę przynoszące komisyja skarbową wyznaczyła; resztę zaś dóbr Biskupa Krakowskiego Rzeczpospolita kazała przez wyższy grosz, czyli jak mówią powszechniej przez plus offerencyą rozprzedać szlachcie osiadłej z obowiązkiem wpłacenia punktualnego do skarbu kwoty z Komisyją Skarbową umó-

wionej. Tać to chęć obłowy, nie zbytki Biskupom wyrzucone, przyczyną była prawdziwą do targnienia się Stanom na dobra kościelne. Nie przestali albowiem na jednym Biskupstwie Krakowskim, ale wszystkie Biskupstwa bogatsze pod ten los podciągnęli, postawiwszy niby to dla sprawiedliwości, aby każdy Biskup miał zarówno po sto tysięcy rocznej intraty, na który koniec zaraz, jak prędko które biskupstwo zawakuje, komisya skarbowa ma dobra do niego należące odbierać, przy stu tysiącach nowego biskupa lokować, a resztę dochodów ad massam skarbu Rzeczypospolitej sposobem w biskupstwie krakowskim opisanym aplikować. Jeżeli zaś taki biskup zemrze, który nie miał sto tysięcy rocznej intraty, tedy komisya oblikwidowawszy jego dobra, przydatek do kwoty stu tysięcy z kąd inąd mu wyznaczy; najprędzej zaś będzie, że tłusciejsze biskupstwa zabrawszy na skarb Rzeczypospolita, chudszym każe czekać providencyji biskupiěj, ażby jakie beneficjum zdatne na przydatek do biskupstwa zawakowało, ale z tych dóbr które zagarnie po bogatszych biskupstwach, bardzo rzecz niepewna, aby chciała uboższych suplementować.

Że jednak katolickie państwo, czyniąc takie kroki, uznawało potrzebę otrzymania od Stolicy Św. pozwolenia, do przemiany dóbr duchownych w dobra świeckie. Prosząc zaś o to po prostu, tak jak się rzeczy mają, trudno byłoby nakłonić dotego Ojca Św., więc zażyli na niego takiego sposobu: napisali do niego, że ponieważ dyecezye w Polsce są nie równe, jedne większe, drugie mniejsze, przez co się wiele znajduje nieporządku; przeto upraszają stany, aby Ojciec Św. raczył zezwolić na myśl stanów, którą przedsięwzięły porównania wszystkich biskupstw i nieładu między duchowieństwem zagęszczonego, wraz z pomocą Nuncyusza Stolicy Św. poprawienia. Ale gdy Nuncyusz z domu książe Sakozzo, bardzo godny człowiek, doniósł co prędkiej Ojcu Św., czém to pachnie to porównanie i porządek; że Rzeczypospolita pod pretextem reformy duchowieństwa, zabiera się do

wydarcia dóbr kościelnych, i już na obrócenie dóbr biskupstwa Krakowskiego w dobra świeckie skarbowe napisała prawo; Ojciec Św., słusznym nieukontentowaniem zdjęty, pisał do marszałków sejmowych.

19. O Aliansie z królem Pruskim.

Polacy długo rozmyślali, czy się mają związać przyjaźnią z królem Pruskim, czyli też zostawić w bezstronności takiej, jak z innymi sąsiadami, doświadczyć go w wprzód chcieli, jeżeli ta przychylność, którą im ten monarcha zaraz od początku sejmu terazniejszego zaczął okazywać, pochodzi z samej wspaniałości serca, wyzwolić Polaków z podległości moskiewskiej chcącej, czyli też bierze pobudkę jakowej korzyści z Polaków. Więc zaniesli do niego przez posła swojego w Berlinie dwa mniejsze żądania.

1. Aby król Imci pruski raczył Polakom pożyczyć; na prędcę wystawienia wojska Sejmem uchwalonego, sześciu milionów talarów, na co ministeryjum pruskie dało odpowiedź, iż z chęcią wielką pożyczą im król Imci pruski żądanej kwoty, ale żeby mu tymczasem Rzeczpospolita Polska oddała w zastaw ziemię Wschowską, Województwa Poznańskie i Kaliskie.

2. Aby król Imci pruski raczył zniżyć na komorach swoich cła wodne od towarów do Gdańska spławianych; na co też pruskie ministeryjum z podobną pierwszą uprzejmością odpowiedziało: iż zniży cło król Imci, byle Polacy ustąpili mu miasta Torunia, w swoim terytoryum, starostwa Dybowskiego z wszystkimi włościami do niego należącemi, miasta Gdańska i obydwóch brzegów Wisły, aż pod miasto Płock. — Gdy Polacy zrażeni takimi kondycjami, zaniechawszy dalej popierać wspomnionych swoich żądań, publiczny niesmak w przyjaźni pruskiej zaczęli okazywać, monarcha ten, nie chcąc ich od siebie odrazić, oświadczył przez ministra w War-

szawie, Pana Luchezyniego, iż propozycye podane Polakom nie były w myśli jego, iż się je podać ministeryjum jego berlińskie bez jego woli domyśliło, iż nie tylko żadnego nowego nabytu nie żąda od Polaków, ale też i owszem chcąc utrzymywać Rzeczpospolitą Polską przy wszelkich swych dzierżawach, i krajach, tak z strony swojej, jako też naprzeciw wszelkim innym potencyom, o uszczerbek jaki granic Polskich kusić się chcącym. Ta polityka pruskiego dworu, niczém od przodków swoich nieodrodzona, powinna była Polaków na zawsze od pomienionego sojuszu oddalić, ale łatwowierny da się z jednych sideł napędzić w drugie. Król pruski zaparł się tych propozycyi, nadto jeszcze bądź prawdziwy, bądź zmyślony list Imperatorowej Moskiewskiej przysłał Stanom Rzeczypospolitej, w którym liście ta Monarchini namawia go, aby Polakom odebrał Gdańsk, Toruń, do czego obiecuje mu nawet pomoc swoją, jeżeliby jej potrzebował, byle tylko tychże Polaków swoją przyjaźnią nie zaszczycał. On zaś nad tę ofiarę niesprawiedliwą przekłada sobie przyjaźń Polską, z którą się szczerze złączyć przez Alians pragnie. Polacy tedy, bądź takimi widokami zwiedzeni, bądź też u siebie wyperswadowani, że się im koniecznie z jaką potencją sąsiedzką złączyć potrzeba, ażeby się do oporu napaści dwóch mocarstw, cesarza moskiewskiego i niemieckiego, wiszącej nad sobą, mocniejszymi stali; nareszcie przystąpili z królem pruskim do Aliansu, a którego właściwie wtenczas dotarli, kiedy cesarz umarł, a przez śmierć jego słabiejący i upadający dom austryjacki powinien ich być od bojaźni ze strony swojej uwolnić. Tak znać chciały wyroki światem rządzące, bądź szczęśliwe, bądź nieszczęśliwe dla Polaków, co czas odkryje, a ja tymczasem wprowadzę zawarty Alians.

20. Uwagi nad Aliansem Króla Pruskiego 1790.

Król Pruski zaraz od wstąpienia swego na tron zamierzał wydrzeć Polaków z opieki Moskiewskiej, a pod-

prowadzić ich pod swoją; ale że widział, jak Polacy boleśnie znosili nad sobą Moskiewską gwarancją, acz traktatem podziału Polski zniesioną, jednak de facto przez ambasadorów Moskiewskich rozmaitemi intrygami w interesach polskich, do Sejmu teraźniejszego kontynuowaną; dla tego nie chciał przychodzić do Polaków w postaci gwaranta, wolał przybrać postać przyjaciela i sprzymierzeńca. Dorozumiewać się jednak można z procederu jego Ministra, iż ma zamiar wodzić tak Polaków za swoimi interesami, jak wodziła Moskwa, albowiem Pan Luchezyni w kilka tygodni po zawarciu traktatu tego zrobił nowy projekt, aby Rzeczpospolita wybrała 6 osób, któreby w czasie wakującego Sejmu interesami publicznymi zawiadować mogły. Wiedzieć należy czytelnikowi, że Rada Nieustająca za powodem gabinetów trzech potencji dzielących się Polską, a najbardziej za powodem Moskiewskiego gabinetu utworzona, przez Sejm teraźniejszy zniesiona, póki zostawała w istocie swojej, była najskuteczniejszem narzędziem dla Moskwy wyrabiania w Polsce interesów swoich; więc Pan Luchezyni na fason gabinetu Petersburskiego stafircując Polaków, chciał też utworzyć Magistraturę w osobach Sukcesorkę śp. pogrzebionej niedawno Rady Nieustającej, któraby zapewne była tak wygodna jego intrygom, jak była wygodna stara Rada Moskiewskim. Z projektem tym obiegił najprzód wszystkich Senatorów i Posłów dworowi swemu przychylnych, a tych jest co nie miara: Wielko-Polanie wszyscy, Mało-polanów i Litwinów większa połowa, tak że nie można było nic przemówić na przeciw przyjaźni pruskiej, bez poruszenia na siebie inwektyw, w przymówce ciemności i niepojętości w polityce. Nawet wtenczas, gdy dwór Berliński kusił Polaków o Gdańsk, Toruń, Województwa Poznańskie i Kaliskie, nie można było wyrzec, że tego chce sam Król Pruski, ale tylko, że to bez jego wiedzy robi Ministerjum. Osobliwie Rybiński, Biskup Kujawski, z racyi dóbr Biskupstwa w Prusiech i Kujawach w kordon Pruski zabranych, wazał Króla Pruskiego, zaraz się rozżarzał żarli-

wością, jakby mu ognia za nadry nasypał, naprzeciw temu, kto się ważył przemówić, że Alians z Królem Pruskim nie jest potrzebny a tem bardziej że jest nie pożyteczny. Obiegłszy Luchezyni z swoim projektem posłów przywiózł go nakoniec do Małachowskiego, Marszałka Sejmowego, prosząc, aby zwyczajem wszystkich projektów był do łaski przyjęty, i na Sejmie wniesiony, jako już akceptacją upewnioną zyskujący. Małachowski acz poniekąd przyjaciel za drugimi Prusaków, jednak człowiek kochający dobro ojczyzny, przytém polityk nie bardzo łagodny, tak jak brat jego kanclerz, wysadził najprzód pochwały Króla Pruskiego na najwyższe piętro iż ten Monarcha samym duchem wspaniałości i ludzkości powodowany, odrzuca nawet pożyteczne projekta Ministrów swoich, gdy te oddechają chciwością, potem bez ceremonii wytarł dobrze uszy Luchezyniemu, że chce grać rolę Stakelberga, posła Moskiewskiego, nie dawno skończoną, że będąc posłem zagranicznym, nie powinien się wdawać w sekretne i prywatne praktyki z posłami krajowymi, ale jeżeli ma jakie zlecenie od swego Monarchy, powinien podług honoru jegoż udawać się z nim prosto do departamentu interesów zagranicznych. A tak Luchezyni zrażony na pierwszym wstępie, nie popierał ułożonego projektu, bo też i polityka ma swoje stopnie, nie naciera wciąż, ale na przemiany ustępując i następując, aby tak oswoiwszy się z nie ostrożnym zadufanym, snadniej swego czasu działała. Umilkł tedy na chwilę Luchezyni z swoim projektem względem utworzenia nowej rady, wyperaswadował Polakom, że jego Monarcha nie chce Gdańska i Torunia, że odezwa o te miasta i inne kraje polskie uczyniona była tylko od Ministrów jego, w samym nawet traktacie pod artykułem drugim figlarnie napisana: że sobie warują posiadanie wszystkich ziemskich miast i terytoriów, które posiadają w czasie traktatu, a natychmiast zaraz niżej dołożono w tymże artykule, iż ta gwarancya posesyi aktualnie przeszkadzać nie ma, do ułożenia przyłacielskiego kontrowersu względem niektórych granic

dotąd nieulatwionych. Cóż znaczy to ostrzeżenie? jeżeli nie zachowanie do jakiego czasu pretensyi, których formować nie zaniechano, skoro się Polacy z pierwszego nieukontentowania o Gdańsk i Toruń pretendowany wysąpią. Gdyby albowiem nie było żądzy zabierania po trosze coraz więcej Polski, czyliby który Minister odważył się podawać propozycje z umysłem dworu nie zgodne, a jeszcze temu narodowi, którego przyjaźni szuka. Nic tedy nie jest pewniejszego nad to, iż dwór pruski dla tego zawarł z Polską traktat, aby od niej inne potencje odsadził, sam tylko z niej profitował, albo i wcale pod moc swoją za podaną okazyą zagarnął. Pokazuje się to jawnie z odpisu dworu pruskiego (które listy niżej nastąpią). Odezwa o Gdańsk i Toruń uczyniona nie była domysłem Ministrów, ale wykonaniem jego własnej woli. Tu się jeszcze tylko ta uwaga kładzie nad zaślepieniem Stanów Sejmujących, że się tak gorąco do zawarcia Aliansu pospieszyli. Nabijano prawda głowę Polakom, jako się wyżej rzekło, że się Polska bez związku z jaką drugą potencją dwom Mocarstwom Cesarskim nie oprze: lecz takie perswazyje sameby Polaków nie były na stronę pruską nakłoniły, możeby ich do innej potencji były przywiodły. Więc trzeba rozumieć oprócz zaślepienia o większej sile przekupstwa, nie wiedzieć z kądem albowiem tyle się Reichstalarów podczas tego Sejmu w Warszawie namnożyło, że rozchodząc się z niej po kraju, wszędzie ich pełno i w Warszawie nie ubywa, nie za towary, bo te i przed Sejmem i dawniej szły do Państw Pruskich, a przecie się Reichstalary tak gęsto po kraju jak dzisiaj nie uwijały. Do tego kupcy za towary zbyte nie biorą Reichstalarów, bo te ciężą i wiele miejsca zastępują, ale biorą złoto, jako lżejsze i mniejszego schowania potrzebujące. Nadto jeszcze gdyby się dostawały do Polski za towary, toby się pokazywały z różnych stron kraju, z których kupcy prowadzą towary za granicę, a tu Reichstalary najwięcej snują się po Warszawie i zniżej po kraju rozchodzą; właśnie jakby się mina srebrna w Warszawie

otworzyła; ztąd tedy wnosić najbezpieczniej można, że to Reichstalary są zapłatą kupionej przyjaźni od Sejmujących Stanów, na rzecz sąsiada.

21. O Rozruchach Warszawskich.

Wiadomo najprzód być powinno Czytelnikowi, że za przeszłego panowania żydzi w Warszawie nie mieszkali inaczej, tylko na kształt podróźnych, to jest bez żon i dzieci, handlu publicznego nie prowadzili, ani rzemiosł nie robili, tylko podczas Sejmu, przed którym zazwyczaj na dwie niedziele trąba Marszałkowska otrębowała dla nich wolność handlu i rzemiosła, a po skończonym Sejmie w takież dwie niedziele taż trąba wytrębowała ich, aby się z Warszawy wyprowadzili, i gdy żydzi leniwo się wypierali, Węgrzy Marszałkowscy wyganiali ich. Powoli żydkowie ośmielali się po wygnaniu nazajutrz albo trzeciego dnia wracać, jakby świeżo do Warszawy przybywający, pod różnemi pretextami bawić po kilka tygodni, przenosząc się z miejsca na miejsce i nareszcie za kozubalcem Instygatorowi Marszałkowkiemu, lub też Sędziemu jego tedy owedy danym, wciąż po kątach mieszkać, mianowicie Złotnicy Szejdarze, którzy rozmaite stare galony, sreberka i pieniądze zredukowane wykupując i na czyste srebro szmelcując, a to złotnikom chrześcijańskim sprzedając, stali się niejako kunsztowi złotników Warszawskich potrzebnymi, którychby takie szmelcowanie ich ręką przy większych wygodach i wkiecie kosztowniejszym od żydowskiego, wyrabiane, więcej kosztowało, niż nabyte srebra z ręki żydowskiej i czosnku i cebuli z przymieszaniem kradzieży, albo kupna od złodziejów pracujący. Po Szejdarzach już niejako w Warszawie zasiedziały, odważyli się mieszkać po trosze i przebywać rozmaitego kunsztu i sposobu żydzi krawcy, kuśnierze, handlarze rozmaitych towarów, po pałacach i kamienicach z nimi biegający faktorowie, doręcznicy i t. d. A gdy to szachrajstwo już gęste po

Warszawie uwijało, Marszałek wielki koronny po wiele razy kazał ich wyganiać, skoro tylko miasto Warszawa o to go upraszała; lecz po krótkim czasie zazwyczaj się żydzi wracali i tak ta alternata ustępowania z Warszawy żydów i do niej się wracania trwała przez kilka lat ostatnich panowania Augusta III. Jednak żydostwo podówczas w daleko mniejszej liczbie niż teraz znajdowane w Warszawie było, i mało co niewieściój ich pleci po domach ukrytój, aby sami tylko żydzi biegający po ulicach, lepiej podróźnych udawać mogli. Za panowania teraźniejszego nacisnęło się ich do Warszawy z żonami i bachorami do kilkunastu tysięcy, napełnili ulicę Senatorską. Pałac Pociiejowski, Tłomackie, Chłopockie i inne budynki od Pałacu Prymasowskiego aż do Marywyllu, a znowo od ulicy Bibliotecznój, i różnych w tém kącie krzyżowych i poprzecznych, aż do kościoła Św. Trójcy, oprócz którego steku znajdowali się i coraz więcej znajdując po różnych innych ulicach, osobliwie po pałacach pańskich i dworach szlacheckich, nie obawiając się już więcej wygnania, naprzeciw któremu wielokrotnie zamierzonomu zastawiali się Instacyami Hollenderskiego złota, pragnienie ich wygnania w umysłach, na czas gorliwych skutecznie uśmierzającego; mianowicie zaś, że wymyślone od Lubomirskiego Marszałka Wielkiego koronnego bilety, bez których żaden żyd nie mógł się pokazać na ulicy, pod schwytaniem do kurdygardy i zdarciem z niego dobrego kozu alca, importowały temuż Marszałkowi i następcom jego brocznego dochodu przeszło dwa kroć sto tysięcy złotych.

Bilet albowiem za grosz srebrny albo $7\frac{1}{2}$ miedzianych nabyty, nie służył żydowi tylko do 5ciu dni; owoż choć z mocy Sejmu kazano żydów z Warszawy wyganiać, jak zwyczaj po każdym Sejmie, excypowano jednak podróźnych za interesami na krótki czas przybywających, zaczém takimi dowodami bilsetów pięciodniowych okazywali się wszyscy żydzi podróźnymi, i mimo otrębywania marszu, siedzieli bezpiecznie w Warszawie. Gdy zaś

Sejm terazniejszy zaczęty w roku 1738 ciągnie się aż do tego, czasu kiedy to piszę w Maju, w roku 1790, przyjaciele żydów tłómaczą na ich stronę, iż ponieważ mają prawo wolnego handlu i rzemiosł w Warszawie podczas Sejmu, a Sejm do tych czas się ciągnie, więc téż wolność dla żydów ciągnąć się powinna. Rzemieślnicy Warszawscy, mając znaczną przeszkodę od żydów, a nie mogąc się po wielu usiłowaniach doczekać ich pozbycia, w roku terazniejszym, w miesiącu Marcu, piérwszy raz w zgromadzeniu 3ch cechów, kuśnierkiego, krawieckiego, opasali do koła ratusz miasta staréj Warszawy, szumiejąc głośno i odgrażając, iż jeżeli Magistrat Warszawski nie postara się natychmiast u Stanów Sejmujących o nieodwłoczne wypędzenie żydów, tedy oni gotowi są wszystkich co do jednego wyrznąć jako im sposób do życia wydzierających. Jan Decket prezydent Warszawski, uwiadomił o tym buncie co prędzej Stany. Te wysłały do rot pod ratuszem stojących 2ch delegatów. Delegaci w największej łagodności pytali się o przyczynę téj nadzwyczajnej schadki. Odpowiedzieli, iż rozpacz z racyji wydartego im przez żydów chleba przywiodła ich do rezolucyi: albo zginąć albo żydów w Warszawie będących do jednego wytępić. W dowód krzywd od żydów jeden kuśnierz wymowny w dłużej do delegatów perorze wytknął, iż przez cały ten Sejm tylko jedną czapkę sprzedał, krawiec z swéj strony przydał, że tylko jeden leibik kawalerzyście zrobił, blacharze zaś i kotlarze to za największe swoję oświadczyli krzywdę, że do pobijania koszar i innych gmachów Rzeczypospolitéj żydów nie chrześcijan wezwwała. Delegowani ułagodzili ten tumult przyrzeczeniem od Stanów daném, że żydzi exnunc będą wypędzeni; jakoż zaraz nazajutrz zaczęto żydów wyganiać, ale tylko rzemieślników i gałganów z szacherstwa żyjących, kupców zostawiwszy. To piérwszy rozruch. Drugi pokazał się na kształt próbki francuzkieg buntu. Trzech ludzi luźnych postrzeżono na ulicy krakowskiej z przypiętymi do cza-

pek kokardami. Tych zaraz porwano do kordygardy Marszałkowskiej i więcej nie słyhać o nich, ani też pytać się niebezpieczno, ażeby za towarzysza jednej bandy nie poczytano. Te kokardy pokazały się w przeszłym miesiącu Kwietniu r. 1790. Trzeci rozruch: żydowie wygnani z Warszawy (jako się pod pierwszym rozruchem opisało) powłóczywszy się tu i owdzie po kilka Niedziel, po trosze znowu się do Warszawy poschodzili. Krawiec Fox nazwiskiem, zdybawszy jednego żyda na ulicy niosącego robotę krawiecką, chciał mu ją wydrzeć; lecz żyd chybciejszy i silniejszy wydarł się z rąk Focha i uciekł. Krawiec wzięwszy z sobą 2ch chłopców w terminie będących, wziął się wysledzić żyda; znalazł go na Kłopotkim nad robotą: a tuś, ptaszku, złapałem cię; daj sam robotę, i pójdź zemną do cechu! Żyd począł roboty wydzierającemu bronić, krawiec z pomocą chłopców usiłował wydrzeć ją i zabrać, a że tam w tym dworku żydów pełno, na gwałt żyda szarpanego poczęli się zbiegać i krawca między siebie wzięwszy, kulkami okładać, a nareszcie, ażeby zatrzeć dowody krawiectwa i dać sposobność wyniesienia się żydowi na uczynku złapanemu, Focha gdzieś w komorze przyknęli; chłopcy zaś za pierwszym rzuceniem się żydów na majstra swego uciekszy, poczęli biegać przez ulice i wołać; że żydzi krawca zabili. Na ten odgłos zbiegła się gromada chłopców rozmaitych, a do tych przywiązała się zaraz hałastra różnego ludu. Zaczęli się dobywać do Tłumackiego; ale żydzi zamknawszy się dobrze i parkan sobą do koła obwarowawszy, mężnie szturm wytrzymali. Chłopcy i przywiązana do nich zgraja nie wskórawszy tam nic, pędem pobiegli do pałacu Pocijowskiego, gdzie żydzi, jako nienależący do fortecy Tłumackiej, a przeto się niczego złego nie spodziewający, nie mając żadnej około siebie ostrożności, nagle od owej zgrai napadnięci, puciekali gdzie mogli: jedni się w sklepach pozamykali, drudzy nie zdążywszy, uciekali od wszystkiego, a owa zgraja nie mając bić kogo, udała się do rabunku; splą-

drowali żydom izby, komory i skrzynki i niektóre sklepy, a co lepszego pobrali, a podlejsze żydowskie bebechy, pościele, gałgany w studnię powrzucali, do samego wiérzchu ją napełniwszy. Zaraz na początku tumultu przybiegła do rozpedzania go warta miejska i marszałkowska; ale kamieniami, błotem i dachówką z dachów zostali odpędzeni, poprzybiegały potem rozmaite komendy od różnych regimentów pieszych i jazda Generała Byszewskiego, i te dopiero ów tumult rozpedziły, w którym z żadnej strony nikt nie zginął. Rzeczpospolita zaleciła Marszałkowi Wielkiemu koronnemu, aby tę sprawę w 2ch Niedzielach finalnie osądził i pryncypałów tumultu przykładowie ukarał. Wzięto w areszt krawca Focha, którego żydzi kłopaccy, widząc nieszczęście żydów pociejowskich, coprzedź z swego pojmania wypędzili. Wzięto także i Maryańskiego kuśnierza, który (może z płochości języka:) wymówił: dziś chłopcy zrobili bunt, a jutro starsi.

Posłano mu za te słowa najprzód pozew na Sądy Marszałkiewskie; lecz on miasto przyjęcia pozwu skromnie, podarł go w drobne kawałki w obecności Woźnego, zadufany w prawach Possessyonatom Warszawskim służących, iż nie do Sądów Marszałkowskich, ale do Miejskich powinni być pociągani, co, drąc pozew, w słowach zuchwałych przełożył Woźnemu. Jurysdykeya Marszałkowska uwiadomiona o takowym postępku kuśnierza, posłała po niego kilku Żołnierzy, aby był wzięty pod wartę; lecz skoro rzemieślniczkanie z poblizszych miejsc spostrzegli żołnierzy wchodzących do domu kuśnierza, zbiegło się ich natychmiast kilkunastu na pomoc onemu szarpiącemu się z żołnierzami. Żołnierze widząc zbiegający się tumult i wydzierający sobie kuśnierza, a przytém do rzucenia się na nich w giestach i słowach groźnych gotowość pokazujący, odesłi tam, zkąd byli przysłani. Jurysdykeya Marszałkowska popieraniem gwałtowném zniewagi swojej nie chcąc być pobudką do jakiego buntu niebezpiecznego, zaniechała dalszej mocy swojej, ale w nocy posłała do

kuśnierza żołnierzy, którzy wszedzą do domu, gwałtem wywlekli go z łóżka i do kordygardy zaprowadzili. Stało się to mediis Maji roku terażniejszego. Spodziewano się, że areszt krawca i kuśnierza sprawią większą jaką między cechami zuchwałość. Nie chcąc zaś dla bojaźni zwolnić rygoru, przez co by śmiałość bezprawna brała górę nad zwiérzchnością przyzwoitą, radzono na Sejmie, aby zakazać następującego w Poniedziałek Zielonych Świątek odpustu na Bielanach, na który do puszczy kamedulskiej zwykły się schodzić tysiące ludu rozmaitego z Warszawy; i procesyi publicznej w Boże Ciało, której zwykle cechy ws. ystkie i konfraternia kupiecka pod swojemi chorągwiemi asystują. — Chciano także, aby ronty żołnierskie rozganiały wszystkie schadzki pospólstwa, w którejby się osób 12cie znajdowało. Lecz roztropniejsi odwiedli pierwszych od takowego zdania, któreby przyniosło zwiérzchności mozół niezmierny, zatrudnienie bez końca kilku regimentom, ludowi w sprawach wolnych i potrzebach rozmaitych niewolą, która przez rozpacz prędzejby mogła wzniecić bunt szkodliwy; postanowiono tedy nie przeszkadzać ani odpustowi, ani procesyi, ani schadzkom, ale tylko gęściejsze po ulicach porobiono odwachy, a najwięcej Pocijowski pałac i ulicę Senatorską żydostwa pełne żołnierzem opatrzone; łagodząc przytém rzemieślników warszawskich, srodze przeciw żydom zawziętych, wzięciem w areszt krawca i kuśnierza świeżo rozjątrzonych; kazano żydów biegających po ulicach z towarami lub za robotą łapać i do kordygardy Marszałkowskiej pakować i tam oćwiczonych z miasta wyganiać. Przecież ten mółoch żydowski jak muchy do słodyczy znęczone, dziś wygnani, nazajutrz albo w kilka dni gwałtem do niej się ciśnie, i gdy pieszo nie może, brykami do niej powraca, jakoby świeżo zdaleka za interesami tysiąckrotnie wymyślonymi przybywający. Tak to jest trudna rzecz wygnać żydów z miejsca, w którym oni sobie zasmakują, mianowicie kiedy drugie tyleż mają obrońców, co i przesła-dowców. Wiele razy Stany Sejmujące zabierają się do

wygnania z Warszawy wszystkich żydów, tyle razy posłowie ruscy i litewscy, jako między żydami wychowani, i innych obywatelów po miastach swoich prócz żydów nieznający, od żydów miewać towary i wszelkie inne życia potrzeby nauczeni, a nawet żydowskiemi kukiełkami i obwarzankami zaraz od szkół wykarmieni, trunkami żydowskiemi rozpojeni, a niektórzy nawet przyjaźnią niegodziwą z żydówkami młodemi, nawet w Warszawie handel ciała swojego prowadzącemi spokrewnieni; inni kozubalcami dobrimi od Izraelitów ujęci, wrzeszczą całą gębą za żydami; że kupców formalnych sklepy towarami napełnione mających, wyganiać nie można, że handel żydowski w Warszawie wiele do skarbu Rzeczypospolitej importuje i gdyby żydzi mierności ceny towarów nie utrzymywali, tedyby kupcy chrześcijańscy niezmierne zdzierstwo czynili; i tak dla téj protekcji wygnanie żydów z Warszawy nigdy do skutku przyjść nie może; bo pod żydów bogatszych od wygnania ocalonych podszywają się ubożsi, łajdacy, rzemieślnicy, szachrowie i złodzieje.

Odpust Bielański i processya Bożego Ciała odbyły się spokojnie swoim zwyczajem; polskie pospólstwo nie jest tak straszne, jak na przykład francuzkie, bo któż tam podburza pospólstwo, oto alternatą król na panów, panowie na króla: panowie francuzcy dla zrujnowania królewskiej władzy, ogłosili wyrokiem publicznym, że władza prawodawcza nie może się znajdować ani w samej osobie króla, ani w części jakiej panów, tylko w całym narodzie powszechnie wziętém od najpiérwszego do najostatniejszego człowieka. Panowie francuzcy stanęli na czele zburzonego pospólstwa przeciw królowi i ego ministrom albo przyjaciółom. Król porozumiawszy zeczy, udał się naprzeciw swoim nieprzyjaciółom do téj samej bronii, której oni na niego użyli i podnieca pospólstwo, przekupuje pieniędzmi, i gdy się już bunt należycie wzmogły, jedną ręką gasi, a drugą zapala. Więc we Francyi nie pospólstwo bunt podniosło, ale panowie, a król go utrzymuje, aby tak wygładziwszy du-

chy swojej władzy podlegać niechęć, osłabiwszy i wyniszczywszy naród: zemdlony podbił nazad pod dawną moc swoją. Pospółstwo polskie, nie ma przy sobie panów, nie ma do wojska przystępu, bo wszyscy oficerowie i cała kawalerya narodowa są sami szlachta. Nie wpływa do żadnych obrad publicznych, wszystko co jest prawodawstwem, obroną i skarbem państwa, zostaje w ręku stanu szlacheckiego. Więc pospółstwo polskie nigdy nie może być tak straszne dla kraju, jakiem się stało francuzkie. Wtenczas takim stać się może, kiedy przypuści stan miejski do prawodawstwa i innych publicznych Magistratur, a kiedy przytém utworzy (jak mocno zamysła) tron Sukcesyonalny; kiedy się to stanie, naturalnie szlachta będzie zawsze starała się otrzymać górę nad mieszczanami, mieszczenie przeciwnie piąć się będą, aby pokazali, że są tak prawodawcy, tak ludzie jako i szlachta, ztąd powstaną niesnaski, przytyki, pogardy i tym podobne skutki, które bywać zwykły, kiedy jedna część narodu uronia swoich dawnych zaszczytów, a druga ich nabywa. Toż mówić o promocyach i wakansach różnych Magistratur, do których szlachta, jako dawniejsi posiadacze, będą ubiegać gminnych konkurentów. Widzimy tego wniosku podobieństwo doskonale w Dyssydentach naszych. Dyssydenci prawem 1775go roku prócz wolnego wyznawania swoich religii, jaką który trzyma, zyskali możność posiadania wszystkich honorów i dostojństw szlachty rzymskiej wiary, a przecie do dnia dzisiejszego żaden Dyssydent nie został ani deputatem na trybunał, ani nawet sędzią ziemskim lub grodzkim, w całym ciągu czasu wyrażonego. Jeden Grabowski, Dyssydent, był posłem na Sejm Grodzieński roku 1784go, i drugi tegoż imienia Dyssydent jest posłem na teraźniejszym Sejmie, co Litwini zrobili dla przypodobania się królowi, iż żona jednego z tych Grabowskich jest w pierwszych łaskach Jego królewskiej Mości, a gdyby nie ta moc poduszki, pewnieby się żaden Dyssydent ani do poselskiej funkcji nie docisnął. Odstąpiłem cokolwiek

od materyi, do której się wracam. Król przez sukcesyą, nie przez elekcyą panujący, jeżeli zechce kiedy być monarchą na wzór innych absolutnym, będzie wspierał i fomentował stan miejski naprzeciw szlachcie, zawsze swoim zamiarom przeciwniej; stan miejski pogardzony od szlachty, opsywany od niego w dostojenstwach, z łatwością przyjmie panowanie samowładne, byle tylko hardą szlachtę poniżył i z sobą zrównał; wtenczas można się spodziewać buntu pospólstwa takiego, jak we Francyi. Podczas tego Sejmu w jednej mowie swojej Cieciszewski, biskup kijowski, wyraził, iż stan duchowny nie przestaje prywatnego i publicznego czynić nabożeństwa za pomyślne obrad sejmowych powodzenie.

Ledwo skończył Cieciszewski, Leszczyński, poseł kujawski skwapliwie zabrał głos, jakby miał co najpilniejszego do przełożenia Stanom; gdy w rzeczy samej nie miał nic ważnego w celu zabrania głosu, bowiem w krótkich słowach podziękowawszy biskupowi Kijowskiemu za modlitwy św., obrócił rzecz do Grabowskiego, upraszając go imieniem Stanów, ażeby i on, jako biskup Helweckiego wyznania, nakazał modlitwy za pomyślność Rzeczypospolitej po swoich zborach. Wszyscy na ten żart parsknęli śmiechem, a Grabowski nie mogąc znieść wstydu, wyszedł z izby.

22. O Percepcie i Expensie.

My prywatni domatorowie rozważając w partykularnych posiedzeniach, przewłokę nadzwyczajną Sejmu terażniejszego, więcej niż dwa roki ciągnącego się; mówiliśmy nie raz między sobą, że posłowie ubodzy niszczą się do szczętu, kosztowną zwyczajnie warszawską publiką; aleśmy się na takim zdaniu naszym dużo omylili. Nie tylko żaden poseł nie zbankrutował na substancyi, lecz jeszcze niektórzy z nich długi dawne pospłacali, i wioski pokupowali. Zkądże im taki przybytek zdrowia i fortuny? Oto jedni są jurgieltnicy tej, drudzy innej sąsiedzkiej potencyi;

trzeci królewscy; inni zaś mniej w rzeczach publicznych biegli, oddali pi. rwszym łepakom raz na zawsze zdanie swoje, wrzeszczą i kreskują za nimi: a ci za to opatrują hojnie ich potrzeby. Na co żeby nie wycieńczyli swoich prywatnych szkatuł, uradzili ci pryncypałowie między sobą, żeby posłom chudeuszom, a nawet i możniejszym, (którzy zechcą brać) dawane były posiłki pieniężne z skarbu publicznego, i to sekretnie swój skutek bi. rze wojsko, to do 65 tysięcy zwerbowane, dotychczas po niemalęj części bosc, gołe i głodne.

Widziałem sam oczami swemi mediis Octobris, w roku terażniejszym, w Łowiczu rekrutów Regimentu Generała Raczyńskiego, po ćwierci roku w służbie będących, chodzących jeszcze bez obuwia i sukien, tylko w kitlach i szlafrokach. Gdziekolwiek zaś przechodzi jaka komenda wojska, wszędzie pełno narzekania ubogich wieśniaków i mieszczan, przymuszonych do szafowania sobie dobrego wikt, a za to odbierania lichęj albo żadnej zapłaty. Żołnierze zaś nawzajem przeciw skargom na siebie zastawiają się tém, że nie są płatni; w czém trzeba im dać wiarę. Jakże bowiem mają być płatni, kiedy w skarbie większe expensa, niż percepta? Okazał to jawnie Moszczyński, Sekretarz W. X. Litewskiego, Poseł Braclawski, wyciągnąwszy z taryf i regestrów skarbowych Perceptę i Expensę skarbową, z przydatkiem do niej całego państwa obszerności, osiadłości i ludności, tak jak się dziś kraj w obciętych granicach znajduje, która to praca tego posła, godna wielkiej pochwały, ułożona jest w jednej tabeli arkuszowej, wydrukowana w Warszawie u Piotra Zawadzkiego, niedawno zjawionego drukarza, prezentowana Stanom Sejmującym r. b. 1790. A że tabela każda, ile wielka, i z różnych szczególności, złożona i rozmaitem złączeniem i oddzielaniem artykułów poprzeplatanana; nie łatwo może być od każdego zrozumiana, ile kto nie jest biegły w kunszcie rachmistrzowskim; a nawet: takowy fatyguje dużo oczy i uwagę, przeto wolałem ją podzielić na kilka części, dla przy-

sługi mego czytelnika, niż całkiem wsadzić w te Pamiętniki.

Tu zaś jedną przydać muszę obserwacyą. Nie widać nigdzie w expensie tego, co biorą Posłowie Sejmowi z skarbu, choć to jest pewną rzeczą, że biorą; sądzić tedy należy, iż rachunki expensy skarbowej komunikowane Moszczyńskiemu do ułożenia tabel, nie były oryginalne, ale tylko kopie, czyli excerpta generalne, podane od komisji skarbowej, która tylko sama wie prawdziwe procenta i wydatki swoje. Toż samo rozumieć można o perceptach z ceł, stempla, tabaki, skór i innych, które nie mogą być każdego roku jednakowe, a przeto ani być mogą docieczone. Co się zaś tyczy podatków z Województw, te muszą być rzetelne, bo każde Województwo i Ziemia, mając w kancelaryi swoją taryfę, łatwo by fałszu dostrzegło. Nie tak zaś łatwo jest dociąć fałszu w percepcie nie statecznej, co rok inne facit czyniącej. Kto by chciał dociąć prawdziwej intraty skarbu Rzpl., trzeba by najprzód, aby nie komisarze skarbowi, ani Rachmistrze skarbowi, ale inni obywatele nie należący do funkcyi skarbowych, użyci byli. Wyznaczyła RPlta prawem tegoczesném Komisarzów cywilno - wojskowych, którzy rzekszys prawdę, nie mają co do czynienia. Niech by tedy było ich robotą w każdym powiecie zbierać kwity od kupców i od szlachty zapłaconego cła na komorach. Toż samo czynić z szynkami po miastach z strony czopowego i temi gradusami idąc przez wszystkie rodzaje podatków niestałych i stałych, konfrontować takowe zebrania z rejestrami najprzód pisarzów, celników i aktorów powiatowych. Takowe Rejestra podpisami swego naznaczone zniószys razem ze wszystkich powiatów i województw przez Delegatów, przez Sejm naznaczonych, przydawszy im za Rachmistrzów Buchalterów kupieckich przysięgłych, dopiero weryfikować z rejestrami, najprzód partykularnemi, a potem generalnemi wszystkich trzech prowincyi. Tym jedynie sposobem RPlta dowiedziałyby się prawdziwych swoich dochodów. A co się tyczy per-

cepty, toż samo służyćby mogło i jeszcze łatwiej expensive. Każda bowiem expensa albo jest ordynaryjna przez prawo, postanowiona, jak to np. Pensye i żołd wojskowy; albo extraordinaryjna, jakimi są publiczne fabryki, wydatki na serwisy różnych Departamentów i samego Sejmu, na sług różnych RPltėj, i pisarzów, rewizorów, kasyerów, exaktorów, i kontraregestrantów, strażników, murgrabich pałacowych, stróżów, frorterów i innych wszelkich i małych sług RPltėj. Nakoniec z kwitem expensowych i ausztuków kupieckich, tudzież kontraktów rzemieślniczych, tak jak się kalkuluje każdy roztropny i przezorny gospodarz z swoim podstarościm, albo komisarzem. Ten jedyny sposób jest, którym RPlta doszłaby prawdziwych swoich dochodów i wydatków. Nie tak, jak dziś się dzieje, co RPlta deputuje do słuchania rachunków trzech albo czterech Senatorów i tyleż posłów, chociaż biegłych w Radzie, ale nie w rachunkach, które są wcale inną umiejętnością. Przed takowymi tedy Delegatami Komisya Skarbowa składała rachunki swoje już ułożone, i w Sumaryusz zebrane Delegacyi przez kilka dni przypatrującej się im po godzinie, albo i krócej na dzień; co na to właśnie wypada, jak gdyby jaki Fizyk tysięcowi ludzi raz i drugi z twarzy widzianemu, chciał zgadnąć każdego z nich konstytucyą i defekta wewnętrzne. Tak tedy komisarze przypatrzywszy się owym rejestrom, bynajmniej nie zrozumianym, podpisują je na wiarę i zrobioną z nich tabelę, jeszcze sto razy ciemniejszą od rachunków, odnoszą Stanom RPltėj, z upewnieniem o pilności swojej kalkulacyi zleconej wysłuchaniu. Takie są dotąd rachunki RPltėj z Komisją Skarbową, a przeto zawsze są w skarbie pustki; ale za to służy skarbowi napełniają szkatuły, jedzą dobrze i piją za zdrowie RPltėj.

23. O Spisku Miast czyli Koalicyi 1790.

Jan Dekiert z młodych lat swoich zaraz udał się do professyi kupieckiej, miał przytém wielką passyą do myśliwstwa, służąc za kupczyka, w dni uroczyste biegał z fuzyjką i wyżłem na kuropatwy. Zręczność w strzelaniu zapoznała go z różnemi Oficerami saskimi Augusta III i gwardyi koronnej, tudzież z różnymi dworskimi i ziemianami okolicznie Warszawy włości swoje mającymi, która ta ckoliczność zwabiła do jego sklepu tych wszystkich myśliwych, i uczyniła odbył Prynypałowiu jego. Ostatnie służył Marcinkowskiemu, kupcowi sukieny handel prowadzącemu. Ten miał córkę jedynaczkę rzadkiej piękności, którą wszyscy młodzi kawalerowie nawet wysokiego urodzenia adorowali jak boginią. Pełna ulica była zawsze karet przed Marcinkowską, wielu nawet nie obłudnie starających się o jej dożywotnią przyjaźń; lecz uniesiona szczęściem dziewczyna, przebierając w swoich amantach, a dzień w dzień utarczkami miłosnemi paląc w sobie krew, powoli na urodzie zblakowała. Gachowie téż za pojawieniem innéj nowéj uro'ly, niejakiéj Julii, razem Marcinkowskiéj odstąpili. Nieznajdując więc żadnego konkurenta w pierwszych Jaś. W. i Wielmożnych, oddała się w stan małżeński Dekiertowi. Rodzice starzy wkrótce umarli, a tak Dekiert z jedynaczką wszystką substancyą Marcinkowskiego odziedziczył, że był zawsze oszczędny i nawet w wolnym stanie żadnéj innéj passyi nieporz dnéj, prócz jednégo myśliwstwa nie podległy, a nawet tego z markowaniem, szczególnie w dnie do handlu nie służące używający, pieski zaś na strawnym u rzeźników trzymający; przeto przyszedł wkrótce do znacznej fortuny. Układności kupczyka uniżonego nigdy nie spuszczał z manieri swojéj, ale pod nią chował ambicyą, z którą się powoli wydał w zamiarze terażniejszym, o którym się pisze Mając wziętość u panów, zyskał ten fawor zainteresowaniem się ich, iż mu Rzeczpospolita kupić dobra dziedziczne pozwoliła, za którą

konstytucyą kupił od Granowskiego, kanonika Krakowskiego, dwie wsie w województwie rawskim: Wielką Wołą i Małą Wołą. Z Marcinkowską miał jedną córkę, którą wydał za Błędowskiego, kapitana od Gwardyi koronnej i dwóch synów, których obrócił do Stanu Żołnierskiego; jeden jest w służbie króla pruskiego, drugi w regimencie artyleryi Litewskiej, oba porucznikami. Ożenił się drugi raz z Dembowską wdową, która po śmierci jego już urodziła syna. Tego miasto Warszawa wzięło w opiekę, a lubo przez takie wydanie córki za szlachcica pokazał inklinacyą swoją do stanu szlacheckiego, sam jednak nie starał się o szlachectwo, choćby mu to z łatwością było przyszło, jako wielu za panowania teraźniejszego, i bez zasług i bez pieniędzy, mianowicie na sejmie koronacyjnym i delegacyjnym konferowane, woląc być pierwszym Mieszczaninem, niż ostatniem szlachcicem. — Ułożył on u siebie uwieńczyć pamiątkę imienia swego czómsiś większém niż nobilitacyą, chciał albowiem dokazać tego, aby stan miejski również jak szlachecki, zaszczycał się prawodawstwem, i i nemi dotąd tylko samój Szlachcie służącemi prerogatywami.

Skoro więc terażniejszy sejm postanowił reformować stary rząd krajowy, Dekiert będąc już na ten czas Prezydentem Warszawskim, i znacznie majątnym człowiekiem, wszystkie swoje do zamierzonego celu swego starania obrócił. Najprzód: przez ludzi w prawie, Historyi polskiej biegłych, pozbiérał w jedno pismo rozmaite przykłady, gdzie mieszczanie wraz z panami i szlachtą podpisywali dyplomata elekcyi królów, jako szlachta i panowie oraz bywali mieszczanami, jako bez utraty szlachectwa miejskim prawom podlegali, jako senatorowie nawet miejskie urzędy sprawowali, a nawzajem jako mieszczanie mieli wolność nabywania dóbr ziemskich, jako nie godziło się mieszczanina osiadłego, o jaki exces obwinionego, bez konwikcyi prawnej, tak jako i szlachcica inaczej więzić; jak miasta wraz z szlachtą do wszelkich obrad publicznych należały, jako téż miasta nie podle-

gały ani starościńskiej, ani żadnej czyjejkolwiek innej jurysdykcyi (wyjąwszy co do apelacyi spraw królewskie sądy) tylko swojej własnej; zgoła jako mieszczanie formowali w narodzie drugi stan wolny, takimi swobodami, co i stan szlachecki zaszczycony, i w wielu okolicznościach z nimi się wraz łączący.

Mając to pismo wygotowane, rozpisał listy do wszystkich miast i miasteczek królewskich w Koronie i Litwie, a to pod imieniem całego miasta Warszawy, zapraszając, aby pomienione miasta i miasteczka, jeżeli chcą widzieć siebie i dzieci swoje wyprowadzonemi z terażniejszej, w której zostają, wzgardy i nędzy, aby się z miastem Warszawą łączyły, a delegatów najmniej po dwóch z każdego dla umówienia się o postanowieniu dalszych kroków potrzebnych do takiego dzieła na dzień pewny do Warszawy przysyłały. Nazwał to dzieło koalicją miast imieniem łagodnym, nie chcąc mu nadawać nazwiska spisku, albo konfederacyi, albo rokoszu, buntownicze przedsięwzięcia częstokroć znaczących. Tymczasem Dekiert, przez rozrzucone pisma owe doświadczał senatorów i posłów, jakim umysłem interes ten przyjęty być może. Sam zaś biegał po senatorach i posłach prywatnie, ujmując ich jak mógł na swoją stronę. Gdy się zjechali delegowani od miast, poubierali się w czarne suknie, przypasywali do boków szable i szpady podług stroju niemieckiego lub polskiego, jakiego kto zażywał. Dekiert wziął na szyję wielkie krzyże hiszpańskie, na głowę wziął wielką perukę, której długie kędziory spadały na plecy, którego téż stroju użyli inni Magistratu Warszawskiego i innych miast pryncypalnych, jako do publicznych dzieł zwyczajnego. Poszli najprzód do króla, który wysłuchawszy łaskawie ich żądania, obiecał z siebie wszelką łatwość; ale że sam nie może nic stanowić, odesłał ich do Stanów na Sejm zgromadzonych. W kilka dni po audyencyji królewskiej, zebrali się znowu wszyscy do Stanów zgromadzonych, u których, uprosiwszy sobie audyencyą, weszli parami do izby Senatorskiej, w której

się zwyczajnie Sejm pod konfederacją odprawuje. Sam Dekiert, stanawszy na czele partyi swojej, perorował w terminach jak najskromniejszych i najłagodniejszych, zaczawszy najprzód od upadku miast polskich, supressyi, wolności niegdyś miastom służącej pochodzącego, ściągał dalej rzecz swoją do nakłonienia Rzeczypospolitej, aby im dawne prawa municypalne przywrócić raczyła; a natchmiast sekretarz owéj koalicji rozdawał między senatorów i posłów owe pisma dawniej wygotowane, które pobutki, przyczyny i fundamenta zaniezionej w ogólnych terminach próśby i samę prośbę w szczególności wyrażały. Stany dały miastom odpowiedź dosyć łaskawą, iż zechcą wejrzyć w słuszność żądania miast i podług téj okazać im łaski swoje. Wyszli tedy z Senatu mieszcza- nie tym samym porządkiem, jak przyszli.

Ubiór czarny i broń do boku przypasana dwojakie Stanom sejmującym sprawiły wrażenia; jedni tłómaczyli tę figurę jako znak uszanowania Stanom powinnego, tak jak bywać zwykło, kiedy niższa osoba nawiedza wyższą, wtenczas bierze na siebie wszelkie ozdoby swoje, np. oficer, odwiedzający generała, kładzie na siebie ryngraf, opasuje się szarfą i bierze do boku szpadę. Drudzy, miastom nieprzyjaźni, czarny kolor wzięli za obrazę, za potajemną niejako groźbę Rzeczypospolitej fatalnemi skutkami od miejskiego stanu, jeżeliby ich żądaniom zadosyć nie uczyniła; do czego także dał pochop i Dekiert w mowie swojej napomnąwszy z jednej strony interesowanie się do pomyślności Rzeczypospolitej wspaniałego Wilhelma, króla pruskiego, z drugiej strony bunt francuzki, iż nie tamtego duchem stawają miasta polskie przed Stanami nadmieniwszy. Wartowali te okoliczności między sobą posłowie i senatorowie za miastami i przeciw miastom.

Małachowski, kanclerz wielki koronny, najpierwszy się uraził, a to z przyczyny, iż ta koalicja miast prosto udała się do Stanów, ile gdy do téj urazy pobudzili go mieszcianie krakowscy, którzy czyli przez dumę, że

są piérwszém w Koronie miastem, czyli że się nie spodziewali przyjęcia dobrego od Stanów, nie chcieli zrazu łączyć się z innemi miastami, podali swój memoriał osobno, i do kanclerza, nie do Stanów, upraszając go, aby on, jako opiekun miast, raczył im do Stanów być przewodnikiem. Więc kanclerza ile głaskał po sercu postępek miasta Krakowa, tyle do gniewu podniecał na Dekerta i całą koalicją, iż mu tegoż honoru za powinność poczytanego, uchybiono; ale potém gdy widzieli, iż zagajony interes przez Dekerta rozpoczął się na Sejmie, i oni do koalicji przystąpili.

Już prawie mieszczenie sięgali szczytu nadziei swoich. Za utraconego kanclerza mieli przyjacielem brata jego, Marszałka Sejmowego. Król, a nadto wielka liczba posłów, zaczęła mówić za miejskim stanem, tak iż przeciwna strona niemal słabsza być się pokazywała.

Lecz kiedy mieszczenie Warszawy, albo raczój pospólstwo, samą nadzieją przyszłą swobód hardziej zaczęło pokazywać rogi w owych rozruchach, które są opisane wyżej, poczęła tóż stygnąć w Stanach owa piérwsza przychylność miastom pokazane; obwiniano Dekerta poduszczycielem tych rozruchów; nieprzyjaźni martwili go, mianowicie kanclerz, i tyle tylko mogli, szkodzili jego projektom i zabiegom. Przecież Dekert obrotny na wszystkie strony, widząc rzeczy do zupełnej straty nachylone, podał Stanom nowy memoriał, w którym obciążwszy piérwszą generałną dla wszystkich miast prawodawstwa i innych swobód pretensją, dopraszał się Stanów, aby przynajmniej po pięciu z każdej prowincyi reprezentantów miejskich z pryncypalniejszych miast Rzeczpospolita do obrad Sejmowych przypuściła, aby do sądów kanclerskich assesorów miejskich przydała, aby jurzydykcyę starościńskie nad miastami, jako największą przyczynę ruiny miast tychże, usunęła, aby dóbr ziemskich nabywania przynajmniej miastom pryncypalniejszym na wzór Krakowskiego pozwoliła, aby miejskim synom, którzyby nie mieli powołania naśladować ojców swoich w

profesjach kupieckich lub rzemieślniczych, plac do zasług w stanie żołnierskim, skarbowym, prawniczym i duchownym otworzyła, i tym sposobem emigracyi za granicę takowym synom promocyi talentom swoim w ojczyźnie się tamowała. Ten projekt umoderowańszy od pierwszego znalazł konsyderacyą u Stanów: naznaczyła Rzepospolita deputacyą do zweryfikowania praw i pretensyi miejskich, z mocą podług żądzy słuszności uformowania projektu, żeby mieszczanie mieli na Sejmach reprezentantów, ale nie determinowali liczby, odłożywszy do woli Stanów; żeby synowie miejscy mieli promocyą w wojskowej służbie, a który się dosłużył rangi pułkownikowskiej, aby tém samém miany był za szlachcica i z potomstwem; aby ciż synowie miejscy w stanie duchownym mogli posiadać kanonie doktoralne przy katedrach, jako i wszystkie inne kanonie i kolatury przy kolegiatach, aby mogli być Opatami, i inne wszelkie posiadać benefica curata et simplicia secularia et regularia; także ażeby mogli posiadać w posługach najwyższych komisyi miejsca, na jakie kto sobie zasłuży drogą zdadności i dawności służby; aby wolno było nabywać mieszczanom dóbr ziemskich przez kupno i sukcesyą, i nawzajem szlachcie osiadać w miastach, zostawać mieszczanami, chwytać się chandlu i sztuk wyzwolonych bez utraty szlachectwa. Przyniesiony takowy projekt od Deputatów przed Stany pod pretextem potrzebnej nad nim gruntowniejszej deliberacyi, poszedł w odwłokę, jako inne wszystkie projekta do formy rządu, do komisjów rozmaitych, do kształtu nowego, zgola całej Rzeczypospolitej wygotowane.

Dekert tém samém zmartwiony opornym sukcessem i oziębłością wszystkich innych pomocników swoich, nad których wspólném uszczęśliwieniem sam jeden niemal pracował, po pierwszym zaraz rozruchu warszawskim zapadszy na zdrowiu, dni życia swego zakończył ultimis 7bris czyli primis 8tobris, roku bieżącego, nie doczekawszy pociechy swoich zamysłów. Dniem przed śmiercią pisał list do Małachowskiego, marszałka sejmo-

wego; w nim 1. Chwali tego pana i dziękuje mu za protekcyą miast, 2. Insultuje starostów i panów miast. 3. Nazywa Rzeczpospolitą szlachecką Rzeczpospolitą i ślepą. 5. Concluduje prorocctwem, że jak we Francyi, tak w Polsce zbuntują się miasta. List ten zuchwały konającemu uszło napisać bez urazy Stanów; bo któżby się mścił nad umierającym? Lecz gdyby zdrowym będąc, wynurzył się był z taką tkliwością swoją, pewnieby był nie uszedł nagany i popsulby był sobie interes, który go do grobu wpędził. Ten list daje się widzieć drukowany i jedni przyznają mu istną prawdę, drudzy zuchwałosc i rozpacz. Miasta królewskie pryncypalniejsze okazywały mu po śmierci wdzięczność, sprawiając za duszę jego pogrzeby publiczne i wspaniałe. Lepiej zrobiłyby były podobno, gdyby się były do usilnych jego zabiegów o dobro swoje wspólne rzeźwiój dokładały. Mając pomoc od innych, nie byłby sił swoich stargał, gdyż nie sam by był jeden wszystkie niesmaki i afronta pokrywał, gdyby go więcej osób było wspierało.

24. O dalszym ciągu Sejmu terażniejszego.

Sejm agitujący się dotąd, to jest dnia 18go Listopada 1790go, w którym dniu piszę następujące okoliczności jego, prorogował swoją trwałość do dnia 10go Febr. w roku nadchodzącym 1791. Deklarował tę prorogacyą przez konstytucyą podaną do Grodu, jak zwyczajnie podaje wszystkie ustawy swoje. Tymczasem wyszły Uniwersały na Sejmiki przedsejmowe, na dzień 16go miesiąca terażniejszego Novembra naznaczone, pod imieniem Króla Stanów. W tych Uniwersałach wyrażono, iż dla niepokńczonych materyi sejmowych wielce dobro publiczne interesujących, musiał Sejm terażniejszy zostać prorogowany do czasu wyżej wyrażonego, iż dla tej samej przyczyny Uniwersały na Sejmiki w swoim czasie według dawnego prawa nie mogły być wydane, to jest

w miesiącu Sierpniu (według dawnego albowiem prawa, Uniwersały na Sejmiki powinny wychodzić na 4 Niedziele przed Sejmikami, a same Sejmiki zaczynać się w Poniedziałek po Najświętszej Pannie Siéwniej, czyli Narodzenia, które święto przypada 8 Septembris); iż Stany zapatrując się na dobro publiczne i zręczność w działaniu terażniejszych sejmowych marszałków, umyśliły dalszy ciąg obrad pod temiż marszałkami kontynuować. Co się zaś tyczy posłów, tych oddaje do woli obywatelów, albo dawnych z urzędów rewokować, a nowych obrać, albo też dawnych potwierdzić i nowych do nich przydać.

Z tego punktu pokazuje się, że posłowie terażniejsi nie tęsknią sobie w pożytecznej publicznej usłudze, kiedy się nieznacznie Województwom i powiatom przypawiają, aby w funkcyjach swoich poselskich na następujący Sejm byli potwierdzeni; kiedy zawczasu uradzili, aby się Sejm przyszedł pod staremi laskami odprawował. Gdyby bowiem byli bez nadziei utrzymania się, pewnieby i dla Marszałków takiego wyjątku nie zrobili.

Na tym Sejmie przed wyjściem Uniwersałów na Sejmiki była traktowana materya o elekcyi przyszłego króla. Zagaił tę materyą sam Król Imci panujący mową gorliwą, perswadując Stanom jedynie z miłości Ojczyzny, aby za życia jego o successorze na tron pomyśliły. Jakiego zaś mają obrać następcę, czyli tylko w jednej osobie, czyli w familii przez sukcesyą na tron następować mającej, oddał to do woli Stanów. Już dawniej, a niemal od początku Sejmu, ucierały się zdania publiczne słowy i piórem: jaki król byłby pożyteczniejszy narodowi, czyli zwyczajem dotąd trwającyż obierany-jeden po drugim przez ustną Elekcyą, czyli, tésobrawszy raz jedną familią, utrzymać ją na tronie przez ukcessyą. Po kilka razy była ta materya na Sejm wnoszona i odkładana; nareszcie w czasie wyżej wspomnionym za pobudką królewską wzięta jest do rezolucyi. Po długich sprzeczkach z téj i z owéj strony wypadła rezolucya większością głosów utrzymana, iż trzeba oddać tron w

sukcesyą jednąj famili. Poszedł znowu drugi turnus czy sukcesyą tronu ma Sejm zaraz udeterminować, czyli odesłać ją na Sejmiki. Większość zdań padła na stronę Sejmików. Zleciły więc Stany marszałkom sejmowym, aby przy Uniwersałach zwołujących szlachtę na Sejmiki Poselskie przydali listy swoje, imieniem Stanów pisane, żeby obywatele Województw, Ziem i Powiatów na tychże zaraz Sejmikach w Instrukcyą Poselską umieszczali rezolucyą sukcesyi tronu. A jeżeli ta sukcesya będzie akceptowaną jako jedyne dobro kraju i obwarowanie go od wszelkich wewnętrznych i zewnętrznych nieszczęśliwości, aby chcieli zgodzić się na Elektora Saskiego, pana wielce mądrego i sprawiedliwego, który wysokich przymiotów swoich znajduje u wszystkich potentatów Europejskich wielki szacunek i którego pradziada i dziada panowanie na tronie Polskim słodnieje dotychczas w pamięci narodowi.

Długo się Sejm terażniejszy wzbraniał ozdabiać klejnotem szlacheckim osób gminnych, żadnych zasług w kraju nie mających, a samym tylko workiem dokupić się szlachectwa pragnących. Jakoż nie mamy w całym dziele tego Sejmu więcej niż dwuletnim żadnej nobilitacyi za pieniądze dostąpionej, choć się o nią najbogatsi warszawscy kupcy, z ofiarą znacznych sum starali. Co ztąd pochodziło, że król szczodry w nobilitacye, długo nie mógł przeciągnąć na swoją stronę większej liczby posłów chęciom wszelkim królewskim, jak o zakład przeciwnych, którzy mając górę nad królem, jako naturalnie sami szlachta, tego klejnotu zazdrośna, ani słuchać nie chcieli projektów do nobilitacyi wielokrotnie tentowanych. Nobilitował wprawdzie Sejm trzech czyli czterech Szeregowych z partyi Ukraińskiej, ale za odwagę i dzielność przeciw Moskwie pokazaną, (o czém jest wyżej w swoim miejscu) nie za pieniądze.

Lecz po zawartym traktacie z dworem pruskim, gdy postrzegli, że ta ściana, której oni tak mocno dufali, jest dość słaba; kiedy naleganie tego sąsiada o oddanie so-

bie Torunia i Gdańska i inne coraz nowsze pretensye otworzyły Polakom oczy, że nie masz na kogo się spuszczać; kiedy dopiero jaki taki poseł dotąd przeciwny swemu królowi, zaczął przechodzić na jego stronę; wtedy król władający już niemal Sejmem, wprowadził odepchniętą po wiele razy Nobilitacyą. W początkach miesiąca Grudnia przez Niedziel dwie nobilitował wyżej dwóch set osób, za które klejnoty szlachectwa wpłynęły do kasy Jego Król. Mości milionowe sumy nie bez pożytku i dla skarbu koronnego za papier stempłowy i pieczęci.

Niczyja atoli Nobilitacya nie tylko z terażniejszych, ale téż od początku świata, jak na nim nastaly nobilitacye, nie była tak sławna, jak Danjela, po rusku Danily Szczerbiny, Attamana Kozaków Krośnińskich; albowiem Rzeczpospolita nie dosyć mając, że go klejnotem szlacheckim przyozdobiła; nie dosyć, że mu dobra dziedziczne kosztem skarbu publicznego kupiła; ale téż zbyt kując w szczodroblivosti nadgrody, kazała tę jego Nobilitacyą z ambon kościelnych publikować i proces publikacyi na drzwiach kościelnych w całym kraju pozawieszać. Takiego drugiego przykładu pewnie się czytelnik w uniwersalnej historyi całego świata nie doczyta.

Przyczynę Nobilitacyi tak pompatycznej wyraził proces rozesłany po kościołach takową. Gdy w roku 1768. Hajdamacy i chłopci Schizmatycy złączeni z pierwszymi czynili coraz straszniejszą rzeź ludzi wszelkiej kondycyi i płci porządku łacińskiego i Grecko Uniackiego, (jak wyżej opisano) Daniło Szczerbina, Attaman Kozaków Krośnińskich nietylko żadnym namowom z interesu religii fałszywie wystawionej, ani powabem wielkich zysków i bogactw, do tak strasznego morderstwa pociągnąć się nie dał, ale owszem wspaniałym duchem ratowania nieszczęśliwych i gromienia zajadłych na krew' niewinną okrutników uniesiony, z komendą pod swym rządem zostającą, owychże morderców, gdzie tylko mógł, ścigał, porażał, rozpraszał i nieszczęśliwych brańców dla nasycenia żądz bestyalskich, lub wykwitniejszych męczarni

przy życiu momentalném zostawionych, z rąk zbójeckich odbijając, od śmierci i sromoty uwalniał.

Taką heroiczną odwagę swoją miał wielu obywatelom i innego gatunku rozmaitego ludziom (jak tenże proces wyrażał) ocalić życie, fortunę i majątek. Sprawiedliwa arcynagroda cnoty Nobilitacya wspomnionego Daniela Szczerbiny; ale publikacya jój po kościołach musi mieć inny zamiar. Albo chełpliwość RPtej z czynów swoich, jakoby najmędrszych i najwspanialszych; albo prospekt jój nadał, aby przy terażniejszych francuzkich i barabandzkich buntach, tudzież niedawno w roku przeszłym Schizmatyckich przygaszonych, poddaństwo i mieszczan w należyтым ku sobie respekcie i przywiązaniu zatrzymała, ukazując pomienionym dwom Stanom w nagrodzie danęj Kozakowi Szczerbinie, jak jest panią szcudrobliwą i względną na poddanych ku niej przychylnych. Piérwszy koniec dawno RPlta osiągnęła, każdy jój to przyznaje, iż więcéj jest chlubna w swoich ustawach, niż pożyteczna. Do drugiego końca mało jest jeden Kozak; trzebaby z połowę chłopstwa Ukraińskiego unobilitować, a drugą połowę wywieszać, aby jad zawziętości tego ludu, który mają ku Polakom Łacinnikom, z gruntu wykorzenić.

Nobilitowała także RPlta za Augusta II. Sawę Kozaka, który podobnie jak Daniło terażniejszy, gromił Hajdamaków, a po staremu żaden więcéj aż dotąd nie pokazał się po Sawie Kozak, któryby swoich bratów rabusiów szczerze przesładował i wygubiał. Biją prawda na nich, gonią i łapią ich Kozacy nadworni rozmaitych pánów, horodowemi nazwani ale dopiero wtenczas, kiedy oni narabowawszy dworów i żydów, zdobyczą obciążeni, do swoich siedlisk powracają. Co czynią nie dla obrony kraju, ale dla zdobyczy, którą Hajdamakom wydartą, sobie przywłaszczają, nie wracając nic zrabowanym, a nawet upominającym się i słowa dobrego nie dając, głupim, można mówić, dawnym takim zwyczajem. Ale kiedy ci

hultaje wychodzą dopiero na rabunek i wiążą się, Kozacy horodowi bynajmniej im wtenczas nie zastępują.

Jeżeli terażniejszy Wielmożny IMci Pan Kozak Daniło Szczerbina ludzkością powodowany, niechciwością zdobywszy, ujął się do szabli za nieszczęśliwymi obywatelami Ukraińskimi w czasie owéj rzezi, wart jest Nobilitacyi, wart i drugiej, którą odebrał w kupnie dóbr nagrody; ale ta hojność RPltej mogła się obejść bez kościoła i ambon, gdzie tylko Boga chwala, i tylko sług jego świętych, po śmierci takimi przez cuda objawionych ogłaszają; mogła. mówię, ta RPlty hojność być ogłoszona ludowi przez trąbę i woźnego po miastach i miasteczkach, podczas targów i jarmarków, nareszcie przez Uniwersały do Grodów, a nie przez procesa od kościołów, których ile łacińskich, Kozacy nie są członkami; lecz terażniejszy Sejm bardzo znabożniał! Co ustanowi jaką Konstytucyą, to z publikacyą onéj co tehu do kościoła. Nie dawno czytaliśmy w kościołach Uniwersał o oddaniu skór, którego treść wszem w obec ściągała się ku rzeźnikom chrześcijańskim i żydom, na rzeź bijącym. Jaka nieprzyzwoitość używać miejsca świętego do takiej profanacyi i czynić ją tam do żydów, gdzie oni znajdować się nie mogą. Wszystko to zakrawa na modelusz dyssydencki, ale nie wiem za co, kiedy RPlta chwyta się katolickich zwyczajów, czemuż téż i do luterskich kryplów i kalwińskich zborów nie ordynuje swoich uniwersałów, nie do samych katolickich.

To także nie jest bez podziwienia, czemu RPlta tak nie rychło, bo dopiero w 22 lat przypomniała sobie zasługi wspomnionego Daniły; znać dopiero teraz zaczęła być sprawiedliwą. Zostawmy badania czasowi, może nam wyświeci tajemnicę, tymczasem na tém przestając, że nam wolno roić sobie w głowach, jakie chcieć przyczyny tak niezwyčajnej nobilitacyi.

Co zaś do nobilitacyi liczniejszych osób, która ex abrupto wypadła zaraz po legitymacyi nowych posłów i wielu mieszczan z pryncypalniejszych miast nie spodzia-

nie i nie starających się o nią spotkała. Bieglejsi w interesach publicznych mówią, iż stan Szlachecki obawiając się, aby mieszczenie przez swoją koalicją, śmiercią Dekierta cokolwiek uciszoną, dostawszy znowu jakiego łepaka, albo jawną pomoc pozyskawszy, na nowo szturmując do Stanów, swego zamiaru nie dopięli, użył nobilitacyi, jako sztuki zdradzieckiej, na osłabienie miast, wyciągnawszy z Stanu miejskiego przez nobilitacją najpryncypalniejsze osoby, któreby koalicją popierać mogły, a które zostawszy klejnotem szlacheckich zaszczycone, opuszczają interes miast, jako już nie swój, a przywiążą się do interesów szlacheckich, jako odtąd swoich.

Takowe domniemanie wydał ktoś nieznamy przez pismo drukowane pod tytułem: Głos na prędcę, w którym gani mieszczanom przyjętą nobilitacją, wykazuje dla wielu małe z niej pożytki, owszem szkodę, gdy dla nabytego szlachectwa będą musieli opuścić handel i inny sposób życia w miastach, a szukać wiosek, i nie umiając się z niemi sprawować, albo i wcale nie mogąc ich drudzy nabyć, tracą fortunę i zostaną przymuszonymi w osobach swoich albo dzieciach, powrócić do stanu Miejskiego, z którego się punktem pychy wyciągnąć dali. Wyjawia niby docieczony sekret, iż Szlachta już nakłonioną była przyjąć Stan Miejski do prawodawstwa i innych pretendowanych zaszczytów, gdyby byli celniejsi w nich Obywatele, temi nobilitacyami uwiesić się nie dali. Radzi im, aby za pomienione nobilitacje Stanom podziękowali, ażeby ich nie przyjęli, ażeby się z resztą braci w miastach pozostałą złączywszy, nie znikomego zaszczytu, ale prawdziwej sławy, która się rodzi w utrzymaniu dobra publicznego szukali, a jeżeli tych błyskotek szlachetności mających tylko podłe i dumne umysły, porzucić nie zechcą, obraca exortę do pozostałych nie zajętych Nobilitacją mieszczan, animując ich, aby oni, nie zważając na nikczemnych swoich dozerterów, rzecz Stanu Miejskiego ogólnego, od Wielkiego Dekierta (tak go nazywa Autor Skryptu) daleko posunioną i na mocnych fundamen-

tach postawioną, żwawo popierali, upewniając ich, że dopną swego szczęśliwie i uwieńczą imiona swe daleko chwalebniejszą pamiątkę w potomne czasy, niż nobilitacją za zdradę i wiarołomstwo publicznego interesu nikczemnie nabytą, nadmieniana ostatek, iż z tej samej przyczyny stany Sejmujące, wielu Officerów w wojsku, Plebeuszów nobilitowały, aby ich ujęły, i w czasie wydarzonego, jakiego w kraju z przyczyny Miast rozruchu, po swojej stronie miały. — Ja zaś miałem zdaniem moim tak sądzić, że te nobilitacye liczne, od początku panowania teraźniejszego, aż dotąd widziane, które zawsze Król wszczyzna, te poruszenia Miast, którym sekretnie sprzyja, ta nobilitacya osobliwa Kozaka Szczerbiny, wszystko to są środki do jednego celu utrzymania rodziny Królewskiej przy Tronie zmierzające.

Król tylko upatruje pory sposobnej do wykonania takiego zamysłu swego, a skoro ją znajdzie upewnioną od postronnych Gabinetów od przeszkody, natrze na Szlachtę, Szlachta się wzdrygnie i oprze, a przeciwko niej gdy staną przy królu nowo nobilitowani, Miasta całkowite i zasłużony wielce Kozak Daniło Szczerbina z jednym i z drugim stem tysięcy Kozaków, tak jak niegdyś Chmielnicki, to harda Szlachta stara, sama chcąc panować, widząc się otoczoną zewsząd nie równie większą liczbą ludu krajowego, musi złożyć dumę rozkazującą, i przyjąć wraz z drugim jarzmo Królewskiej najwyższej Władzy, ta to widzi mi się wygląda polityka z odbytych niedawno nobilitacyi, a najbardziej z kozaka Szczerbiny.

25. O Spaleniu miast i o Skórach.

Jeżeli co, tedy podatek skórowy przeświadczać czytelnika powinien, że Sejm teraźniejszy nie rządzi się duchem swojej ojczyźnie życzliwym, ale duchem złośliwym, na to usadzonym, aby w kraju nigdy porządku dobrego nie było, aby mocniejsi słabszych ciemniyli, aby

wszyscy ze złego ładu nie ukontowanie coraz więcej do rządu republikańskiego pojmowali, i prędkiej się do przyjęcia tronu sukcesjonalnego nakłonić dali. Potemkin, feldmarszałek rosyjski, mający głowę nabitą tronem polskim, robi wszystko na psotę co tylko może, przez Branickiego Hetmana, mocną partją posłów jego kosztem utrzymującego; Dwór pruski nie dba o koronę, bo przed Moskwą do niej posięgnąć nie śmie, ale dla dostania jeszcze jakiego kraju, zechciałby Polskę widzieć zawsze słabą. Sama zaś Moskwa, to jest dwór petersburski z tej strony psuje symetryą sejmowi, z której ma ochotę powrócić do dawnego Burmistrzowania, a tak ci trzej sąsiedzi godzą na Polskę, jak na barana, każdy ze swojej strony, dla osobnego swego obłowu. Można pomyśleć acz nie tak źle i o naszym królu, że i ten wzdychając z cicha do sukcessyi tronu dla swojej familii, choć nie psuje intrygami dobrych zamysłów, wielu poczciwych obywatelów, za to też ani przeszkadza tym, którzy psują, siedzi spokojnie, jakby nie rozumiał, co się dzieje: kontent, że mu senatorowie i posłowie tak jak z początku dokuczali, nie dokuczają, owszem w wielu partykularnych żądaniach pobłażają. Przystępuję już do wyłuszczenia rzeczy, iż podatku skórowego nie mógł już wymyśleć i podać Stanom inny duch, tylko zły duch, a to mniemanie objaśnia się przez skutki, 1. wielka expensya, a różna na officyalistów skórowych, jako to pisarzów i strażników, tak iż ci sami słudzy przeszło milion złotych intraty z tego podatku pożerają, mało nie drugie tyle expensu w pierwszym roku na budowanie szopów po miastach wielkich do suszenia skór, w dalszym zaś czasie na konserwacyą ich i coraz na inną modę przerabiane; toż na ludzi do rozwieszania i składania tychże skór przynajmniej czwarta część expensyi początkowej, 3. zepsucie skór przez niedozór i niedbalstwo chodzących około nich. Po ubitej konstytucyi na te skóry roku 1789, a po wziętém skutku onęj prima Januari i 1790, gdy rzeźnicy znieśli skóry do szopy skarbowej, znieśli zaś drzez zdradę i gniew, świeżo prosto z bydłat zdjęte, w samej Warszawie

takich na kupę złożonych, nim przyszedł do rozwieszania, zepsuło się 500, które musieli utopić w Wiśle dla fetoru nieznosnego, którego nie tylko chodzący koło nich wytrzymać nie mogli, ale też nikt około tej szopy, gdzie pomienione skóry śmierdziały, nie mógł przejść z otwartym nosem.

Quarto. Wiele rzemieślników uboższych, garbarzów, rymarzów, szewców zostało bez sposobu do życia, bo lubo Rzeczpospolita dołożyła o prawie skórowym, żeby garbarzom dawać do wyprawy, ale dołożyła, żeby za kaucyą i nie mniejszą kwotę jak na 50 skór razem t. j. na 25 wołowych i na 25 krowich, a wieleż to jest w takim kraju garbarzów i rymarzów, którzyby razem 50 skór zapłacić mogli, które podług taksy ostatniej skarbowej (bo pierwsza była wyższa) rachując wołową złotych 16, krowią po 12, wynoszą kwotę złp. 700, gdy drugi rzemieślnik, mianowicie po partykularzach i wsiach i w całym majątku swoim niewart i 7 złtp. Kto się odważy dać kaucyą za takiego, na przykład za szewca, owego pijaka ognistego, który nie ma więcej jak szydło i kopyto, i dostawszy pół skóry, wyrabia na obuwie, to sprzedaje, zebraną kwotę za półskórek wzięty na kredyt bierze, a resztę, co mu zbywa od kapitału na półskórek potrzebnego, przepija, i tak żyje, a przecie dla kraju potrzebnym jest i pożytecznym, bo czym konsumpcyą trunków, z których idzie intrata dla Rzeczypospolitej.

5. Gdy z początku garbarze i inni rzemieślnicy, chcąc złamać to prawo, zaniechali warsztatów, Rzeczpospolita czyli wykonywaczka jej ustaw kommissya Skarbowa wyprzedawała zaraz od ręki skóry żydom handlującym niemi za granicę. Ucieszyła się z pierwszego tego żniwa, z którego raptem zagarnęła krocie tysięcy, ale w krótkce obaczyła się w potrzebie i zamieszaniu; kiedy nie miała w co obuć rekrutów bosych, i z czego porobić im moderunków, bo garbarze, szewcy i białoskórnicy, co mieli rzemienia i skór dawniejszych, albo prywatnym wyprzedali, albo pochowali. Kommissya skar-

bowa pierwszy błąd swój poprawiając drugim błędem, zaczęła przetrząsać tych rzemieślników i przymuszać ich, aby z skór znalezionych potrzeby dla wojska pod taxą wyrabiali, czém drugi wstręt do rzemiosła praktykowania zrobiła.

6to. Za takowym przymusem i daniem skór rzemieślnicy poczęli wyrabiać, ale bardzo ladajako i jak najgorzej. Wpadła tu komissya w wielki zawrót głowy; szewcy i inni z drugiej ręki skór wyrabiacze ladajaką robotę swoją wymawiali złą wyprawą skór, a wyprawiający te skóry, zasłaniali się zepsuciem ich w szopach; że zaś tam do rozwieszania i suszenia skór używano żołnierzy, coraz nowo komenderowanych za zapłatą czyli podwojeniem lenungu, więc tu już indagacya ustala, a to, co się wydało na potrzeby źle zrobione, i walor samychże skór, to przepadło i tak komisya skarbowa przy niezmiernych dochodach z skór, wpadając ze strony tychże skór w expensa z jednej w drugą, z całego kraju niepokazała pierwszego roku intraty z skór i rzezi bydła drobniejszego, tylko trzy miliony złotych, co być nie może bez straszego podziwienia, gdy jedna Warszawa, która ledwo za 9tą część kraju może być rachowana, importuje co tydzień do skarbu z skór i drobniejszej rzezi 20cia tysięcy; więc z całego kraju ten podatek, według téj proporycyi powinien wynosić 10 milionów 4ry kroć sto tysięcy.

7mo. Biorąc tedy proporecyą z jednej Warszawy na cały kraj, to jest Polskę i Litwę i rachując cały kraj za 8 części, a Warszawę za 10tą, która to proporycja wypada z domów podług tabeli moszczeńskiego, powinienby podatek skórowy wnosić na rok do skarbu 10 milionów, 4ry kroć sto tysięcy złotych. Bydła rogatego taniość, a mięsa drogość wielka i obuwia nastąpiła po tym podatku; rzeźnik kupujący wołu, krowę lub cielę odbija skórę z ceny ugodzonej, albo się wprzód targuje o skórę, nie o bydłę, przez co sprzedający musi wiele tracić, a zaś mięso rzeźnik z bydłęcia sprzedaje

drogo, jak chce, zasłaniając się tém, iż musiał oddać skórę do Skarbu, która przed tém jego całym przydatkiem była. Szewc parę butów chłopskich sprzedaje teraz najtaniej po 12cie złotych, za jaką przedtém kontentował się sześciami złotych. Na małych miasteczkach, gdzie nie masz taxi na mięso i być nie może dla niedostatku mięsa z bydłęcia, trzeba płacić funt mięsa po groszy miedzianych $7\frac{1}{2}$.

8vo. Mając Rzeczpospolita porozumienie na pisarzów po powiatach do odbierania skór postanowionych, że niewiernie skóry albo pieniądze za skóry do skarbu oddają, poczyniła nowych urzędników administratorami nazwanych. Są to panowie właściciele dóbr, albo ich komisarze, albo ekonomowie; administracya zaś znaczy drugą rękę, przez którą przechodzą skóry, aby skarb Rzeczypospolitej nie tak łatwo mógł być oszukany, jak kiedy sami pisarze skóry od rzeźników odbierali i sprzedawali. Po takim rozporządzeniu, pisarz nie ma mocy sprzedać żadnej skóry, lecz tylko dawać na nie stempel, odstemplowane daje do administratora, ten je rozprzedaje potrzebującym, a za to bierze 10ty grosz z importy takowej za fatygę. Żeby zaś nie było defraudacyi, postanowiła Rzeczpospolita taxę, wołową skórę po 16cie, krowią po 12cie, a cielęcą po złotych 2wa, oceniwszy i pod wielką karą pieniężną i utratą administracyi drożej sprzedawać zakazawszy, z którego rygoru, aby się uwolnili Administratorowie, tak sobie poradzili. Ponieważ taksa ściągała się tylko do skór surowych, więc oni postarali się o garbarzów żydów narodu przewrotnego, i do wszelkich manufactur łatwo sposobnego, lub o garbarczyków chrześcijan od majstrów nie mających roboty odprawionych, i każą skóry do swojej administracyi przechodzące na swoją rękę wyprawiać i takie dopięro za cenę, jaką chce sprzedają, bo już kalkulacya skarbową tak daleko nie zasięga, aby mogła skórę wygarbowaną według jej gatunku otaksować. Otóż nowe ździerstwo. Właściciele dóbr lub ich namiestnicy profi-

tują i z 10go grosza i skór wyprawy, niedawszy Rzeczypospolitej przodem ze swego worka ani szeląga, tylko oddając to, co skóry warte surowe z wytrąceniem 10go dla siebie grosza i dopiero po sprzedaniu wyprawnych, do czego mając czas słuszny, gdyż tylko co kwartał likwidują się. Ubodzy zaś szewcy, garbarze i żyd-kowie, co się z sprzedaży skór i skórek żywili, zbierając ten towar po chłopach i dworach, nosząc na plecach na wyższy grosz, zostali bez sposobu do życia. Więc udali się do podpalania miast; zwyczajnie albowiem, gdzie gore, tam najlepiej kradną, mając dobry pozór że z ognia wynoszą, i na pogotowiu rozwiązanie sumnienia, iż to, co dla siebie wzięli, gdyby byli z ognia nie wynieśli, byłoby się spaliło. Można konkludować bezpiecznie, że żydzi i chrześcijanie mający pożywienie ze skór, miasta podpalali, ponieważ te ognie pokazywały się zaraz na wiosnę tego roku, którego konstytucya o skórach stanęła.

Zgorzało miast więcej 80 w różnych stronach, mianowicie w Wielkiej polsce, a między temi miasto Łeszno nad granicą Ślązką, sławne w handel zboża i różne manufaktury, osobliwie sukienne. Skór oddawanie zawiądszy nadzieje spodziewanej wielkiej sumy do 18 milionów na pamięć wykalkulowanej, a potem z 2ch milionów nie importując, w drugim roku po ustanowieniu swoim, zostały zniesione, a na ich miejscu nastąpiła opłata pieniężna według miejsc wyższa i niższa od wołu od 20stu do 16, od krowy od 16 do 12stu złotych. Potakim urządzeniu jeszcze większa nastąpiła drożyzna na mięso i obuwie, funt mięsa chudego groszy $7\frac{1}{2}$, tłustego groszy 10, bóty chłopskie po złotych 12cie, trzewiki po złotych 5. Tak po zniesieniu skór opłatę pieniężną tylko na miasta rozciągnęli, po wsiach zaś podnieśli na to miejsce dymowego po groszy 3 z komina, na jedną ratę, co wynosi groszy 6 na rok. Więc szlachcic i ksiądz na wsi, który zjada czasem po 4 woły na rok, a majętniejsi i więcej, nie płaci tylko 6 groszy na rok, bo

wszystkie kominy dworskie prawem nowém są za jeden rachowane, a chłop, który rok cały mięsa nie skosztuje płaci także za mięso swego komina groszy 6; rzeźnik, który na wsi rzeź prowadzi pod jednym kominem, daje także tylko groszy 6.

26. O Wojsku pod Krakowem 1790.

Po zawartym traktacie z Polakami, Dwór Pruski puszczał odgłos, że następca po Józefie, Leopold, chce mu wydrzeć Ślązk, którego on nietylko bronić, ale téż i resztę tego kraju przy domu Austryackim pozostałego, opanować zamysła. Na ten koniec zaczął ruszać wojska swoje ku górnemu Ślązku, animując Polaków, żeby téż i oni z swojej strony zabrali się do odzyskania Wieliczki i innych krajów Galicyi i Lodomeryi zabranych. Cesarz Leopold z swojej strony także podesłał kilkanaście tysięcy wojska do Wieliczki, aby się miało na ostrożności, jeżeliby Polacy w samej rzeczy o odzyskaniu swoich krajów myśleli. Stały tedy te trzy wojska kilka niedziel, patrząc na siebie, po którym czasie pruskie wojska najpierw odciągnęły. Cesarski obóz pół roku patrząc na Polaków, a Polacy wzajemnie patrząc na Cesarskich, narreszcie Cesarski obóz zostawiwszy małą kwotę wojska w Wieliczce, odciągnął głębiej w swój kraj. Polacy toż samo zrobili. Było polskiego wojska pod Krakowem 20 tysięcy, którym kommanderował Książę de Wirtemberg, ten, który ma za sobą Księżniczkę Czartoryską, córkę Księcia Adama Czartoryskiego, Generała ziem podolskich. Polskie wojsko miało wielką ochotę uderzyć na Austryaków, nieraz domysłem własnym, zmówiwszy się po kilku i kilkunastu Towarzystwa, napadali w nocy aż na same okopy Austryackie; przeciwnie zaś Austryacy trzymali się w jak największej skromności.

Coby za przyczyna była ściągnięcia się w jeden an-gul tych trzech wojsk, różne różni czynią domysły; jedni utrzymują, iż Król Pruski chciał Polaków wciągnąć

w wojnę z Cesarzem, aby tym łatwiej mógł ich przymusić do ustąpienia sobie Gdańska i Torunia, którego dusz nie pragnie. Luhezyni, Minister Pruski, chciał się zakładać z panami Polskimi o tysiąc czerwonych złotych, że jego Monarcha zacznie wojnę z Leopoldem Cesarzem o górny Ślązk, dodając serca Polakom, aby się na wojska Leopolda porwali; ale Polacy w niczem tak nie doskonalili, jak w ostrożności ściągnięcia na siebie wojny, dla której znacznie trzy części kraju w roku 1773. stracili, ładunku prochu nie straciwszy, oglądali się na Króla Pruskiego, aby on pierwszy zaczął. Drudzy poruszenia tych wojsk, takową naznaczali przyczynę. Sławny ów Generał Laudon po zawartém Armistycyum z Turczyńcem, po śmierci Józefa IIgo, Cesarza, namawiał Leopolda, aby zabawiając Turczyńca traktowaniem i zostawiwszy na przeciw niemu jedną część wojska dla wszelkiej potrzeby pod komendą Księcia de Koburg, sławnego wielą z Turkami potyczkami przegranemi i wygranemi, a nigdy serca i ochoty do wojowania z nim nie tracącego, jemu z drugą częścią pozwolił uderzyć na Prusaka, jako największego nie tylko domu Austryackiego, ale wszystkich Monarchów nieprzyjaciela, który swojemi fikcyami kłóci jednych z drugimi, podżega bunt w cudzych Państwach, aby z nich profitował, i którego duchem poduszczona Brabancya podniosła bunt przeciw Cesarzowi Józefowi, obiecywał w jednej kompanii odebrać cały Ślązk i wszystkie Księztwa wydarte Maryi Teresie. Leopold przystał na jego perswazyę. Na ten koniec począł ściągać wojska swoje ku górnemu Ślązku, który się zaczyna nie daleko za Krakowem. Polacy na ten odgłos, zbliżającego się wojska Austryackiego pod Kraków, posłali tam swoje, aby im Cesarz za jednym kosztem nie wytarł i Krakowa. Król Pruski, mający wszędzie po gabinetach doskonałe wiadomości, co się w którym dzieje, skoro się dowiedział o projekcie Laudona, ruszył co prędzej ku górnemu Ślązku wojska swego 40 tysięcy, które dla przedszego zdążenia ciągnęło przez Polskę, przez Wojewódz-

two Sieradzkie, ziemię Wieluńską, za pozwoleniem Rzeczypospolitej jako swojej aliantki łatwo otrzymanym, lubo pierwój z wojskiem wkroczył w granice Polskie, nim mu przyszło pozwolenie, o co się Polacy bynajmniej nie gniewali, bo im dobrze płacił za wszystkie potrzeby wojska jego szafowane. Tymczasem nim się wojska zesłyły, Laudon, jako człowiek obciążony laty, dług śmiertelności zapłacił, a tak Leopold, nie znajdując drugiego takiego żwawego, któryby chciał popierać planty Laudona, uczynił zgodę z Prusakim, potwierdziwszy dawne traktaty z Maryą Teresą i Fryderykiem IIgiem zawarte. Taki był koniec téj wyprawy, która gdyby była przysłała do skutku, możeby byli Polacy odebrali Galicyą i Lodomerją, a przynajmniej Wieliczkę z solą, bo to znać było po Austryakach, iż nie mieli chęci próbować wojny z Polakami, których zaczepki rozmaite dysymulowali, samemi tylko skargami do komendy polskiej zanoszonymi czyniąc sobie bezpieczeństwo od napaści.

Mówią powszechnie politycy, że wojsko Polskie świeże, nie wyćwiczone, nie mając podostatkiem armat, amunicyi, magazynów etc. zginęłoby w początku swoim, jak dziecko, które się rodzi i umiera; lecz to tylko mówią ci, którzy nigdy nie wojowali, co tylko umieją prawić na Sejmach oracye, językami bronić Ojczyzny, a nigdy nie powąchaliby prochu; lecz ci co praktykowali rzemiosło wojenne, którzy mają przed oczami świeże przykłady, jak wiele los szczęścia przy odwadze, rzeczy niepodobne uczynił podobnemi, inaczéj sądzą w téj mierze. Szwed tak mały porwał się w dobry czas na Moskala, jak dziecko na olbrzyma; wszyscy politycy przypisywali mu szaleństwo, a on dawszy się po kilka razy Moskwie we znaki i w samym Petersburgu strachem ich pomyślnego oręża swego przeraziwszy, przyprowadził do tego, że mu oddała kawał Finlandyi, uczyniła z nim solenny pokój, i jeszcze na dowód estymacyi, zaślubiła za niego córkę Wielkiego Księcia Rosyjskiego, następcy tronu. Tak to rzeczy na świecie idą według dawnego przysłowia: Auda-

ces fortuna juvat timidosque repellit. Gdyby byli Polacy z takową kwotą wojska, jaką mieli pod Krakowem, odważyli się uderzyć na Austryaków, zmieszaliby byli zapewne Leopolda bojaźliwego, choćby ich był Król Pruski według swego zwyczaju nie sekundował, ale owszem, możeby w tym czasie posunął się do Gdańska i Torunia, Leopold możeby albo wcale ustąpił z całej Galicyi i Lodomeryi, alboby przynajmniej oddał żupy solne z kawałami Województw urwanych Krakowskiego i Sandomirskiego, bo to rzecz pewna od wszystkich przybywających do Polski z kordonu Cesarskiego potwierdzona, że Niemcy w całej Galicyi, Lodomeryi na urzędach i dzierżawach cesarskich osadzeni od tego czasu, jak Polacy na Sejmie wykrzyknęli i uchwalili sto tysięcy wojska, zawsze się mieli na pogotowiu do uciekania, skoroby się była jaka partya wojska polskiego pokazała, obawiali się albowiem nietylko samego wojska polskiego, ale téż i samych obywatelów zajechanych nie dawno prowincyi, aby się przy wkroczeniu polskiego żołnierza do buntu nie porwali, i nie wybili z pośrodka siebie Niemców, przewodzących i panujących nad sobą, ile kiedy i Węgrzy po śmierci Józefa Cesarza nie mało Leopoldowi roztargnienia uczynili, oświadczywszy mu, iż nim się zabierze do panowania nad nimi, wprzódzy należy mu umówić się z nimi o kondycye panowania, jako z narodem wolnym, przez elekcyą, nie przez dziedzictwo domowi austryackiemu podległym. Węgrzy, widząc Polaków krzającących się około Krakowa, spodziewali się, że wtargną do Galicyi i Lodomeryi, a w tym czasie mieli się złączyć z Polakami i przyjąć z nimi unią na kształt Litwy. Na tę intencyą pani Krakowska, siostra Królewska, cały post wielki (gdyż to w poście do wiadomości dworu przyszło) pościła na oleju, która innych czasów jadła z mięsem w poście. Te okoliczności słusznie mieszały Austryaka, Polakom zaś prawie sama fortuna laźła w ręce, lecz jój zażyć nie umieli i chwycić się jój nie śmieli, jedno zawsze klepiąc we wszystkich obradach publicznych i prywatnych, że wojsko

świeże, że jeszcze nie wyexercytowane, że jeszcze nie zupełne, że jeszcze niemasz podostatkiem amunicyi, dział, namiotów, piekarni, kowalni, obozowych magazynów i innych potrzeb wojennych. Widząc takową gnuśność w Polakach Węgrzy, rozruchy swoje z Leopoldem w dobry sposób zakończyli. Szlachta też dawniej polska, terażniejsi Lodomircy i Galiczanie za przykładem Węgrów poszedszy, podali Leopoldowi swoje dolegliwości, otrzymali w nich folgę, jakiej sobie życzyli, i tak wszystko podobieństwo odzyskania przynajmniej Wieliczki z solą razem zgasło. Wojsko polskie odprawiwszy kompanią legawą pod Krakowem, rozeszło się na drugie leże dawnych stacyji, z których było ściągnięone. Oto przecie Książę de Wittenberg, żeby coś znaczył w komendzie swojej, przez cały czas exercytował swój obóz, czyniąc rozmaite ewolucye z jazdą i piechotą, którym się Austriacy przypatrywali, i szczerze lub szydersko chwalili.

Dajmy na to, żeby był dwór pruski przeszkadzał szczęściu polskiemu, dajmy, że pod pretextem przyjaźni, zagarnąłby był nowy kawał z Gdańskiem i Toruniem; można było natenczas pozwolić mu, odebrawszy Galicyą; a gdyby się skończyło tylko na Wieliczce, toć oczywista kalkulacya, że więcej importowała do skarbu Rzeczypospolitej sól z Wieliczki i Bochni, niż dziesięć razy Toruń i Gdańsk.

Coby za przyczyna była, iż się dziś Polacy tak bardzo wojny lękają, iż tak małego są serca, że najmniejsza okoliczność niebezpieczeństwa, wielką się im w oczach zdaje? Oto ta: trzeba teraz uważać w Polakach dwa narody, choć jednym językiem mówiące, ale naturą wcale od siebie różne. Jednym narodem są Szlachta, pomier-na i uboższa, mieszczenie po małych miastach i chłopki, ci by szli na wojnę z ochotą i bili by się dobrze, byle mieli dobrych wodzów. Jest tego dowód z niedawno przeszłej Konfederacyi Barskiej, do której garnęli się ze-wsząd, nie uważając nawet na okrucieństwa moskiewskie, które nad jeńcami konfederackimi Drewicz i Renn, puł-

kownicy moskiewsey, wyrządzali; bili się dobrze i często zwyciężali Moskalów pod Puławskim, Szycem, Zarembą, Sawą, Mazowieckim i Morawskim, choć tylko garstka nie wielka była skonfederowana, a jeszcze i ci od majątniej Szlachty i panów wielkich przeszkód i zrad doświadczali. — Drugi naród składa się z panów wielkich i majątniej Szlachty. Ci wychowani po delikacku, pieszczeni w peregrynacyi za granicą, tylko do tańców i podobania się fartuszkom wyedukowani, najmniejszego niebezpieczeństwa lękają się bardziej, jak ognia piekielnego, a że tacy zajmują wszystkie urzędy najwyższe i oni składają obrady państwa, jakże się mają odważyć na ażar wojenny, piecuchowie, papinkowie, niewieściuchowie, jednym słowem terazniejsi filozofowie. Oni najprzód radzą z kobietami przy gotowalniach, co mają traktować w Senacie, a gdy się kto odezwie między temi galantami z propozycją wojny, natychmiast go przegadają wziętym powszechnie dogmatyzmem: że nie mamy jeszcze wojska utresowanego, że Król Pruski straszny, że Leopold straszny, że Moskal straszny, że inne potencye dalekie, że porwawszy się na któregokolwiek sąsiada, zginęlibyśmy od razu, i tak te panie miłościwe opanowały animusze Polaków, iż można bez zawodu twierdzić, że ich rozumy większą połową kierują Sejmowych obrad.

27. O gatunku terazniejszych Polaków.

Niech to będzie w sekrecie u czytelnika, co dalej powiem; ale to jest prawda wiele dowodów mająca, że między wielkimi panami mało jest prawdziwych Polaków. Z ojca, są to synowie rozmaitych cudzoziemców, Metrów, Tancmistrzów, Fechmistrzów, Lingwistów, nareszcie Kamerdynarów, Fryzyerów, Hajduków i Turczynów. Wszakże nie dawno żona jednego Ministra Koronnego, urodziła murzyna. Mąż niemógł żony martwić za tak

jawne cudzołóstwo, bo z niej panem został, ale niechcąc szpecić białej swojej familii czarnym odrokiem, kazał go ochrzcić inakszym imieniem, i oddał do szpitala do dzieci podrzuconych. Wkrótce potem umarł, a pani żona wyjechała za granicę, żeby swobodniej mogła tam rodzić choć niechcący dzieci zdarzone białe i czarne, albo pstrokate. Edukacya tedy Polaków terazniejszych niewieściuchowata i krew' cudzoziemskich łajdaków, włóczęgów, w żyłych synów przez panie matki wlana, tudzież zbyt dla białej płci powolność, za najmodniejszą obyczajność wzięta, przyczyną jest, iż się Polacy terazniejsi wcale do szabli nie porywają, idąc za swojemi mistrzyniami, które niemi rządzą, i które według natury swojej bojaźliwej, te tylko środki do zmocnienia kraju podają, które są łagodne, i od wojny jak najodleglejsze. Król też nie mało przyczynia się do takowego umysłu narodu, nie wojownik, lubi rozkosze, zabawy jego z książkami, ludźmi uczonymi, i z miłośnikami. Chce on Polskę wsławić swoim panowaniem, ale tylko takimi dziełami, które nie śmierdzą prochem. Ma rozum przenikający, tudno mu tego ująć, ale z tym rozumem tylko jemu samemu dobrze. Widząc albowiem, że natura nie wydała go na bohatera, przez rozum nie sprzeciwia się drapieżnym zaborom. On tylko przez rozum dokazuje tego, że go ubezpieczają na tronie, że te dochody, które miał z zabranych krajów, wypłacają mu regularnie; przez rozum dokazał tego, że owa burza, która się wywarła była roku 1790. a skończyła się w roku przeszłym 1790, na Ponińskim, jego głowę minęła, chociaż intencya tej burzy w rzeczy samej na Króla wymierzona była. Rozum królewski potrafił i to, iż z tego samego postępkę, o który Ponińskiego winowano i skarano, Króla ani tknięto wszakże Król pierwszy sprowadził Moskwę do Polski, Król przez moc oręza moskiewskiego utrzymał się na tronie, Król zawdzięczając Moskwie wyniesienie siebie do tronu, i drugim dwóm dworom, że nie przeszkadzały, pierwój podpisał sekretną assekuracyą na pozwolenie zaboru Polski,

nim go podpisał uroczyście, sam podział do skutku przywiódł wraz z innymi i z Królem, Poniński. Z instynktu i interesu Króla, nie Ponińskiego w r. 1765 Moskwa zajechała dobra Księżciu Radziwiłłowi, Wojewodzie Wileńskiemu, z instynktu mowę Króla, prześladowała tych wszystkich, którzy Króla nie chcieli przyznać za Króla, a po staremu w całym procesie intentowanym Ponińskiemu nikt nie śmiał wytknąć Króla, ani jednym słowem, choć te deklamacye, które były czynione o wprowadzenie Moskwy do kraju i rozebranie onego, bardziej do króla, niż do Ponińskiego należały. Sam nawet Poniński, choćby mu było zreczniej bronić się, wciągnawszy w swoją winę króla, tak był dobrze ujęty od Króla, iż go zupełnie ochronił, i szukając w innych osobach, a najwięcej w niebożczykach współwinowajców, na Króla, jakoby nie mógł trafić.

Te są przyczyny istotne, dla których Polacy znikczemnieli, dla których nie śmieją wziąć żadnego kroku heroicznego; naród nikczemny, Król bojaźliwy, czegoż się więc spodziewać należy, tylko ostatniej zguby jeżeli się sąsiedzkie potencye już w swoich planach udeterminowały. A jeżeli chcą zachować Polskę w swojej exystencji, to dla tego, że się o rozebranie jej do reszty niemogą zgodzić, albo, że ją chcą mieć wszystkie trzy Monarchie wspólnie, nakształt ściany, lub kopców granicznych między swojemi państwami; to zawsze będą się oto starały, aby z nieładu i gnuśności swojej nigdy nie wyszła, aby się nie dostała nigdy pod waleczne berko, ale zawsze pod takie, pod jakim dziś zostaje, zgoła aby zawsze była niewolnicą.

Wyżej napisałem, iż Sejm ciąg swój prorogował do dnia 16go Lutego w roku następującym 1791. Tam są wyrażone przyczyny takowej prorogacyi, tu więc o tym artykule niema co przydać. Sejm się ciągnie swoim zwyczajem, nowi Posłowie złączyli się z dawnymi, żaden z dawnych nie został rewokowany i mamy teraz wszystkich Posłów 354, a przeto że ich jest drugie tyle, jak

dawniej bywało, nie pilnują wciąż wszyscy Sejmu, jeżdżą po swoich interesach, przybywają i odjeżdżają, jak i kiedy się któremu podoba, czynności albowiem sejmowe nie są pod takim rygorem, jak bywały za Sasa Króla, gdzie nie można było radzić o niczem inaczej tylko in pleno a gdy jednego Posła brakowało, cała izba poselska zostawała nieczynną, chyba, że stancyi Poseł chory, lub inną przeszkodą zatrudniony, przysłał przez kollegę dyspensę izbie, aby bez niego radzić mogła. Teraz nie oglądając się na komplet, ale jaka się liczba którego dnia zbierze, w takiej radzą i dobijają, dzień 6. Lutego przeszedł cicho bez abrogacyi limity.

28 O sukcesyi tronu i wolności miast.

Sessye sejmowe ciągnęły się zwyczajnym trybem, to jest radząc, perorując i wotując, tak przez głośny turnum, jako też przez sekretne vota. Dwie materye czas zabierały: jedna, zkąd wynaleść fundusz na dokompletowanie sto tysięcy wojska, druga, jaką dać formę rządowi publicznemu, aby był stały i wszystkim dogodny, a najbardziej dla wolności bezpieczny. Im więcej około tego radzili, tym więcej nagalało im się trudności. Król także udawał, jakoby i on wraz z innemi członkami Rzeczypospolitej w równej postanowienia tego lub owego zostawał wątpliwości; gdy tymczasem robił cicho i z ręcznie około zamiaru swego. Najprzód tedy w miesiącu Kwietniu kazał miastom odezwać się z przytłumionemi pretensyami swemi, i poprzeć je żwawiej. Szlachta, aby się ich pozbyć, wzięła nasunięty sobie sposób nobilitowania so celniejszych mieszczan, aby tak ująwszy pryncypalnie-czych, resztę zostawiła bez siły dopinania pragnionych prerogatyw. Zrobiono tedy nowej szlachty więcej 300 osób, i rozumieli posłowie, iż już wszystkiego tym sposobem zbyli; lecz dnia 3go Maja nowa pokazała się sce-

na. Król wigilią tego dnia, to jest 2go Maja, obesłał wszystkie magistraty, i wszystkie cechy miasta Warszawy z rozkazem, aby się wszystka starszyzna znajdowała na zamku w izbie senatorskiej, reszta zaś drużyny, aby opatrzona w broń, jaką kto mieć mógł, szablę, szpadę, pistolet, pod chorągwiami cechowemi, jak tylko się zacznie sessya sejmowa, natychmiast opanowali wszystkie sale, wszystkie przystępy do izby Sejmowej, cały dziedziniec zamkowy, zgoła cały zamek, i że byli gotowi czynić, co im starszyzna każe. Sam Król obwarował się do koła oficerami wojskowymi, których około boku królewskiego i po wszystkich kątach i oknach znajdowało się pełno. To gdy się stało, Król zagaił izbę Sejmową tém doniesieniem, iż ma pewną wiadomość, jako trzy potencye sąsiedzkie zmówiły się na nowo rozebrać między siebie Polskę. Na dowód téj prawdy, kazał czytać listy od Ministrów polskich przy różnych dworach za granicą będących. Czytano tedy te listy z Wiednia, z Berlina, z Francyi, Holandyi, Szwecyi i Moskwy. Zewsząd jednostajnie donoszono, iż ów podział Polski już jest w gabinetach ułożony. Między donoszącymi najobszérniej rozwodził się ze swoim doniesieniem Deboli, rezydent polski u dworu Petersburskiego, opisując cały rozmiar i wszystkie ułożenia pomienionego podziału, dodając, iż jeżeli Stany polskie co prędzej temu nieszczęściu nie zapobiegną kraj polski we dwie najdalej niedziel będzie rozerwany (coby się tak prędko stać nie mogło, chyba cudem). Po przeczytaniu listów posłowie w sekretnej umowie z Królem będący, pokazali po sobie wielkie zatrwożenie, z pomiędzy których Linowski poseł Krakowski zabrawszy głos udawał, jakoby nagle takim nieszczęściem Ojczyźnie nad karkiem wiszącym z gruntu przerażonego, a potem obrócił mowę do Króla, iż w okolicznościach tak niebezpiecznych nie widzi żadnego ratunku, tylko w jednym Królu, którego mądrość jedyna może wyrwać ojczyznę z téj ostatniej toni. Prosił go, aby natychmiast podał środki do ocalenia, które mu się najlepsze być widzą. A gdy

inni posłowie z partyi namówionej wołać na Króla poczęli, aby co prędzej ratował ginącą ojczyznę; Król się odezwał, iż niewidzi lepszego sposobu, jak nadać welność miast dawno żadaną, aby tem ściślej związać z stanem rycerskim ku obronie kraju, i deklarować nieodwłocznie tron polski sukcesyjnym. Na ten koniec proponował czytanie projektu do tych dwóch materyj przygotowanego. Ledwo co Król skończył, zaraz sejmowy sekretarz zaczął czytać projekt. Za przeczytaniem którego dały się zewsząd słyszeć głosy w izbie sejmowej po wszystkich gankach, po wszystkich salach, po całym dziedzińcu zamkowym od owych cechów: vivat Sukcesya tronu, vivat wolność! Posłowie niektórzy, którzy o téj sztuce nie wie dzieli, a postrzegłszy ją, rzecz odwrócić, a przynajmniej chcieli przewlec, wołali co gardła: iż tak ważne interesa obyczajem innych materyi, powinny być do deliberacyi Stanom podane, że połowy posłów niemasz na Sejmie, za których przybyciem zatrzymałby się należało, że to jest zdrada oczywista, wprowadzać z nienacka i niespodzianie takowe materye kardynalne, i zaraz je decydować w garstce posłów, przeciw większej liczbie nieprzytomnej; że ów gmin otaczający i napełniający zamek, nie na upewnienie Stanów sejmujących, ale na zniewolenie Stanu szlacheckiego i zgubę wolności jest sprowadzony. Na to odezwał się Małachowski, marszałek sejmowy, iż niema czasu do deliberacyi w tak niebezpiecznym razie, iż dzień dzisiejszy nie jest deliberacyjny, ale rewolucyjny. Wszyscy zatem posłowie sprzyjający projektowi królewskiemu, poczęli wołać na niego, aby natychmiast poprzysiągł wolności miastom i sukcesyą tronu. Usiłowali przeciwni posłowie wstrzymać ten zapęd: Suchorzewski poseł Kaliski położył się krzyżem na środku izby, wołał z całego gardła: stójcie nie kwapcie się do własnej zguby, rozsiekajcie mnie na ofiarę wolności już, już ginącej. Lecz się darmo nieborak silił, bo kilka tysięcy gardzieli przeciwnych wołających: vivat wolność, vivat sukcesya tronu! zagłuszyły kilku malkontentów i jego, a tocząc

dzieło nastrojone śpieszno do swego celu, podano natychmiast Królowi księgę ewangelii, na której przed Turskim, Biskupem Krakowskim przysięgł, jako ową konstytucyą ściśle zachowywać i bronić do ostatniej kropli krwi będzie. Po skończonej przysiędze, zaprosił Król wszystkich do farnego kościoła, na wykonanie podobnejże przysięgi.

Poszli zatem do kościoła wszyscy za Królem, i tam przysięgę wszyscy razem wykonali: posłowie i nie posłowie, kto tylko chciał, podniósł rękę na znak przysięgi i mówił za drugimi formę przysięgi, i tak dzieło wolności miast i sukcesyi tronu, niemal przez dwa roki na Sejmie i pismach publicznych na tę i ową stronę obracane, w jednej godzinie skutek wzięło.

Po wykonanej przysiędze w kościele farnym, zaśpiewano *T e D e u m l a u d a m u s*, a potem do izby sejmowej powrócono dla dokończenia nowego dzieła, to jest dla przeniesienia go na papier opisem należytem i należytą formalnością prawa opatrzenia, gdyż co się stało w izbie sejmowej przed przysięgą, tylko się słownie stało: bo czasu pisać nie było. Obawiano się albowiem, aby jaki kaduk z boku nie przeszkodził, albo żeby się duchy namówione na inną stronę nieprzedzierzgnęły.

Suchorzewski, zostawiony w izbie sejmowej, gdy inni wszyscy z niej wyszli do kościoła, albo gdzie indziej, z rozpaczny wpadłszy prawie w szaleństwo, pobiegł do swojej stancyi. Tam mając synka małego, który podług zwyczaju chciał ojca powracającego z sessyi. przywitać pocałunkiem w rękę, porwał za kark, dobywszy drugą ręką szabli, chciał mu uciąć głowę, mówiąc do niego: moje dziecko, masz ty żyć w niewoli pod jarzmem tyrańskim, lepiej że umrzesz. Jakoż byłby zapewne posłał na ofiarę swojej zaślepionej passyi, gdyby mu go byli domownicy z rąk nie wydarli. Chęć jego jednak pozabawienia syna życia wzięła skutek, albowiem dziecię przestraszone, wpadłszy w konwulsye, w kilka godzin

umarło, którym przypadkiem ojciec tém bardziej zgryziony i pomieszany, wyjechał z Warszawy.

Drugi podobnie jak Suchorzewski urażony, lubo nie tak gwałtownie szalejący, Jacek Małachowski, kanclerz wielki koronny, brat rodzony referendarza, Marszałka sejmowego. Tego nie tak gniewała konstytucya, lubo jój był zawsze przeciwny, jak to, że będąc pierwszym ministrem i siedząc w Warszawie, nie wiedział co się święci, aż wtenczas dopiero, gdy się już stało. To go haniebnie bolało. Nie mogąc zatem zwyciężyć żalu i wstydu, odesłał królowi pieczęć, a sam zaraz téjże nocy wyjechał do dóbr swoich. Tam przez trzy dni zamknąwszy się, nie dał się nikomu widzieć. A że na Sejmie po opisaniu konstytucyi z strony wolności miast i successyi tronu, dopisano konkluzją, iż ktoby się ważył sprzeciwiać téjże konstytucyi, powinien być za buntownika i zdrajcę ojczyzny sądem sejmowym osadzony i na gardle skarany; więc marszałek sejmowy mający miłość wielką króla i stanów, salwując brata, acz ci dwaj bracia są sobie we wszystkim przeciwnych humorów i sentymentów, w czasie zalimitowanego do kilku dni sejmu, pobiegł do niego, chcąc go powrócić do lepszych sentymentów; ale nie mógł przezwyciężyć dużo zaciętego. A tak ci dwaj bracia wywodziwszy się o całość Rzeczypospolitej od ostatnich słów, które aż w trzecim pokoju słychać było, rozjechali się w zawziętym humorze. Przecież, iż król i Stany mając wzgląd na marszałka, nie chciały postępować z Kanclerzem surowo, ale zleciły Marszałkowi, aby napisał do niego list imieniem Stanów, zapraszając go do obrad i urzędu kanclerskiego. Z tym listem wysłany był umyślny do kanclerza z rozkazem oddania go jemu samemu do rąk. Kanclerz jeszcze się dąsał, nie kazał z listem przysłanego do siebie wpuszczać, udając, że chory. Lecz gdy posłany zapowiedział, iż jeżeli pan Kanclerz listu Rzeczypospolitej od niego sam do rąk nie odbierze, tedy prosi przytomnych o testimonium na piśmie, jak go w pałacu kanclerskim widzieli,

jako z ust jego oznajmienie, z czém i do kogo przyjechał słyszeli; a jeżeli takowe świadectwo dane mu nie będzie z pałacu, tedy otrzyma je na wsi, a jeżeli i tego nie, to od najbliższego sąsiada. Po takiej dopiero zapowiedzi pan Kanclerz kazał się wrócić posłańcowi, list od niego odebrał, i poznawszy czém pachną takowe zaprosiny, przyjechał do Warszawy.

Rozumiéćby należało, iż ten fawor pokazany kanclerzowi, stał się jedynie dla brata; dla brata prawda uczyniono, że kanclerstwa po odesłanej królowi pieczęci komu innemu nie dano, że go od urzędu nie odsądzono, że go i owszem do dalszego sprawowania zaproszono, albo raczej przymuszono; że go zaś nie pozwano tak jak konstytucyą pogrożono, tego nie uczyniono dla brata, ale z zwykłej rządowi polskiemu łagodności w razie terażniejszym, gdy trzeba umysły kojarzyć do jedności potrzebnej. Że zaś łagodność była przyczyną do wybaczenia kanclerzowi, ztąd wnieść należy, że ani Suchorzewskiego ani innych malkontentów, którzy nawet manifesta przeciwko konstytucyi poczynili, niezapozywają.

Jeżeli jednak Rzeczpospolita zechce się rządzić zawsze i we wszystkich ustawach taką łagodnością, a nigdy nie zażyje na przeciwników surowości, będzie zawsze w takim nieporządku i nieładzie, jak bywała z dawna. Nowa forma rządów, około której smażą się wielkie rozumy, a po większej części głowy zapalone, tyle zrobi, że się na nową formę będą działały bezprawia.

Konstytucyą nową po wielu miejscach przyjmowano z wielkimi uroczystościami, balami, fajerwerkami i iluminacyami, wszędzie zaś na nią przez prawa naznaczone przysięgano. Małachowski, Marszałek sejmowy w kilka dni po konstytucyi dając pochopiny szlachcie, pojechał na ratusz miasta staréj Warszawy i tam przyjął miejskie prawo. Mieszczanie czyniąc mu honor, a oraz sobie, asystowali mu do téj ceremonii z cechami pod chorągwiami prowadzonemi; po przyjęciu zaś miejskiego prawa, gdy miał siadać do karety, zaczęli wyprzągać konie,

a sami się na ich miejsce obyczajem angielskim zaprzęgać w szelki na to przygotowane; lecz pan na pozór skromny, w duchu zaś w samej skromności szukający próżnej chwały, który dopiero co zrównał się z miejską drożyną, nie chciał na to pozwolić, aby mu nowi bracia jego zamiast koni służyli. Więc tylko na to pozwolił, że go do pałacu w paradzie z chorągwiami odprowadzili, przy okrzykach vivat marszałek. Za przykładem Małachowskiego wielu panów pierwszej rangi wpisało się w miejską księgę warszawską, co też i po innych województwach czynili obywatele stanu szlacheckiego, a między nimi prym trzymający J. O. Antoni Jabłonowski, kasztelan krakowski, pierwszy senator polski, który z paradą podobną, jaką Małachowskiemu w Warszawie uczyniono, przyjął miejskie prawo w Międzyrzeczu, mieście do swego Starostwa należącym na pograniczu Brandenburgii leżącym. Tak stan miejski długo w wzgardzie zostający, raptem wzbił się do pobratymstwa z najwyższymi osobami, bo Polacy nie umieją chodzić czyli postępować miernym krokiem, ale zawsze skaczą od jednej ostateczności do drugiej.

Po przyjęciu miejskiego prawa Małachowski marszałek sejmowy był z wizytą u kanclerza. Kanclerz nie mógł wytrzymać, aby brata z tej okoliczności nie ugryzł i rzekł tedy do niego: A witam waćpana, jeszcze też nie było w domu naszym mieszczanina, któremu natychmiast odpowiedział Marszałek: i rubłów moskiewskich nie było tyle nigdy w domu naszym, co u Waćpana. Tak ci dwaj bracia rozdzieleni są między sobą w usługach publicznych, nie wchodząc, jacy są sobie w braterskiej przyjaźni. Prawo napisane o wolności miast wzięło swój skutek pierwszych dni Siępnia w roku terażniejszym 1791szym. Nastąpiły sejmiki miejskie, które odprawiali mieszczanie po miastach, przepisem prawa wyznaczonym. Zachowali się na tych Sejmikach bardzo skromnie, na jednych szlachtę dawną, na drugich stanu swego obrali plenipotentów. Nigdzie nie było pijatyki i brawury, któ-

ra téż i szlacheckim sejmikom przez nową formę rządu jest zakazaną.

29. O Pojedynku Postów 1791.

Pojedynki pod Augustem III rzadkie, za panowaniem teraźniejszym weszły w modę i lubo kilku obywateli znacznych zabitych zostało w pojedynkach, żadnego atoli zabójcy śmiercią nie skarano; nawet drugich ani nie przyzwano, albowiem inna nastąpiła moda, że mający się z sobą pojedynkować, wprzód się rewersują, iż którego z nich potka śmierć, na awersarzu dochodzona nie będzie. Do takowych rewersów przypisują się czasem krewni stron obydwóch. Tak tedy pojedynek uprzewilejowany rozszerzył się w narodzie i wdarł się do samych prawodawstw. Książę Hieronim Sanguszko, wojewoda Wołyński, przemówił się w Izbie Sejmowej z Kazimierzem Rzewuskim, Pisarzem Polnym koronnym, Posłem Województwa Podolskiego, o materyją Starostw prywatnie między sobą traktowaną. Upór żwawy przy swoim zdaniu pomknął się do słów uszczypliwych, po których Rzewuski, gorączka wielki, tkliwy i sierzysty do pojedynków (jako już w nich ostrzelany) porywczy, ścisnął rękę Wojewodzie, wzajemnie od niego odściśniony. Takie jest teraźniejszych kawalerów pierwsze i najmodniejsze wyzywanie, po którym naznaczają sobie przez bilety plac, oręż i czas pojedynku. Wojewoda nie mając w sobie ducha mieszkalnego rycerskiego, tylko przemijającego, sam na pojedynek nie wyszedł, ale stawił za siebie syna, który za ojca z Rzewuskim pojedynkował; obciął go w głowę, a Rzewuski Sanguszkę w rękę. Jeżeli Rzewuski przestanie na tém, to robota wielkiej usilności króla, familiji, a najwięcej kobiet, które najwięcej dokazują. Pogodzili się po tym razie i są w przyjaźni. Stało się to primis Decembris.

30. O Zjeździe obywateli Województwa Wołyńskiego.

Obywatele Województwa Wołyńskiego w miesiącu Listopadzie zjechali się w liczbie znacznej do miasta Łucka; ztamtąd napisali listy: do króla jeden, do Stanów drugi, dziękując za nową konstytucyją, wielkimi pochwałami uwielbioną. Te listy przeczytane na sesyji Sejmowej dwojakiem w umysłach sprawiły wyobrażenie. Jedni tłómaczyli, że takowy zjazd jest w brew' prawom dawnym, wszelkich prywatnych zjazdów i schadzek bez uniwersału królewskiego zakazującym; drudzy utrzymywali, iż ten zjazd nie był z tego gatunku zjazdów, których prawo pod tytułem Cenventiculów zakazało, ponieważ nie było tam żadnej deliberacyji, ani rady w jakiej materji, ale same tylko wynurzenia ukontentowania z nową konstytucyji. Radzili ci ostatni, ażeby Stany obywatelom pomienionym grzecznie odpisały. Po kilku perorach z téj i z owej strony bez rezolucyji puszczonech, przystąpiono do innej materji. Jakoż kiedy o wiele innych podobnych zjazdów w różnych Województwach na uwielbienie konstytucyji nowój odprawionych nie gniewała się Rzeczpospolita, za cóż miała się gniewać na zjazd Wołyński?

31. O Zjeździe Kaliskim.

Newszy i osobliwszy był zjazd Województwa Kaliskiego w mieście Kaliszu d. 25 Listopada r. b. 1791 w dzień anniwersarza koronacyji króla Jmci panującego odprawiony, gdzie po przysiedze obywateli na nową konstytucyją w kościele kanoników regularnych, damy zapalone duchem patriotycznym, też przysięgę wykonały; a przecie ta nowość kobieca żadnego podziwienia i zastanowienia się Stanom sejmującym nie sprawiła. Damy polskie dotąd nigdy nie mieszały się do spraw publicznych; teraz zaczynają naśladować francuzkie ko-

bięty, wdając się, modą tamtych, do interesów państwa; powoli zechcą być prawodawczyniami, to jest Poślicami na Sejm, luboć i tak są niemi, chociaż nie urzędownie; bo drugie po całych sesyjach przesiadują na ganku w Izbie Sejmowej, dając znaki posłom i senatorom swoim konfidentom przymilaniem ust, lub marszczeniem czoła, co się im podoba, a co się im nie podoba, ażeby w takt z niemi materyje toczące się utrzymywali albo odrzucali.

32. O sprzedaży Starostw.

Niemal od początku Sejmu terażniejszego wniesiony był projekt sprzedania Starostw i wszelkich królewskich ziem na dziedzictwo; lecz zawsze miała ta materyja wielkie przeszkody, nieraz będąc to zaniechana, to do dalszej deliberacyji odłożona, to wielkim krzykiem i hałasem, jakoby wygnana z izby sejmowej, w milczeniu tłała, wracając się coraz do izby przewodawczej przez nowych promotorów, którzy nareszcie wzięwszy się za ręce, tak się usadzili, że przez 15 godzin trwającej wciąż sesyi, to jest od godziny 12 południowej, do godziny 3ciej po północy, dnia 19go Grudnia r. b. 1791. walcząc z przeciwnikami, nareszcie swego dopięli. Napisano prawo, aby wszelkie królewskie ziemie, nawet lennym prawem familiom różnym dawniej puszczone na skarb publiczny przez plus offerencyją były sprzedane prawem dziedzicznem, ale z płaceniem rok rocznie kwoty, któraby odpowiadała sumie kapitałnej za królewskie ziemie wylicytowanej, rachując procentu po 5 od sta. Starostwie i inni królewskie ziemie possessorowie są témże prawem upewieni, iż jeżeli się nie zechcą przez licytacyją utrzymać przy swoich królewskich ziemach, będą brali ten procent ze skarbu Rzeczypospolitej, który dotąd po wytrąceniu kwarty mieli z swoich królewskich ziem; a to do ich tylko życia, chociażby który miał emphiteuzym na

50 lat, a nie dożył ich dla należytego wyprowadzenia intraty z królewszczyzn. Postanowiło to prawo przedaży komisye, które mają wszelkie spory między chłopami i Starostami, tudzież innemi posiadaczami części jakowych w jednej królewszczyźnie, jako to, księżmi, wójtami, sołtysami, czyli wybrańcami ostatecznie osądzić, części oddzielne między sobą, jako téż całe wsie królewskie jedna od drugiej, chociażby do jednego Starostwa należące, i znowu téż wsie z wsiami sąsiedzkiemi bądź duchownemi, bądź królewskimi porozgraniczać, powinności i prowenta, posiadaczowi od posiadacza, i od chłopów dworom lub kościołom należące poopisować, ponaznaczać; zgoła cokolwiek tylko w której królewszczyźnie znajduje się w sporze i wątpliwości, rozciąć i zupełnie rozsądzić. Po rozgraniczeniu, po rozsądzeniu sporów, po ustanowieniu finalném dochodów, dopiero będzie wyciągniona z każdej części oddzielnej intrata, nie łącząc jednej z drugą lecz każdą z osobna kalkulując, np. w jednym Starostwie jest 4, 2 lub 3 folwarki, które z osobna chłopki z wsiów do nich należących obrabiają, choć dotąd te folwarki z wsiami swemi składały jedno Starostwo, odtąd już nie będą go tak składały, ale koniecznie ma być na części podzielone, i ile tylko będzie pozwalał nacisk konkurentów, na części sprzedane. Kazano nawet tém prawem kilka starostw w Województwach tych, gdzie się znajduje wiele drobnej szlachty, podzielić na jak najmniejsze części, aby niemi pomienionej szlachty nędza wspomóżoną została, i żeby takowe części od wspomnionej szlachty nawet bez kaucyi, na samo tylko dobre imię obejmowane być mogły. Otóż nowy zamiar: jednych chcą ubożyć, drugich chcą bogacić; lecz podobno ani pierwszych nie zubożą; bo czyli ten pan, który teraz posiada jakie wielkie Starostwo, nie potrafi przyutrzymać się całkowicie pod różnemi osobami namówionemi, choć to Starostwo będzie na sztuki pokrajane. A z drugiej strony ów charłak, który się dociśnie kawałka ziemi królewskiej, czy on sobie zrobi z niej fortunę, kie-

dy przez licytacją będzie wysoko wyciągniona? Długoż to drobna szlachta będzie się utrzymywała w częściach nabytych? Oto rok jeden i drugi; zadłuży się który skarbowi Rzeczypospolitej, obawiając się wygnania i grabieży, przeda część swoją za co za to drugiemu możniejszemu, a w lat kilka lub kilkanaście, znowu jeden pan, a drugi charłak. Tak było zawsze na świecie, i tak będzie do końca. Próżno sobie mędrkowie terażniejszego wieku smażą głowy nad nowym rządem, nad nowymi prawami, chcąc ludzkie porównać między sobą. Nigdy tego nie dokażą, zamącą, zakłócą i nie mogąc się trafić do końca, wrócą się do tego, z kąd zaczęli.

33. O Sejmikach podług nowej Konstytucji 1891.

Zadawano przeszłym Sejmikom, że się tumultem odprawiały, że elekcye deputatów, posłów, sędziów ziemskich i innych jakichkolwiek urzędników gwałtem i przemocą głosowały. I to była prawda jasna, jak słońce na niebie. Dla tego Sejm terażniejszy zabiegając takowym bezprawiom, postanowił, aby odtąd elekcye, wszelkie deliberacje odprawowane były przez wota pojedynczo od każdeg szlachcica dziedzictwo mającego, od zastawnika sto złotych podatku ofiarą zwanego do skarbu płacącego, w księgę ziemską wpisanego zbierane i rozumiano, że tym sposobem gwałt i przemoc dawna zabitemi na wieki zostaną. Prawda, że gwałt zginął, ale na miejsce jego nastąpiło frantostwo, które tak dobrze sprzyja przemocy jak przedtém gwałt. Panowie i możniejsza szlachta po dawnemu zwożą na Sejmiki szlachtę brykami, karmią, poją i pieniędzmi ujmują, a ci im sownie kréski przedają. Bo ponieważ prawo zostawiło przy czynności każdego dziedzica, choćby tylko miał zagon roli, a zatém mało ubyło motłochu. Ta zaś drobna szlachta, raz iż się nie zna na talentach do sprawowania urzędów potrzebnych; druga że ich to bynaj-

mniej nie obchodzi, czy oni obiorą mądrych, czy głupich, czy sprawiedliwych, czy niesprawiedliwych urzędników; bo który np. Sędzia między dwoma biedakami sądząc sprawę, wartą kilkanaście złotych, będzie się uwodził faworami ku jednej stronie? żaden. A zatem ta szlachta przy elekcyjach uważa tylko na to, kto im lepiej zapłaci, lepiej brzuch napcha i gardło lepiej naleje. Więc rzeczy idą tak, jak szły, tylko pod inną formalnością. Co się zaś tyczy Panów Ruskich, którzy najwięcej przedtém dokazywali czynszownikami, tym się przemocy ujęło, gdy teraz ani czynszownik, ani sługa żaden, choćby miał dziedzictwo, nie ma vocem activam, aleć oni i w to niezadługo potrafią, że będą mieli po dawnemu partye swoje, gdy czynszownikom małe jakie kawałki w dziedzictwo poustępują.

34. O dniu trzecim Maja w roku 1792.

Miłość sławy z Konstytucyi 3go Maja w roku przeszłym utworzonej rozpalona nie miała dosyć na tym uczynku słusznie dokazanym; ale chciała mu też jeszcze osobliwszym jakim blaskiem dodać wspaniałości i podziwienia. Postanowiono zaraz wtenczas na zawdzięczenie Bogu, że im pozwolił dopiąć tej konstytucyi, jakoby naród z niewoli wyprowadzającej, i u wszystkich potencji tryumfującej, wybudować kościół, pod tytułem Opatrzności; a kościół nad wszystkie inne kościoły wspanialszy kosztem publicznym. Także na pamiątkę wieczną tej osobliwszej konstytucyi dzień 3go Maja obchodzić rok rocznie uroczyscie.

Król mający upodobanie wielkie w widowiskach uroczystych, wyrobił to u Stanów, iżby święto św. Stanisława biskupa, dawniej z innemi świętami wielu zniesione, było restaurowane na uroczyste, tak jak bywało uroczyste przed zniesieniem świąt. Powtóre, żeby to święto św. Stanisława z dnia 8go Maja, którego do-

tąd przypadają, było przeniesione na dzień 3ci tegoż miesiąca, a to, aby pomieniony dzień 3go Maja, uroczyste nie tylko za kościołem, ale i w kościele mógł być obchodzony. Na co napisano konstytucyą i proszono Ojca św. o approbacyą tak samej przemiany dni, jako też elewacyi święta z powszedniego na uroczyste, co oboje bez trudności w Rzymie otrzymano.

Mając już święto podług swojej myśli, postanowił Król pierwszą rocznicę 3go Maja uczynić tak świetną, jak sam akt jej był dziwny i niespodziany. Na ten koniec wybrali kościół XX. Missyonarzów na Krakowskiem przedmieściu ze wszystkich warszawskich kościołów najwspanialszych i do przyjęcia budowli wszelakiej bez uszczerbku nabożeństwa najwygodniejszy, jako mający pod sobą drugi kościół dobry, w którym się zwykle odprawuje nabożeństwo, kiedy górny jaką architekturą bywa zaprzątniony.

W tym tedy kościele będącą kratę żelazną osobliwej roboty pomiędzy praesbyteryum i chórem wielkim, czyli jak nazywają łodzią kościoła, rozebrano, a w tém miejscu, gdzie była krata, wystawiono królewski tron z zawieszonym nad nim pawilonem karmazynowem aksamitnym, złotemi galonami suto szamerowanym, we cztery skrzydła czyli fronty tronu czyniące rozpiętym, misternie w pukle powiazanym. Naokoło kościelnej nawy i samego Praesbyteryum porobili rozmaite łoże, i pod niemi Amfiteatrum czerwonym suknem okryte. Na chórze, gdzie są organy, porobili ławki aż do sklepienia kościelnego sięgające dla kapeli, której dwóchset osób na ten akt zgromadzono, a do Dyrekcyi tej orkiestry zapisał i sprowadził Król IMci aż z Neapolu jakiegoś Włocha Księdza, który sam na żadnym instrumencie nie grał, tylko dużym papierem w trąbkę zwinionym grającej i śpiewającej kapeli, takt dawał.

Przez 4 dni poprzedzające dzień 3 Maja kapela schodziła się, i zjeżdżała do kościoła na generalną próbę, na której sam Król IMci codzień bywał, wyjąwszy

dzień przedostatni, którego nie był. Grała ta kapela tylko jedna, Te deum laudamus, na trzy części podzielone, które razem wzięte, zabierały czasu dobre dwie godziny. Na te próby puszczano wiele osób dobrze ubranych, których schodziło się co dzień do kilku tysięcy. W sam zaś dzień tylko za biletami. Warta od zaczęcia roboty zewsząd opasywała kościół i cały dom Missyonarski, gdzie tylko jakie drzwi były od niego. W sam dzień 3go Maja kościół dolny był zamknięty dla jakiejś niepojętej ostrożności i księża domowi Missyonarze musieli się udać do innych publicznych kościołów.

Ściągnęli także do Warszawy na ten akt do 5000 wojska rozmaitego, konnego i piechoty. Od Missyonarskiego kościoła aż do miejsca czyli placu kościelowi Opatrzności przeznaczonemu, to jest aż do góry Kalwaryją zwaną, prosto w łazienki Ujazdowskie będącej, ułożony był most z tarcic na bruku, po 9 tarcic wzdłuż kładzionych szeroki, którym mostem szła processya, niżej wyrazić się mająca. Kiedy Rzeczpospolita postanowiła obchodzić tym kształtem dzień 3go Maja, jak sobie życzył Król Jęgomosć, najprzód na sessyi sejmowej, przez Konstytucyjną uchwaliła jego porządek, gdzie zaraz dla ostrożności od jakiego podstępu, dołożyła, aby na sessyi dnia 3go Maja, w kościele Missyonarskim odprawiać się mającej, nie mogły być traktowane żadne materye inne, prócz tylko samych powinszowań, ponieważ to nie będzie Sessya Sejmowa, ale tylko ceremonialna. Po takowem ostrzeżeniu zaczął się Festyn następującym porządkiem.

Dnia 3go Maja, około godziny 7mej lub 8mej z rana zamaszzerowały na ulicę Krakowskie przedmieście, zwaną, rozmaite komendy z Regimentów Gwardyi Pieszkiej Koronnej i Litewskiej: Regimentu Działyńskiego, Regimentu Pontonierów, Szwadrony Kawaleryi Narodowej i lekkich pułków przedniej strazy; zastąpiły ulicę od zamku aż do kościoła Misyjonarskiego, po obu stronach ulicy, jazda na koniach, piechota pieszo, mająca za sobą na plecach wtroczone płaszcze na wałki pozwi-

jane. Tuż pod giejtami żołnierskiemi z obu stron stały cechy z chorągwiami i kapelami, tudzież konfraternie kupieckie, i Magistrat miasta Warszawy, mający Prezydentem tego roku Jaśnie Wgo Zakrzewskiego, Pośła Kaliskiego, kawalera orderu śgo Stanisława. Konfraternia kupiecka i Magistrat z swoim prezydentem byli wszyscy w mundurach koloru wiérzchnich sukien granatowego, spodnich błękitnego, bez broni w rękę, tylko z szpadą lub szablą przy boku; co także i po cechach, ile do broni widzieć się dało; ale mundury jedni mieli, drudzy nie mieli. W środek dziedzińca wmaszerował Regiment Gwardyi konnej koronnej, który królowi IMci za kareta asystował.

Król ruszył z zamku o godzinie blisko 9tej przed południem w karecie paradnej, sam jeden siedzący, w taflach kryształowej przezroczystej, nad którą kareta dwa Geniusze trzymały koronę. Wszystko z bronzu, suto wyzlacane. Przed królewską kareta szła naprzód kareta jedna i druga Prymasowska z jego Prałatami i z nim samym z liberyją pieszo kareta poprzedzającą, z krucyferami, i marszałkiem laskowym Prymasowskim, i kilku dworzanami na koniach paradnych, między liberyją i kareta Prymasowską paradyjącymi.

Za kareta Prymasowską szła kareta Nuncyjużowska, mająca przed sobą liberyją paradną, srebrem szamowaną, bez asystencyji konnej; po której w małej przerwie od kilka kroków, szła liberyja królewska, a za nią sadyła na koniach dzielnych kalwakata królewska, w rzędach sutych i czaprakach bogatych, wszystkich najwięcej z 15 osób, między którymi dystyngował się staropolskim siadzeniem i dywdykiem tureckim na koniu. Generał Byszewski. Drudzy albowiem, choć w polskim kraju, mieli siadzenie terażniejsze z siodła niemieckiego i węgierskiej kulbaki składane, dekami bogatemi, na kształt czapraków przykryte. Za kareta królewską maszerował cały Regiment Gwardyi konnej w paradnych koletach, a za nim kilka karet poszóstnych, podwójnych

i jednej poczwórnej z rozmaitemi paniami i panami. Ale to już nie należało do parady, tylko zwyczajnym sposobem wieźli się te i ci do kościoła. W ogólności biorąc rzeczy, ta parada, acz dosyć świetna, dużo atoli nie dochodziła parady Augusta III, kiedy ten Monarcha publiczny wjazd uczynił na Sejm albo Senatus Consilium z pałacu swego teraz Saskim zwanego do zamku.

Skoro wysiadł król z karety do kościoła, Gwardyja konna zsiadła z konia, wmaszerowała pieszo do kościoła, w którym zajęła miejsce swoje. Konie zaś tak Gwardyji, jak inne wszelkie i karety przez Misyonarską furtę i ogród udały się tylnymi ulicami pod koszary Gwardyji pieszej Litewskiej, niedaleko pałacu od kościoła Opatrzności, gdzie miały umówioną stacyją [czekania tam na swoich jeźdźców panów, aż odbędą pieszo procesyją i nadejdą do nich. Cechy zaś i konfraternia kupiecka, tudzież żołniérstwo, które stało od zamku do śgo Krzyża, pomknęli się za kościół tenże i stanęli żołnierze nad mostem dwiema liniami, a cechy i konfraternia kupców rozciągnęła się na moście i stała na nim przez cały czas aktu w kościele; Magistrat wszedł do kościoła, gdzie miał dla siebie miejsce wyznaczone.

U tronu królewskiego wartę trzymali kadeci w koletach paradnych i kaszkietach na głowach suto wyłaczanych; dzieci małe, wojsko mrówczane, bo między ludem dorosłym ledwo tę dziatwę znać było.

Po oddanym ukłonie Wielkiemu Ołtarzowi w tyle majestatu będącego, usiadł król na tymże majestacie, obróciwszy się twarzą na kościół, w okręgu którego zasiedli na krzesłach i ławkach senatorowie, ministrowie, od województw i ziem, plenipotenci od miast. Po innych zaś gankach, łóżach i amfiteatrach mieścili się rozmaici spektatorowie za biletami wpuszczani. Księżna Kurlandzka z fronecymerem swoim miała lożę po prawym boku tronu królewskiego, posłowie cudzoziemscy po lewym; ale poseł moskiewski nie był na tym akcie, dwiema dniami przed nim wyjechawszy do Siedlec, dób

Ogińskiej, Hetmanowej Wielkiej Litewskiej, która dawniej tamże z Warszawy z wielu Panami Polskimi i cudzoziemskimi wyjechała. Nad spodzianie i nad przygotowanie miejsca, mniejszy był konkurs. Dostyc, że czwarta część owych ganków łóżów, w amfiteatrach i samego samego nawet koła, niby Sejmowego, wakowała. Złe wykalkulowali architekci obszerność kościoła Misyjonarskiego a według ich kalkulacyji narobiono biletów; dla tego dom wesela nie był napełniony, czyli téż pogarda tego niepotrzebnego festynu, albo zła wróżba z niego przysłych konsekwencyji zawczasu od północka zalatujących, wielom do służenia mu zepsuły ochotę.

Gdy wszyscy na miejscach swoich zasiedli, Mniszek, marszałek Wielki Koronny, miał pierwszą mowę do króla, drugą Potocki, Marszałek wielki Litewski. Potém marszałkowie sejmowi, potém Król Jmci. Po królu dano głosy Deputowanym od trzech prowincyi, z podziękowaniem Królowi Jmci i Stanom Sejmującym za konstytucyją 3go Maja 1791, z upewnieniem o jój powszechnem przyjęciu i ukontentowaniu z niej. Na co znowu Król Jmci z oświadczeniem swego ukontentowania odpowiedział. Na ostatku perorowali plenipotenci od miast trzech prowincyi, tak jako i szlachta, którym od tronu odpowiedział Dembowski, sekretarz koronny za Kollontaja podkanclerzego koronnego, temu aktowi z racyji podagry prawdziwej lub zmyślonej nieprzytomnego; bo to pewna, że niemal wszystkim nawet przyjaciołom królewskim ten akt jako zawczesny, nie potrzebny, próżny koszt znaczny przyczyniający, a nadto z Moskwy już grożącej się na Polskę jakoby się naigrawający, niepodobał się; lecz królowi nie mogli wyperswadować zaniechania, a już powoli wciągnęli się panowie Posłowie ulegać woli królewskiej.

Ledwo mu to wyperswadowali, że się w koronie ze wszystkimi insygniami (tak jak był koronowany) nie prezentował; a nawet i tego chciał i długo się przy tém żądaniu upierał, i już go był w ceremoniale tego aktu poprzedniczym wydrukować kazał.

Po odbytych mowach król zszedł z tronu, obrócił się do ołtarza, uklęknął na przygotowanym wezgłowiu. Biskup Poznański miał mszę czytaną, po której, w cichości odprawionej, kapela zagrała *Te Deum laudamus*, do którego się przez kilka Niedziel sposobila i która, rzekszy prawdę, była jednym punktem tego aktu najważniejszym i najkosztowniejszym i największą frekwencyją do siebie zwabiającym.

Po skończoném *Te Deum* ruszyła się procesyja tym porządkiem. Najprzód szły cechy, za którymi szły zakony z krzyżami, z Dominikańskiego obserwantskiego kościoła, w którym nakazano im czekać na procesyją. Ze zakonami wysypali się księża misyjnarscy i od śgo. Jędrzeja i różni podróżni, wrotami kościelnymi, siedząc tymczasem przez całą sesyją i nabożeństwo w kaplicy N. Panny w zakrystyi i na kurytarzach. Za tém duchowieństwo zakonne i świeckie. Następowała konfraternia kupców i magistrat Warszawski, parami uszykowany (i przykładem poniżenia duchowieństwa, wziąwszy mu miejsce) w ostatniej mając JW. Zakrzewskiego prezydenta w mundurze municypalnym i w orderze śgo. Stanisława paradującego garbatego, a za magistratem pełnomocni od miast rozmaitych i delegowani. Za plenipotentami następował znowu drugi orszak duchowieństwa świeckiego kollegiaty Warszawskiej, kanoników, prałatów i biskupów, których ostatni poprzedzał metropolita Ruski, Teodor Rostocki, tego Sejmu do Senatu przypuszczony, w czamarze czarnej, na której długich rękawach od ramienia aż do dołu błyszczały się haftowne złotem i srebrem okręgi wielkości talerzów z herbami jego rodowitemi, obyczajem, (jak powiadano) kościoła Ruskiego. Tę procesyją prowadził książę Prymas, postępując sam na ostatku w kapie litój, w infule takiójż na głowie i z pastorałem w ręku srebrnym. W oddaleniu na trzy kroki za księciem Prymasem szedł Najjaśn. Pan w sukniach niemieckich jasnego koloru, z nakrytą kapeluszem głową, przed którym po bokach nieśli laski dwaj mar-

szalkowie wielcy, koronny i litewski. Tuż zaś za królem gmin bez szyku senatorów, ministrów. posłów i rozmaitych obojędzkiej płci osób. Gwardya konna koronna pieszo szła pod bronią na ramionach, począwszy od municypalności, czyli szyków miejskich, do księcia Prymasa, a od księcia prymasa, aż do posłów i gminu kadeci.

Za tłumem procesyjnym, ośmiu hajduków, w długie kontusze ubranych, niosło lektykę królewską od pozłoty sutędzkiej z wierzchu, a wewnątrz od aksamitu i galonów złotych jasniejącą, jak ciborium, znać dla przystoi, jeżeliby król Jegomość w pieszym chodzie ustał, aby mógł być niesiony. Przeciędzkiem albowiem tędzkiej drogi od placu kościoła Opatrzności dochodził albo przechodził ćwierć mili dobre.

W trakcie procesyi duchowieństwo śpiewało pieśń na ten akt od Krasickiego, biskupa Warmińskiego złożoną z pauzami, w które odzywały się kapele rozmaitych cechów. Gwardyje piesze i inne regimenta i komendy konne piechotą uszykowane stały w swoich miejscach nieporuszone przez cały trakt procesyi i ceremoniału zakładania kamienia węgielnego, które orszaki tak świeckie, i duchowne doszły do owego placu kościoła Opatrzności naznaczonego, występowały na boki na miejsca sobie naznaczone, formując wielki cyrkul w koło placu wyżej wspomnianego, w którym cyrkule drugi mniejszy, placu bliższy, zrobili z siebie księdza kolegiaty, kanonicy, prałaci i biskupi, senatorowie, posłowie i damy a te z przepisu ceremoniału były w białych sukniach, z czerwonymi wstęgami na głowach, i takiego koloru szarfami przepasane.

Gdy król Jmci stanął nad placem, gdzie miał być założony kamień węgielny, księdzkiem Prymas poświęcił plac. Potem przygotowany materyja: kilka cegieł i szaflik wapna; architekt podał królowi Jmci pierwszą cegłę, którą wzięwszy w rękę król Jegomość, rzucił na plac nawiasem, toż samo uczynił z wapnem sobie podanym na kielni, a w tędzkiem zaraz dwanaście mu-

larzy, w białe żupany, czerwone kontusze z zielonemi wyłogami ubranych, w fartuchy cielece skórzane opasanych, wzięło się do cegły i wapna pobenedygowanych i ułożyli kopczyk czworograniasty na trzy łokcie w szerz i w dłuź, równo obszerny, a na dwa blisko łokcie wysoki, w czasie którego murowania Jm. ksiądz Naruszewicz, biskup Łucki, miał mowę do króla, wzięwszy assumpt od Dawida króla, który takąż procesyją odprawił przed Arką Pańską, gdy ją prowadził do miejsca kościołowi potém przez Salomona zbudowanemu przeznaczonemu. Trwał ten akt blisko do godziny czwartej po południu.

Po skończonej mowie król Jmci w lektyce swojej udał się do letniego pałacu swego do Łazienek; panowie zaś do karet, a drużyna śpiesznym krokiem każdy do domu, wyjąwszy cechy, które swoje chorągwie do domów gospodarskich, w kupie idąc podprowadzały.

Wojsko także do swoich kwater pościągano, wyznaczwszy z pomiędzy nich patrole i ronty, które przez całą noc następującą ulice Warszawskie objeżdżać miały dla utrzymania wszelkiej spokojności.

Magnaci podzielili się częstowaniem. Książę Prymas dawał obiad posłom i ministrom cudzoziemskim; marszałek wielki koronny senatorom i ministrom krajowym; marszałek sejmowy koronny posłom, delegatom z powinszowaniem od Województw i miast koronnych, szlachcie i mieszczanom; marszałek Sejmowy Litewski posłom i delegatom od powiatów i miast prowincyi Litewskiej, szlachcie i mieszczanom; JW. Zakrzewski, poseł Kaliski, a prezydent Warszawski, częstował w pałacu swoim municypalność Warszawską.

Wieczorem twardym po 9tej godzinie dała się widzieć illuminacyja wspaniała różnych pałaców i kamienic przedniejszych, różnemi conceptami i napisami ozdobiona. Pałac Saski był także suto illuminowany, ale tylko świecami w oknach. W dworkach iacmieniach, których mieszkańcy nie chcieli się sadzić na prze-

pych, świeciły się świeczki w oknach po sześć, po cztery, po dwie, podług woli lub możności każdego.

Najwspaniałej ze wszystkich był illuminowany ratusz Warszawski Starego Miasta; ale tylko w jednej facyjacie; bo drugie po nim miejsce trzymała illuminacja w pałacu Małachowskiego marszałka, gdzie na środku dziedzińca zrobiony był kolos duży, z obszernymi gradusami, gzymsami i czterema pobocznymi piramidami w różne figury poetyczne illuminowana. Trzecie miejsce trzymała illuminacja pałacu biskupa kijowskiego, od Dembowskich najętego.

Spoczawszy sobie król Jegomość po fatydze procesyjonalnej, objeżdżał pryncypalniejsze ulice, przypatrując się illuminacyji. Odprawiło się wszystko spokojnie, bez wielkiego nieszczęścia wrózonego, jedno dziecko przed kościołem Misyjonarskim w ciźbie uduszone i słusznego jakiegoś szlacheica dobrze ubranego w wigilią aktu końmi dwóch nagle zetkniętych z ulicy Trembackiej i Koziej wypadających, stretowanego.

Cóż potém, kiedy ten jasny festyn wesoło odprawiony właśnie jak słońce, gdy zbytne dogrzéwa, przyspieszył i sprowadził na Polskę straszną gradową chmurę, to jest wojnę Moskiewską.

WYŻSZA SZKOŁA
PEDAGOGICZNA W KIELCACH
BIBLIOTEKA

105382

Biblioteka WSP Kielce



0146832